

Zaznasz pełnej rozkoszy radia,
słuchając audycji z SUPERHE-
TERODYNY najwyższej klasy

PHILIPS Super 695

Dziś 32 strony
Specjalny dodatek tygodniowy „REWIA”

Nr. 17.

Oплата pocztowa uliszczona wczaltem.

Łódź, Niedziela, 17 stycznia 1937 r.

Rok IX

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144 44, 166 66, 177 77
i 188 88. Redaktor przyjmuje od godz. 6 ej — 7 ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222 22 i 266 66
Tel. nocne: 144 44 i 177 77. Nr konta P. K. O. 600-955

Kanał Kiloński zamknięty

Przejście obcych okrętów wojennych — tylko po uprzednim porozumieniu w drodze dyplomatycznej
Niemcy konsekwentnie gwałcą klauzule Traktatu Wersalskiego

BERLIN, 16 stycznia. (PAT.) — Niemieckie biuro informacyjne donosi: Po uchyleniu sprawy nadzoru nad komunikacją wodną Rzeszy, ustanowioną w Traktacie wersalskim, PRZEJŚCIE OBCYCH OKRĘTÓW WOJENNYCH PRZEZ KANAŁ KILOŃSKI BĘDZIE DOZWOLONE WYŁĄCZNIE PO UPRZEDNIM POROZUMIENIU W DRODZE DYPLOMATYCZNEJ.

LONDYN, 16 stycznia. (PAT.) — Oficjalnego potwierdzenia zamknięcia kanału Kilońskiego jeszcze tu nie otrzymano. Reuter donosi, że jeśli na-

wet wiadomość ta zostanie potwierdzona, to właściwie sytuacja dotycząca nie ulegnie zmianie, gdyż WYPOWIEDZENIE KLAUZUL TRAKTATU WERSALSKIEGO, umiędzynarodowiających drogi wodne Rzeszy, odnosiło się do wszystkich dróg wodnych na terytorium Niemiec, a więc tym samym i do kanału Kilońskiego. Dzisiejsze postanowienie jest tylko logicznym następstwem poprzednio powziętej decyzji.

Żydzi mogą emigrować do kolonii francuskich Minister Moutet ostrzega przed szkodliwymi aluzjami co do masowego przesiedlania

PARYŻ, 16 stycznia. (Tel. wł.) Francuski minister kolonii Mariusz Moutet złożył dziś przedstawicielom prasy oświadczenie o możliwościach imigracyjnych dla żydów zagranicznych do kolonii francuskich.

Minister wyraził szczerę UZNANIE DLA SUKCESÓW ŻYDOWSKICH W PALESTYNIE, które, zdaniem jego, posłużyć mogą za wzór w dziejach akcji

kolonizacyjnej.

Francuski minister kolonii dodał, iż na podstawie starannych badań stwierdzono

PEWNE MOŻLIWOŚCI IMIGRACYJNE W NOWEJ KALEDONII, NA NOWYCH HEBRYDACH, NA MADAGASKARZE I GUJANIE.

Minister francuski ostrzegł przy tym przed szkodliwymi iluzjami co do możliwości masowej

kolonizacji w wymienionych krajach. Są jednak podstawy do przypuszczenia, że mogą być osiągnięte zadowalające wyniki, jeśli uczyni się zadość następującym warunkom: 1) Cała akcja kolonizacyjna ma być finansowana przez wpływową i doświadczoną organizację, 2) Obszary, potrzebne dla celów kolonizacyjnych, będą starannie dobrane w wyniku skrupulatnych badań,

3) dokona się selekcji materiału ludzkiego, który będzie przystosowany do warunków życia w nowych krajach zamieszkania.

Minister zapewnił, że omawiane możliwości kolonizacyjne były starannie zbadane przez rzeczoznawców ministerstwa kolonii. Również gubernator Madagaskaru przedłożył sprawozdanie o możliwościach kolonizacyjnych na pewnych obszarach tej

wyspy.

Minister Moutet podkreślił w końcu, że Francja pragnie na tej drodze nie tylko zrealizować dobre możliwości kolonizacyjne, lecz również przyjąć z pomocą tysiącom ludzi, którzy znoszą MUSZĄ CIERPIENIA NA SKUTEK NIENAWIŚCI RASOWEJ ORAZ PRZEŚLADOWAŃ RELIGIJNYCH, NARODOWYCH I POLITYCZNYCH.

Rząd hiszpański przeniesie się do Barcelony Baśkowie w obawie nowej ofensywy dopomnią się pomocy

LONDYN, 16 stycznia. (PAT.) „Evening Standard” zamieszcza depeszę z Barcelony, jakoby Largo Caballero zamierzał PRZENIEŚĆ SIEDZIBĘ RZĄDU Z WALENCJI DO BARCELONY, gdyż sytuacja w Walencji po wyładowaniu wojsk powstańczych w pobliżu Malagi staje się coraz bardziej niepewna.

PARYŻ, 16 stycznia. (PAT.) — „Figaro” donosi, że ostatnio odbyła się w ... miejscowości, położonej we wschodniej Hiszpanii, konferencja przedstawicieli trzech rządów, a mianowicie: rządu Walencji, rządu w Barcelonie i rządu baskijskiego. Na kon-

ferencję tę przybyło samolotem z Bilbao trzech przedstawicieli separatystów baskijskich.

Reprezentanci trzech rządów mieli sobie przyrzec wzajemnie pomoc przy zapatrywaniu w

żywność, poza tym rozważano sprawę rozdziału złota, znajdującego się w Banku Hiszpańskim

co do której, jak się zdaje, nie powzięto jednak żadnych konkretnych decyzji.

W zakresie spraw wojskowych omawiana była przede wszystkim kwestia przyszłości z pomocą baskom, którzy obawiają się ponownej ofensywy wojsk powstańczych i domagają się pomocy Barcelony i Walencji.

Postanowiono, że trzy rządy będą się starały nadal harmonizować swe wysiłki w dziedzinie wojskowej, a Barcelona przyrzeka ponadto dywersję na froncie aragońskim na północny zachód w kierunku Belchite, celem odciążenia frontu baskijskiego.

4 tysiące włochów w Kadyksie Flota angielska na wodach Afryki

LONDYN, 16.1. (PAT.) — Reuter donosi z Gibraltaru: Według informacji, pochodzących od godnego zaufania naocznego świadka obywatela brytyjskiego, dnia 12 b. m. wieczorem wylądowała w Kadyksie

DRUGA PARTIA OCHOTNIKÓW WŁOSKICH

Jest ich około 4,000. Przybyli oni do Kadyksu na dużym statku BEZ NAZW I BEZ FLAGI. Tenże anglik oświadczył korespondentowi Reutera, że w Sewilli Jerez de la Frontera i w Kadyksie włochów i marokańczyków jest około więcej niż żołnierzy hiszpańskich.

LONDYN, 16.1. (PAT.) — Flota metropolitalna rozpocznie w po-

niedziałek doroczny raid wiosenny. Jednostki floty udadzą się bezpośrednio do Gibraltaru, gdzie połączą się z flotą śródziemnomorską. Kombinowane ćwiczenia przewidziane są na koniec lutego. Przed rozpoczęciem ćwiczeń jednostki floty metropolitalnej zgodnie z tradycją, odwiedzą niektóre porty Afryki Północnej.

Wojna błyskawiczna

Niemcy w Hiszpanii wypróbują swe nowe teorie wojskowe

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Porannego”)

BARCELONA, w styczniu.
Gaje oliwne Andaluzji stoja w płomieniach. Neron hiszpański, generał Queipo de Llano, spełnił swe przyrzeczenie — przy pomocy niemieckich bomb.

Ministrowie spraw zagranicznych w Paryżu, Londynie, Berlinie i Rzymie wymieniają między sobą uprzejme noty, zawierają umowy „dżentelmeńskie”, a na ziemi hiszpańskiej sroży się nadal teutońska inwazja. Armia generała Franco załamała się u wejścia do zburzonych przedmieść Madrytu i bataliony hitlerowskie pospieszyły na ratunek zagrożonego prestiżu faszystowskiej międzynarodówki.

Pierwsza dekada nowego roku minęła w atmosferze napięcia, wywołanego nową ofensywą na Madryt oraz wypadkami na morzu. W prasie tutejszej panowało przeświadczenie, że po energicznej odpowiedzi rządu na ultimatum niemieckiego admirała Rodalsa (w sprawie okrętu „Palos”) rząd hitlerowski oficjalnie wypowie wojnę Hiszpanii i „mała wojna europejska” na półwyspie Pireńskim rozciągnie się też na inne kraje Europy.

Oficjalna „wizytówka” niemiecka z wypowiedzeniem wojny zmusiłaby niewątpliwie dżentelmenów z Foreign Office i z Quai d'Orsay do działania. Ale na nielegalny najazd wojsk niemieckich, na niezapowiedzianą inwazję wystarczy odpowiedzieć potępieniem lub wyrażeniem żalu w nocie, czy deklaracją.

Niemcy rozpoczęli na dobre wojnę przeciw republikańskiej Hiszpanii. Rozpoczęły ją bez oficjalnego wypowiedzenia, unikając tym samym bezpośredniej ingerencji Anglii i Francji. Gdyby wyprawa hiszpańska zakończyła się powodzeniem, możnaby się wkrótce po tym spodziewać podobnych manewrów hitlerowskich w Czechosłowacji, czy innych państwach, z którymi Niemcy utrzymują „dobre stosunki sąsiedzkie”.

Jakie są perspektywy hitlerowskiej wyprawy hiszpańskiej?

W poprzednich artykułach podkreślałem, że dwadzieścia tysięcy obcych żołnierzy nie może zdecydować o zwycięstwie generała Franco, gdyż armia republikańska rośnie znacznie szybciej. Przy tym wprowadzenie obcych oddziałów regularnych

jeszcze bardziej podważyło autoritet gen. Franco i zmobilizowało patriotyczne uczucia ludności przeciwko sprawcy obcej inwazji.

Powyższe twierdzenia ilustruje szereg faktów z ostatnich dni. Mordercze bombardowanie stolicy bynajmniej nie wywołuje zachwytu w szeregach gen. Franco. „Niemieckie kanale niszczą Madryt, bo to nie ich stolica!” Kartka tej treści zrzucona została w niklowej papierosnicy z aeroplanu faszystowskiego do okopów republikańskich w Casa del Campo.

Nie są to nastroje odosobnione. Świadczy o tym chociażby znany powszechnie fakt, że gen. Franco od pewnego czasu nie po wierza już samodzielnego prowadzenia aeroplanów lotnikom hiszpańskim, a całą awiację oddał pod kierownictwo Niemców.

Hiszpańska wojna domowa sprawiła rozczarowanie wielu teoretykom wojskowym. Okazało się, że technika nie jest jeszcze wszystkim, że w sztuce niszczenia pierwszorzędą i nieraz decydującą rolę odgrywa człowiek i jego pobudki ideowe. Okazało się, że entuzjazm milicjantów, przyjmowany zazwyczaj z uśmiechem pobłażania, jest więcej wart od tepej, żołdackiej dyscypliny. Milicjanci nauczyli się „sztuki wojennej”, ale wyszkoleni marokańczycy i żołnierze Reichswehry nie nabyli entuzjazmu...

Asturyjski górnik Pancho Villa przy pomocy swych prymitywnych bomb dynamitowych zniszczył już dziesiątki tanków najnowszej konstrukcji, a niejeden

student filozofii z brygady międzynarodowej okazał się lepszym strategiem od wielu generałów hiszpańskich.

Z jaką zaciętością sołdatacka hitlerowska rzuciła się na oddział frontu pod La Rosas! Z towarzyszeniem tanków, pod ochroną aeroplanów, zaopatrzone w broń mechaniczną oddziały szturmowe „trzeciej dywizji” rozpoczęły marsz na okopy międzynarodowej brygady. Przez całą noc trwał atak, a o świcie wyćwiczeni, zdyscyplinowani żołnierze hitlerowscy uciekli, pozostawiając na polu walki setki zabitych.

Opowiadał mi o tym dowódca w tej pierwszej bitwie z żołnierzami Reichswehry, pułkownik Aleksander Maas, były speaker radiostacji w Kolonii.

Po zwycięskim odparciu tego ataku rannego komendanta przywieziono do Barcelony. Nowy transport ciężko rannych umieszczono w szpitalu, pozostałym po wystawie światowej w 1929 roku. Ten wzorowy szpital, zbudowany na pokaz, przez dłuższy czas stał bezużytecznie na terenie wystawowym, na Montjuich, zapomniany zdawało się przez zarząd miejski Barcelony. Dopiero po wybuchu wojny domowej przypominano sobie o tym zakładzie leczniczym, zaopatrzonym w nowoczesne urządzenia chirurgiczne. W białych słonecznych salach szpitala przebywa obecnie kilkuset rannych

milicjantów.

Dyżurny lekarz nie pozwolił mi długo pozostać z komendantem Maasem, ale w ciągu krótkiego czasu, spędzonego przy jego łóżku, przekonałem się, że byłby speaker nie wyszedł jeszcze z wprawy w swym zawodzie...

Opowiadał dokładnie, ze wszystkimi szczegółami przebieg tej strasznej bitwy. Wystarczy przytoczyć jedno, bodaj najbardziej syntetyczne zdanie: „W ciągu dziesięciu godzin stał i ciała ludzkie zlewały się w jedno...”

Noworoczny atak „trzeciej dywizji” hitlerowskiej uważany jest za najzacieklejszą bitwę w walce o Madryt. Atak został odparty, ale niejedna podobna bitwa czeka jeszcze obrońców stolicy.

Niemieccy oficerowie przejęli kierownictwo na wszystkich frontach. W korsarskich wyczynach floty tkwi również ręka niemiecka.

Wystarczy spojrzeć na nową literaturę wojenną Niemiec, by przekonać się, że generałowie Reichswehry pragną teraz w Hiszpanii wypróbować swe teorie wojskowe. Teoretycy hitlerowscy uważają, że Niemcy przegrały wojnę światową z powodu defenzywnego taktiki floty. Recepty na przyszłą wojnę przewidują bezustanną aktywność floty — t. zw. „wojnę błyskawiczną”. Taktyka ta polega na sprawianiu wrogowi coraz to nowych niespodzianek przez nagłe wycieczki kłówników do miast portowych w celu wywołania paniki. Płony tej paniki ma zbierać piechota, wdzierając się na teren atakowany i pokonując tym łatwiej opór ogarniętych przerażeniem oddziałów wroga.

„Trzecia dywizja” niemiecka zbiera narazie gorzki plon swego pierwszego ataku, dokonanego zgodnie z zasadami nowej taktiki... Jeśli Anglia i Francja poczynią wreszcie energiczne kroki, by zapobiec wysłaniu gołych do drogi następnych dywizji niemieckich, Madryt potrafi nadal stawiać czoło najzwyklejszym atakom.

S. L. Schneiderman

DR. MED

H. Rózaner

Specialista chorób
skórnych, wenerycznych
i seksualnych
powrócił

Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98

przyjmuje od 9-1 i 5-9 wiecz.

POPULARNY TURNUS OBOZOWY W ZAKOPANEM.

Dziś upływa ostateczny termin zapisów na ulgowy turnus obozu Z. T. K. w Zakopanem. Chóć miesi się w wili „Kujawianka”, ul. Zamyskiego. Wikt smaczny i obfity. Kurs narciarski pod kierownictwem instruktorów P. Z. N. Wypożyczalnia nart na miejscu.

Opłata za 14-dniowy turnus popularny wraz z przejazdem w obie strony i kursem narciarskim wynosi zł. 70.—.

Wyjazd z Łodzi 20 stycznia. — Pozatym sekretariat Z. T. K. (Piotrkowska 101) przyjmuje zapisy na dalsze turnusy obozu i kolonii w Zakopanem i Worochońce

T. M. S.

Bezpieczeństwo

Wygoda

Wszystko co cenne
przechowuj

W KASETKACH

P.K.O.

ODDZIAŁ W ŁODZI,
AL. KOŚCIUSZKI 15

Czynsz dzierżawny
znacznie obniżony

Jak dzik, osaczony przez ogary...

Co się stanie 30 stycznia w Trzeciej Rzeszy?

Berlin, w styczniu.

Atmosfera w Niemczech stała się dziwnie podniecona. Niemiec, który na ogół niechętnie rozmawia o polityce międzynarodowej, obecnie codziennie z zacięciem szuka w gazetach odpowiedzi na różne pytania. Mimo ograniczeń, jakim podlega prasa, mimo masowych i coraz częstszych konfiskat pism zagranicznych, docierają do przeciętnego obywatela Rzeszy coraz liczniejsze i coraz nieprawdopodobniejsze plotki.

Prasa niemiecka robi dzisiaj wrażenie odyńca, którego osaczają ogary. Z każdej strony

skubią. Trzeba opędzać się i z przodu i z tyłu, i z boków. Tu Sowietcy cytują szereg prowokacyjnych posunięć na terenie hiszpańskim, tu Francja wymienia dokładnie cele zatargu z powodu Marokka, określając je mianem drugiego Agadiru; tu Anglia, pomimo wrodzonej flegmy, stawia coraz ostrzejsze zarzuty braku międzynarodowej lojalności, wreszcie liczne rzesze wysiedlonych z Niemiec dziennikarzy, pracujących obecnie na łamach prasy austriackiej, czy szwajcarskiej szukają odwetu i nie cofają się przed podawaniem do wiadomości wszelkich danych, które mogłyby Niemcom zaszkodzić w opinii świata. Wszyskim trzeba odpowiedzieć. I dlatego prasa niemiecka roi się od brutalnych nieraz zwrotów i nagłówek. „Francja pragnie wojny w Marokko”, „Rosja socyetyka kontroluje granice Hiszpanii”, „Idiotyczne kłamstwa paryskiej prasy”, „40.000 francuskich ochotników w bolszewickiej Hiszpanii” — oto wzorowe tytuły niezliczonych artykułów niemieckiej prasy. I nawet ten, kto nie czytuje gazet zagranicznych, już z niemieckich pism może się zorientować, co zagranica zarzuca Niemcom.

A oprócz tego krąży tu coraz więcej opowieści na temat 30 stycznia. Ze coś ważnego zajdzie, w to nikt nie wątpi. Przede wszystkim jest to sobota, dzień, jakby wybrany specjalnie przez Hitlera do ogłaszania światu najważniejszych posunięć. Dalej sfery urzędowe za-

kazały urządzenia w ten dzień wszelkich zabaw karnawałowych: będzie to zbyt poważny dzień, aby oddawać się pustej zabawie. Wreszcie te opowiadania o sobie ra ucho pod największym sekretem plotki o rezygnacji Hitlera, o zamknięciu Reichstagu, o mianowaniu Goeringa kanclerzem, o coraz większej niezgodzie w sferach obecnej niemieckiej „elity” gdzie rzeczywistość „ten temu daje, a ten tego łaje...”

I biedny obywatel niemiecki, który dotąd żył względnie spokojnie i z dumą i ufnością spoglądał na rozbudowę gospodarczą i wzrost prestiżu swego kraju, obecnie zaczyna pytać z niepokojem, co będzie dalej. Wyczuwa się to chociażby z tego, że podczas ostatnich dni Niemcy wypytują się o nowiny swych znajomych cudzoziemców. W pytaniach tych przebiega obawa, czy nie będzie nowej wojny. Bo przeciętny niemiecki „Bürger” wojny nie chce i wojny się boi. Nawet ten, który nosi brunatną koszulkę. Większość ich pamięta jeszcze ostatnią wojnę i lata moralnych i materialnych klęsk, jakie ona za sobą naciągnęła. I może dlatego myśl o nowołaniu Goeringa na czołowe i niemal kierownicze stanowisko w Rzeszy, pomimo całej popularności, którą ten maż posiada, nie jest zdaje się w Niemczech mile witana. Tak przynajmniej można wnioskować z luźnych rozmów, jakie udało się nawiązywać z tutejszymi obywatelami.

Największą atrakcją karnawału

—będzie premiera wspaniałej komedii muzycznej—



realizacji genialnego WILLY FORSTA.

Wkrótce w kinie „RIALTO”

Ponad 18 tys. spraw ma do rozpatrzenia N. T. A.

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
W Najwyższym Trybunale Administracyjnym stwierdzono ogromny napływ skarg na decyzje władz administracyjnych.
W roku 1936 wpłynęło ogółem do Najwyższego Trybunału 6070 skarg, a w obecnej chwili NTA ma do rozpatrzenia przeszło 18 tysięcy procesów.

Jeszcze 7 studentów pozostaje w areszcie

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
Wczoraj wieczorem z aresztu centralnego w Warszawie wypuszczono studenta politechniki warszawskiej. Bogdana Płachcińskiego, aresztowanego w swoim czasie za udział w blokadzie.
W areszcie pozostaje jeszcze 7 studentów. Złożyli oni podanie do sądu okręgowego z prośbą o zmianę środka zapobiegawczego.

Bomba zegarowa w bramie domu w Wilnie

WILNO, 16.1. (Tel. wł.). — Dozorca domu przy ul. Mickiewicza 38 w Wilnie znalazł w korytarzu domu bombę zegarową. Zegar połączony był z bombą i nastawiony na godzinę 11-tą.
W tajemniczej tej sprawie policja wdrożyła śledztwo.

Min. Angelescu przybywa do Warszawy

BUKARESZT, 16.1. (PAT) — Prasa donosi, iż wizyta min. oświaty Angelescu w Warszawie nastąpi z końcem lutego r. b.

Dziś kongres Stronnictwa Ludowego

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
W dniu dzisiejszym w Warszawie odbędzie się kongres Stronnictwa Ludowego, który obradować będzie pod przewodnictwem b. pos. Thugutta. Referat o sytuacji politycznej wygłosi b. marszałek Rataj.

Rewolucja w Hondurasie

MEKSYK, 16.1. (PAT) — Nadeszły tu pogłoski, jakoby w republice Honduras wybuchła nowa rewolucja, a powstańcy zajęli miasto Trujillo. Pogłoski takie silnie utrzymują się w Salradone. Broń powstańcy otrzymać mieli drogą morską. W meksykańskich kołach politycznych pogłoskę tę przyjmują z zastrzeżeniami.

Napad rabunkowy w Bielsku

KATOWICE, 16.1. (PAT) — W Bielsku dokonano dziś rano morderstwa rabunkowego. Nieujawnionych sprawcy wtargnęli do mieszkania 74-letniej Henryki Silbiger przy ul. Cieszyńskiej, gdzie zabijając staruszkę uderzając tępym narzędziem w głowę, zrabowali kasę z gotówką i biżuterią wartości około 20,000 zł. Władze prowadzą energiczne dochodzenie, celem ujęcia sprawców napadu.

„Europa” - nowy „Feniks” Na tropie wielkich nadużyć na szkodę ubezpieczonych i skarbu państwa

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
Władze śledcze, które wkroczyły ostatnio do towarzystwa ubezpie-

czeń „Europa” trzymają dla dobra dalszego śledztwa w tajemnicy wyniki dotychczasowych badań. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy p. M. Salberg.

Badania, prowadzone nad działalnością towarzystwa „Europa” przez Państwowy urząd kontroli

ubezpieczeń nawiązały od pewnego czasu pewne podejrzenia co do możliwości nadużyć.

W wyniku tych badań Urząd kontroli, stwierdzając, że sprawa ewentualnie nadużyć przekracza jego kompetencje, przekazał sprawę władzom sądownym.

Podejrzenia te idą w kierunku dwójki rodzaju nadużyć: 1) przeciw interesom ubezpieczonych, 2) przeciw interesom skarbu państwa.

Badania dotychczasowe dały podstawy do przypuszczeń, że zarząd towarzystwa określa wobec ubezpieczonych wysokość zabezpieczenia na sumy wyższe, niż to było w istocie.

W związku z tym powstawała możliwość braku pokrycia zobowiązań, zaciągniętych wobec ubezpieczonych przy przeprowadzaniu obecnie likwidacji towarzystwa.

W ogólnych zarysach afera w towarzystwie „Europa” przypomina aferę towarzystwa „Feniks”.

„Europa” należy do mniejszych towarzystw ubezpieczonych i posiada kapitał zakładowy w wysokości jednego miliona złotych i prowadzi działalność ubezpieczeń od kradzieży, ognia i na życie.

Wniknięcie w gospodarkę zarządu ujawniło, iż agenci tow. „Europa” uprawiali niedopuszczalną spóśb akwizycji. Ogłoszono natomiast, że „Europa” udziela pożyczek przy tym np. za każde sto złotych udzielonej pożyczki obowiązywało ubezpieczenie się na życie w wysokości 1000 zł.

Tego rodzaju akcja prowadzona była w oddziale „Europy” w Poznaniu, gdzie prowadzone jest śledztwo w tym kierunku. Z pożyczek tych korzystały przede wszystkim siostry pracownice.

W rezultacie pożyczkobiorca był obciążony nie tylko spłatą długu, ale i wysoką składką ubezpieczeniową.

Afera „Europy” budzi wielkie zainteresowanie w sferach ubezpieczeniowych.

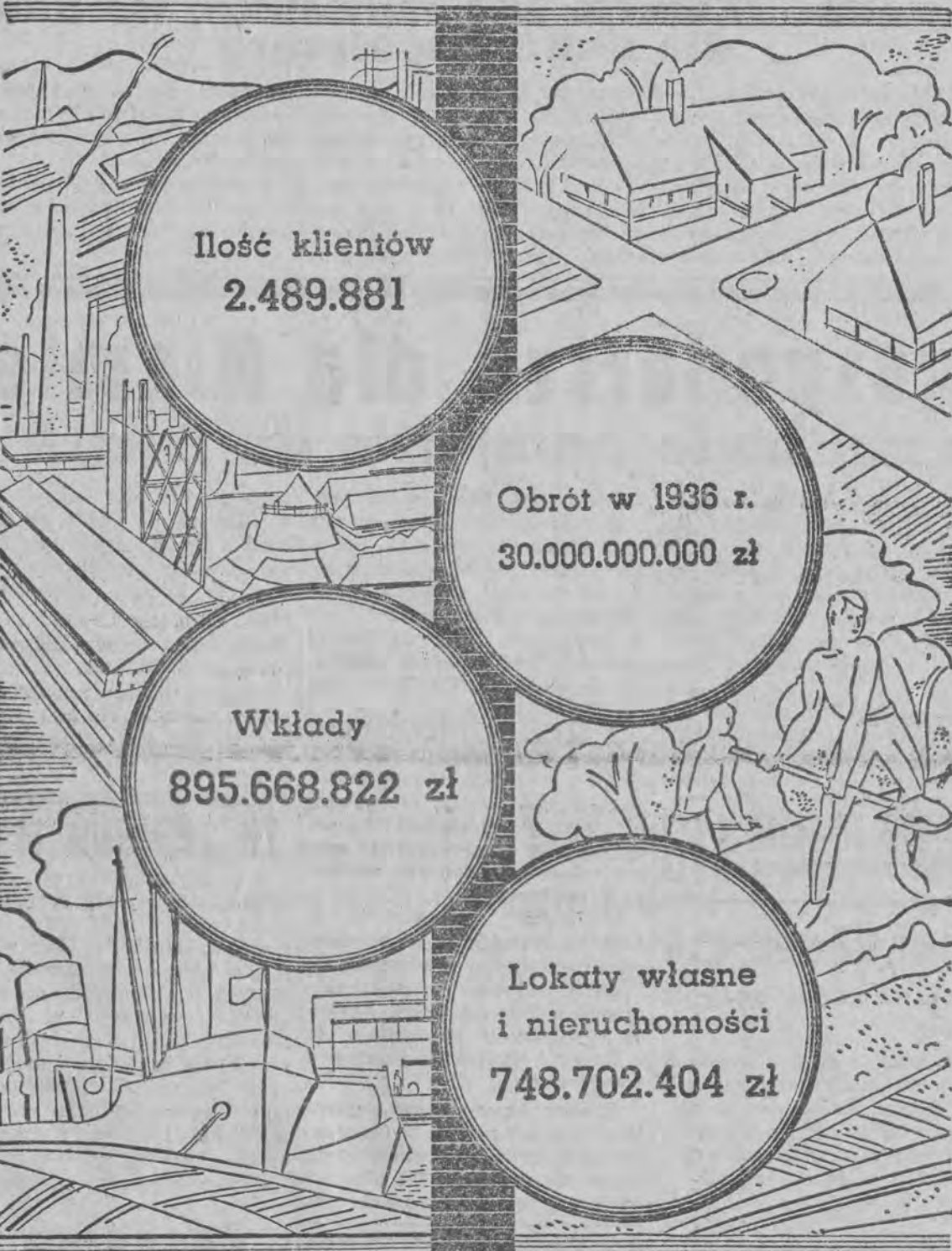
Ciekawie przedstawia się skład rady nadzorczej i zarządu „Europy”. Prezesem rady nadzorczej był p. Artur Machuleja, wiceprezesem — Józef Weiner, członkami b. senatorowie Perzyński i dr. Wyrostek.

Do zarządu należeli: prezes — Heliodor Wiczorekowski, wiceprezes — Ignacy Goldman i b. senator Początkowski.

„Europa” miała oddziały w Łodzi, Bydgoszczy, Poznaniu i w Cześćstochowie.

PKO

BILANS ZA ROK 1936



PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

L. Jatką postrzelił się

Kula utkwiała w kości nad kolanem. — Profesor Radliński orzekł, że operacja jest narazie niemożliwa

Od ostatnich dwóch tygodni Leon Jatką, współwłaściciel kolo-

niezkanie przy ulicy Piotrkowskiej.

Widocznie jakieś dziwne fatum prześladowało tego młodzieńca, gdyż w ubiegły piątek wydarzył się znowu z nim dziwny wypadek.

Śledząc w biurze po południu sięgnął w pewnej chwili ręką do kieszeni i rewolwer, który nie był zabezpieczony wypadł.

Kula przeszła udo i utkwiała w kości drugiej nogi.

Do rannego Jatką został natychmiast zawieziony lekarz.

Wczoraj stan rannego o tyle się pogorszył, że rodzina w porozumieniu z tutejszymi lekarzami postanowiła zawezwać z Warszawy znanego chirurga prof. Radlińskiego.

Prof. Radliński orzekł, że operacja wyjęcia kuli jest narazie niemożliwa i pozostawił chorego opiece tutejszych lekarzy.

Bezrobotny i na biedniejszy jest członkiem otrzymanej rodziny, której na imię Polska

Królowa Wilhelmina wyjechała do Igls

HAGA, 16.1. (PAT) — Królowa holenderska Wilhelmina wyjechała na odpoczynek zimowy do Igls, w okolicy Innsbrucka. Królowa przebywać będzie w Tyrolu incognito. Prasa austriacka otrzymała polecenie nie pisać o jej przyjeździe.

Znów tajemnicze bomby

OSLO, 16.1. (PAT) — Na wybrzeżu na południe od Stavanger znaleziono dwie bomby dynmetyczne używanego na ogół w lotnictwie. Bomby te są takie same, jak znaleziono niedawno na północy od Harstad na wyspie Tramsøe. Potwierdza to istnienie tajemniczych samolotów, przelatujących w ostatnich latach nad północnymi częściami Norwegii i Szwecji.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI m. ŁODZI

ul. Św. Andrzeja 3 i Oddział I ul. Pomarska 3

niniejszym podaje do wiadomości, że rozpoczęła
dyskontowanie kuponów lipcowych
od Listów Zastawnych m. st. Warszawy i Łodzi oraz 6%
Obligacji Miejskich m. Łodzi.

DOGODNE WARUNKI

KUPNA — NAJWIĘKSZY WYBÓR
radioapar-tów, fachowa obsługa — oto p r z e-
ny, dla których firma nasza cieszy się za-
służonym powodze-
niem. Zapraszamy do obej-
rzenia rewelacji radiowych na rok 1937!

RADIO-AUDION

— TRAUGUTTA 1 (Grand-Hotel) —

Konsulat Stanów Zjednoczonych zbombardowany Atak lotnictwa rządowego na Algeciras, a powstańczego na Malagę

WASZYNGTON, 16.1. (PAT) — Departament stanu otrzymał wiadomość, że konsulat Stanów Zjednoczonych został zbombardowany przez powstańców. Archiwum konsulatu ocalało. Konsul i personel konsulatu są ewakuowani od 20 września 1936 r. Wobec tego ofiar w ludziach nie ma. Departament stanu nie zamierza założyć protestu z powodu tego bombardowania.

Malaga zbombardowana

GIBRALTAR, 16.1. (PAT) — Bombardowanie Malagi przez samoloty powstańcze było dziś bardzo gwałtowne.

Otwarcie kin i teatrów

MADRYT, 16.1. (PAT) — Korespondent Reutera donosi: Sytu-

acja wojskowa pod Madrytem wykazuje pewną poprawę na korzyść milicji rządowej. Usiłowanie ze strony oddziałów powstańczych otoczenia Madrytu, zwłaszcza od

strony północno-zachodniej, zostało powstrzymane. Ulice Madrytu miały dziś wygląd bardziej normalny. Otwarto ponownie 37 kin i 5 teatrów.

Bomby w Algeciras

GIBRALTAR, 16.1. (PAT) — Reuter donosi: Dziś samolot rządowy rzucił 2 bomby, które eksplodo-

wyły w pobliżu hotelu „Reina Cristina” w Algeciras. Jak sądzą, generał Queipo de Llano dokonując inspekcji frontu południowego, właśnie w tym hotelu umieścił swą kwaterę główną. Liczby ofiar ani określenia szkód wywołanych przez wybuchy Reuter nie podaje.

Powstańcy ponoszą straty

BILBAO, 16.1. (PAT) — Komunikat rady obrony donosi: Artyleria rządowa ostrzeliwała gwałtownie pozycje nieprzyjacielskie na odcinku Elgueta Orduna Amurrio. Wojska powstańcze poniosły poważne straty.

Min. Delbos i Daladier udekorowani wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta”

PARYŻ, 16.1. (PAT) — Ambasador R. P. w Paryżu p. Juliusz Łukasiewicz udał się dziś osobiście w godzinach przedpołudniowych na Quai d'Orsay i w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej udekorował francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Yvona Delbosa wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta”. Następnie ambasador Łukasiewicz udał się do ministerstwa wojny, gdzie również w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej udekorował wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta” ministra wojny i obrony narodowej Francji p. Edwarda Daladier.

Koncesje gospodarcze dla Niemiec w zamian za zbliżenie polityczne do Francji

BERLIN, 16 stycznia. (PAT.) Niemieckie koła polityczne z dużym zainteresowaniem oczekują mowy premiera Bluma w Lyonie, jaką wygłosić ma w dniu 24 stycznia.

Prezident francuski złożył ma podobno deklarację w sprawie konieczności zbliżenia niemiecko-francuskiego, najpierw na gruncie gospodarczym, a później na terenie politycznym.

Sprawozdawcy dzienników

niemieckich w Paryżu nadsyłają w tej sprawie obszernie doniesienia. Utrzymują oni, że w Paryżu odbyły się doniosłe narady wstępne z udziałem ambasadora Francois Ponceta w sprawie zawarcia szerokiego porozumienia gospodarczego z Niemcami.

Koła francuskie, zdaniem korespondentów pism niemieckich, wykazują jakoby pojednawczość nawet co do zagadnienia

kolonialnego. Dopiero na podłożu osiągniętego porozumienia gospodarczego, nastąpić ma w przyszłości zbliżenie polityczne.

Jest rzeczą znaną — pisze „Hamburger Fremdenblatt” — że ambasador Francois Poncet oddawna jest gorącym zwolennikiem idei, iż TRUDNE ZAGADNIENIE ZBLIŻENIA I WSPÓŁPRACY MIĘDZY FRANCJĄ A NIEMCAMI ROZPOCZĄC NALEŻY OD STRONY GOSPODARCZEJ, a nie odwrotnie, gdyż dobre stosunki gospodarcze silną rzeczy ułatwić muszą osiągnięcie dobrych stosunków politycznych.

Stwierdzić należy, że w dniach ostatnich w niemieckiej opinii publicznej w stosunku do Francji widoczne są fluktuacje niemal z dnia na dzień. Akcenty pojednawcze przeplatają się z tonem pełnym wyrzutów i sceptycyzmu.

Ogólnie biorąc sprawa porozumienia niemiecko-francuskiego stanowi w Berlinie stały temat do dyskusji. Po niedawnych ostrych przesłankach sze-

regu publicystów niemieckich, że Niemcy nie pójdą na żadne targi z Francją i nie zgodzą się na koncesje polityczne w zamian za korzyści gospodarcze, dziś

PRZEWAGA TON UMIARKOWANY.

Kraży nawet ponownie pogłoska, że dr. Schacht uda się jednak do Paryża w czasie stosunkowo bliskim.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normalowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie do-

świadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieni żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła Labor. Fizj.-chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Ostatni tydzień (kwiecień) HENRYK PF. FFER 113
ponowna zniżka cen Piotrkowska 113

Na karę śmierci skazano nauczyciela za deprawowanie uczniów na Kaukazie

MOSKWA, 16.1. (PAT) — Z Archangielskoje na Kaukazie donoszą: Nauczyciel Głoty skazany został na karę śmierci za deprawowanie nieletnich uczniów. Prokurator w mowie oskarżycielskiej wyszedł z założenia, że jeśli szkod-

nictwo traktuje się jako ekonomiczną kontrrewolucję i zwalcza się je karą śmierci, nie można postąpić inaczej z ludźmi zwyrodniałymi, którzy czynią z nich na najcenniejszy kapitał — dzieci sowieckie.

Pogłębianie prac...

Powstanie nowego klubu w senacie

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj w senacie odbyło się oryginalne posiedzenie, a mianowicie konstytucyjne zebranie Klubu Prac Parlamentarnych. Do klubu tego zapisało się 80 senatorów, a przewodniczył pierwszemu wiceprezidentowi sen. Bobrowski.

Głównym zadaniem klubu jest pogłębienie prac senatu. Wyłoni-

no na pierwszym posiedzeniu komitet organizacyjny z sen. Makowskim na czele.

Ponieważ senat liczy obecnie 95 senatorów, przeto w klubie biorą udział niemal wszyscy. To też, pewnie było powodem puszczanej w kulach sejmowych plotki, że pierwszym zadaniem tego klubu będzie wyłonienie nowego klubu, któryby pogłębił prace starego klubu...

Zajścia antyżydowskie w Warce Przy zatrzymanym znaleziono broni i kilka naciętą petard

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W czasie jarmarku w Warce doszło w ub. piątek do zajść antyżydowskich.

Do sklepu Szymona Kutermana weszło kilku osobników, którzy usiłowali odwieść od kupna klientów chrześcijańskich.

Na tym tle wynikła awantura, która nie obszła się bez interwencji policji.

Jednego z awanturników zatrzy-

mano. Znaleziono przy nim BRON I KILKANASIE PETARD. Osadzono go w więzieniu grojeckim.

Aresztowanie 3-ech urzędników za łapówki i nadużycia

Lwowski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia aresztowano tu 3 urzędników skarbowych pod zarzutem pobierania łapówek i umarzania bezpodstawnie podatków.

Nazwiska tych urzędników brzmią: Kazimierz Krzyżanowski, Franciszek Bolanowski, Mikołaj Czerniewicz.

Suma nadużyć popełnionych nie jest dokładnie ustalona, stwierdzono jedynie, że „było kilkanaście wypadków umarzania poszczególnym płatnikom kwot sięgających kilku tysięcy złotych”.

Skazanie nar.-socialisty za obrazę senatu Wolnego Miasta

GDANSK, 16.1. (PAT) — Przed sądem gdańskim odpowiadał dziś w trybie przyspieszonym pod zarzutem obrazę senatu Wolnego Miasta członek Stronnictwa narodowo-socjalistycznego dr. Herbert Eck-

staedt, zajmujący w hierarchii partyjnej poważniejsze stanowisko.

Dr. Eckstaedt skazany został na 8 miesięcy więzienia, przy czym sąd zarządził natychmiastowe osadzenie go w areszcie.

Leśna sesja izb

Echa zatargu konserwatystów z rządem

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Głośny zatarg między grupą konserwatywną a rządem w sprawie lasów był przedmiotem rozważań specjalnej podkomisji, wyłonionej przez komisję budżetową sejmiku.

Podkomisja obradowała w dyrekcji lasów i przez cały dzień

obznajmiała się z gospodarką lasów państwowych i planami budżetowymi.

Dalszy ciąg posiedzenia komisji w poniedziałek rano, ale już w gmachu sejmiku. Jak słychać jeden z posłów ma na najbliższym posiedzeniu sejmiku wniesć wniosek o zwołowanie we wrześniu każdego roku nadzwyczajnej sesji budżetowej izb celem uchwalenia budżetu lasów państwowych.

Czy wniosek o zwołowaniu corocznie „sesji leśnej” uzyska wieksość, jeszcze dokładnie niewiadomo.

Tkaniny łódzkie do własnych kolonii!

Grand-Kino

Dziś 2 poranki:
o g. 12 i 2 pp.

Ceny od 80 gr.

Drugi tydzień rekordowego powodzenia

arcydzieła sztuki filmowej p. t.

„SAN FRANCISCO”

Proroctwa Wellsa spełnione

Ludzie staną się niewidzialni pod wpływem promieni inżyniera Prybilla

BUDAPESZT, 16 stycznia. (PAT.) — „Esti Ujsag” donosi, że Ford nabył za cenę 1 miliona dolarów patent na wynalazek inżyniera węgierskiego Prybilla. Inż. Prybill wynalazł ostatnio SPOSÓB NA UCZYNienie OSÓB I RZECZY NIEWIDZIALNYMI POD WPŁYWEM DZIAŁANIA SPECJALNYCH PROMIENI.

Pos. Budzyński ma naśladowcę

Pos. Sikorski zasłania się nietykalnością przed prez. Mazurem

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W czasie rozważania budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych w komisji sejmowej, poseł Bruno Sikorski (sanacyjny endeck) wygłosił przemówienie, w którym bardzo ostro zaatakował prezesa Eliasza Mazura, zarzucając mu między innymi, że okrada skarb państwa i popełnia wielkie nadużycia.

Wobec tych zarzutów prezes Mazur wystosował do posła Sikorskiego list, w którym oświadcza mu, że wszystkie zarzuty, skierowane w stosunku do niego pochodzą z fałszywych i oszczerezych źródeł i dlatego też apeluje do posła Sikorskiego, aby odwołał na piśmie poczynione mu zarzuty, albo też stwier-

dził, że nie skorzysta z przysługującej mu nietykalności poselskiej, a wówczas prezes Mazur wytoczy mu sprawę sądową, by uzyskać rehabilitację.

Posł Sikorski zachęcony przy-

kładem swego kolegi, p. Budzyńskiego w ogóle nie odpowiedział. Jest to już drugi wypadek wykorzystywania nietykalności poselskiej w wypadkach napaści osobistej.

Olbrzymi pożar zakładów graficznych

Sp. Akc. „Książnica-Atlas” we Lwowie

Straty wynoszą 200.000 zł. — Ponadto spłonęła mapa wartości 100.000 złotych

LWÓW, 16 stycznia. (PAT.) Dziś o godz. 12 wybuchł pożar w oddziale fotomechanicznym w wielkich zakładach graficznych znanej spółki akcyjnej „Książnica-Atlas” we Lwowie przy ulicy Zielonej 20.

Prawdopodobnie jeden z robotników ogizewając na płomieniu gazowym płytę cyrkową, która zanadto się rozgrzała wrzucił ją przez omyłkę zamiast do wody, do nafty lub benzyny.

Mimo, że pod ręką były trzy gaśnice i kran wodociagowy, cynkograf stracił — jak się zdaje — panowanie nad sobą i zaalarmował robotników z sąsiednich sal.

Tymczasem jednak pracownia stanęła w płomieniach które rozszerzyły się wskutek eksplozji bańki z benzyną.

Pożar zniszczył całe trzecie piętro wraz z precyzyjnymi a-

paratami litografii i przerzucił się na piętro czwartie mieszczące introligatorynie, w której w tym momencie znajdowały się ogromne ilości książek.

Robotnicy zdołali zbiec schodami na dół, ogień zaś trawił łatwopalne materiały, zwłaszcza papiery.

Dopiero o godz. 15-ej pożar został ugaszony.

Na szczęście stropy żelazobetonowe nie dopuściły do runięcia ciężkich maszyn cynkograficznych i introligatorskich.

Szkody w zniszczonym budynku wynoszą około 60.000 zł., w aparaturze i maszynach około

120.000 zł., w książkach około 40.000 zł. Razem co najmniej 200 zł. przy czym cwyry le trudno ustalić w ciągu pierwszej godziny po pożarze.

W oddziale fotomechanicznym „Książnicy-Atlas” znajdowała się przeznaczona do powielania wielka mapa katastralna miasta Lwowa, z której uratowano tylko część.

Mapa wielkości ok. 5 m. kw. opracowywana była przez cały szlab urzędników i rysowników w ciągu wielu miesięcy, przy czym dokonywano zdjęć z samolotu i na tej podstawie dopiero rysowano plan poszczególnych części.

Gdyby się okazało, że zarząd miejski nie posiada kopii poszczególnych fragmentów tej mapy, to do szkód wyrządzonych pożarem trzeba będzie dodać jeszcze około 100 tysięcy złotych.

Na miejsce pożaru przybył wraz ze strażą pożarną przedstawiciel władz.



Do Berezcy

WARSZAWA, 16.1. (PAT.) — Do miejsca odosobnienia w Berezce Kartuskiej wywieziono ze Lwowa magistrę praw Bronisława Ropha, notowanego za działalność komunistyczną.

Hr. Brassowa przegrała

proces o dobra Ostrowy-Zagórze

WARSZAWA, 16 stycznia. — (PAT.) — Dziś zapadł wyrok w toczącej się od wielu lat sprawie hr. Natalii Brassowej, żony wielkiego księcia Michała, brata cara Mikołaja II, przeciwko państwu polskiemu o zwrot dóbr Ostrowy-Zagórze pod Częstochową.

Dobra te należą obecnie do państwa i przedstawiają wartość kilku milionów złotych.

Sąd okręgowy w Częstochowie i apelacyjny w Warszawie oddaliły powództwo hr. Brassowej na podstawie art. 12 traktatu ryskiego (który przenosił na państwo polskie własność wszelkiego mienia i wszelkich praw majątkowych, nadanych przez carów rosyjskich).

Hr. Brassowa odwołała się do Sądu Najwyższego, motywując prośbę o kasację, że nadanie wspomnianych dóbr nie miało charakteru politycznego (sprzecznego z interesami narodu polskiego).

Sąd Najwyższy sprawę hr. Brassowej w nadzwyczajnym

komplecie 7-miu sędziów rozpatrywał w dniu 9 b. m.

Dziś zaś Sąd Najwyższy orzekł na podstawie art. 12 traktatu ryskiego, że majątki nadane przez byłych carów rosyjskich chociażby nadanie to nie miało charakteru politycznego, nie podlegają zwrotowi.

Na miejscu tragicznej katastrofy

Niedbalstwo pracowników kolejowych przyczyną wypadku

KATOWICE, 16.1. (Tel. własny) — Na miejsce wstrząsającej katastrofy w Mysłowicach zjechała śledcza komisja ministerialna celem ustalenia jej przyczyn.

Jak się okazuje, powstała ona wskutek karygodnego niedbalstwa pełnących odpowiedzialną służbę pracowników kolejowych.

Główną winę ponosi dyżurny ruchu na stacji w Mysłowicach Urbanek.

Na polecenie prokuratora zatrzymano go w areszcie śledczym wraz ze zwiroteńskim Koziołem.

Urbanek przyznaje się ze łzami w oczach do winy. Oświadczył on, że natychmiast po katastrofie usi-

lował wystrzelać z rewolweru na zbawie się życia. Niemal w ostatniej chwili powstrzymała go od tego zena.

Minister Piasecki w Mysłowicach

Do Mysłowic przybył wczoraj wieczorem wiceminister komunikacji inż. Piasecki i dokonał wizji lokalnej.

O północy odjechał do Warszawy.

Pomyślny stan rannych

Według informacji otrzymanych dziś w godzinach popołudniowych ze sfer lekarskich, stan zdrowia wszystkich rannych ofiar katastrofy kolejowej jest pomyślny. Są oni otoczeni troskliwą opieką i czują się dobrze.

Ani jedno dziecko w Polsce nie może być głodne. Każdy grosz złożony na konto P.K.O. Nr. 70.200 przyniesie ulgę bezrobotnym. Ratujmy od zima i głodu.

W cieniu swastyki

Śmiertelna ucieczka przed sterylizacją

Przed komisją lekarską w Berlinie powołany został kupiec berliński, Max Weitzus, ojciec trzech dośrodków. Lekarze orzekli, że kupiec musi poddać się sterylizacji jako umysłowo - chory. Kupiec odwołał się do wyższego sądu zdrowotnego w Berlinie, ale bezskutecznie i dlatego postanowił zbiec. Za ostatnie pieniądze, jakie

posiadał przy sobie kupił bilet do Halle a potem piechotą szedł do Lipska, później do Czechosłowacji w Karłowych Warach. Nie doszedł jednak do upragnionego celu. Na drodze do Karłowych Warów, już w granicach Czechosłowacji dostał się pod koła samochodu i poniósł śmierć.

Modny, egzotyczny
zapach

posiadają wody kwiatowe

NAMIKO

HABANITA,
CALENDAL,
LAVANDE
de Bonne Maman



Molinaro PARIS

Trup na torze kolejowym

Bandyta zastrzelony w czasie napadu

Onegdaj na drodze pomiędzy Piotrkowem a Moszczenicą znalaziono strasznie zmasakrowanego zwłoki mężczyzny, leżące na torze kolejowym.

Pierwotne przypuszczenie, że osobnik ten, niejaki Polak padł ofiarą wypadku kolejowego upadło, gdyż szczegółowe oględziny lekarskie ujawniły ranę postrzałową w okolicy serca.

Policja wszczęła dochodzenie, które doprowadziło do sensacyjnych rezultatów. Okazało się, że Polak w towarzystwie Stanisława Kubińskiego i Bronisława Krawczyka planował napad rabunkowy w jednej z podmiejskich wiosek.

Gdy na odgłos podejrzanych szmerów wybiegła właścicielka zagrody, ujrawszy napastników, oddała szereg strzałów, z których jeden śmiertelnie ugodził Polaka.

Współtowarzysze wyprawy, pragnąc zatrzeć za sobą ślady, zabrali zwłoki zabitego i porzucili na torze kolejowym pragnąc w ten sposób upozorować samobójstwo.

Kubiński i Krawczyk zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

WYKWINTNE MATERIAŁY
NA UBRANIA, PALTA męskie i damskie wyrobu
fabryk **BIELSKICH** w WIELKIM WYBORZE poleca

MAROKO i S-wie

Nowomiejska 8
Tel. 152-77

Ostatnie nowości
HURT i DETAL

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Których dzienniejszej dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicz (Zgierska 54); Rychtera i S-ki (11 Listopada 86); J. Zundelewicz (Piotrkowska 25); S. Bojarskiej i S-ki (Przejazd 19); Cz. Rytela (Kopernika 26); M. Lipieca (Piotrkowska 193); W. Kłopotowskiego i S-ki (Rzgowska 47).

OTWARCIE LODOWISK MIEJSKICH. — W dniu wczorajszym otwarte zostały bezpłatne lodowiska miejskie w parku Poniatowskiego, Źródlika oraz na placu przy ul. Łagiewnickiej 32.

Lodowiska w parkach czynne będą codziennie w godz. od 8 do 20-ej, zaś na ul. Łagiewnickiej od godz. 8 do 16-ej.

Głosy prasy

o filmie

„Romeo i Julia”

Film ten to pomnik wystawiony Thalbergowi, geniuszowi ekranu... „Romeo i Julia” — to szczyt sztuki... Krecja Normy Shearer na najwyższym poziomie. Reszta obsady wzięta się ze swego zadania znakomicie... Tu wreszcie jest sztuka... (Evening Standard).

„Krecja Julii odtworzona przez Normę Shearer jest wielkim triumfem tej genialnej aktorki. Jeszcze nigdy dotąd nieśmiertelny utwór Szekspira nie został odtworzony w tak piękny sposób. „Romeo i Julia” to naprawdę wielki film w mistrzowski sposób zrealizowany... (Daily Mirror).

„Romeo i Julia — niezwykły film... Gra aktorów na najwyższym poziomie. Rzadki sukces ekranu... (Daily Telegraph).

Film przeszedł wszelkie oczekiwania... Bezspornie przejdzie do historii kinematografii... Norma Shearer potrafiła wydobyć pełne piękno z każdego słowa nieśmiertelnego poematu Szekspirowskiego. Wspaniała ta artystka stworzyła wielką uduchowioną krecję. Leslie Howard dorównał jej pod każdym względem. Film, zawiewający w sobie prawdziwe piękno... (Daily Sketch).

Film „Romeo i Julia” godnie reprezentuje wytwórnię Metro-Goldwyn-Mayer, stojącą u szczytu. Najwspanialsza opowieść miłosna świata została oddana na ekranie w pełnej swej piękności. Norma Shearer jako Julia Szekspirowska stworzyła krecję fascynującą. (Sunday Times).

„Film „Romeo i Julia” jest najwspanialszą przeróbką filmową Szekspirowskiej sztuki wszystkich czasów... Film dla milionów... (The Observer).

„Romeo i Julia — to wspaniała uczta artystyczna dla oczu i uszu. Film fascynuje nas od pierwszej sceny do ostatniej. Krecja Normy Shearer — koroną dotychczasowej kariery tej wielkiej artystki... Jest to jeden z najpiękniejszych filmów, jaki kiedykolwiek został zrealizowany... Dekoracje i zdjęcia stoja na najwyższym poziomie... Film ten winny być realizowany częściej... (Sunday Express).

P. Prezydent Rzplitej ojcem chrzestnym syna bezrobotnego łódzkiego

Dzisiejsza uroczystość w kościele ewangelickim św. Mateusza

W dniu dzisiejszym o g. 12-ej w kościele ewang.- augsburskim św. Mateusza odbędzie się niecodzienna uroczystość.

Członek tej parafii, bezrobotny O. Lidtke, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 73 otrzymał z kancelarii p. Prezydenta Rzplitej odpowiedź, w której p. Prezy-

dent wyraża zgodę na wpisanie Go do akt stanu cywilnego, jako ojca chrzestnego najmłodszego syna Oskara Lidtkego.

Lidtke jest ojcem dziesięcioro- g dzieci, a synek jego Oskar

jest siódmym z rzędu potom- kiem męskim.

P. Prezydent Rzplitej nadesłał chrześniakowi książeczkę PKO. z wkładem 50 zł., przy czym książeczka zaopatrzona jest w auto-

graf p. Prezydenta.

P. Prezydenta zastępować będzie przy ceremonii chrztu starosta grodzki łódzki, dr. Mostowski.

O godzinie 12-ej w południe w kościele św. Mateusza po uroczystym nabożeństwie odczytane zostanie pismo p. Prezydenta o zgodzie na wpisanie Go do akt stanu cywilnego małego Bruno- na Lidtkego, po czym p. starosta dr. Mostowski wręczy ojcu książeczkę oszczędnościową na zł. 50.— dar p. Prezydenta.

Ponieważ bezrobotny Lidtke znajduje się w położeniu materialnym wręcz fatalnym, społeczeństwo pośpieszyło mu z pomocą, wystarano mu się o ubranie, by mógł zjawić się w kościele, tudzież z kuchni XII dzielnicy wydzielono dla jego rodziny specjalnie 10 obiadów świątecznych.

Również parafianie św. Mateusza poczynili przygotowania do przeprowadzenia dorocznej zbiórki na rzecz ubogiego ojca tak licznej rodziny.

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

Dr. Landau

przeszedł do województwa

Jak się dowiadujemy kierownik referatu administracyjnego w starostwie grodzkim referendarz dr. J. Landau opuszcza z dniem 20 b. m. swoje stanowisko i przechodzi do oddziału administracyjno-prawnego urzędu wojewódzkiego.

Zgon

starosty E. W. Iczyńskiego

W dniu wczorajszym zmarł w szpitalu ubezpieczalni społecznej w Łodzi starosta powiatowy w Kole płk. Edward Wileczyński, urodzony w roku 1889.

W dniu dzisiejszym odbędzie się eksportacja zwłok do Warszawy. Kondolencje wówdowie po płk. Wileczyńskim złożył w imieniu p. wojewody sekretarz osobisty p. Cichowicz i p. starosta grodzki dr. Mostowski w imieniu własnym.

Obstrukeja

jest wskaźnikiem złego działania żołądka i kiszek. Lecznica herbata Chambarda stosuje się przy zaparciu stołca, reguluje żołądek i ułatwia trawienie. Cena pud. zł. 1.30, torebka 35 gr.

Wzrost wk'ałów w P. K. O.

W dniu 14 b. m. odbyło się posiedzenie rady zarządczej P. K. O., która, po wysłuchaniu sprawozdania komisji rewizyjnej, zatwierdziła bilans PKO za rok 1936, zamierzający się czystym zyskiem zł. 5.599.474,55.

Wkłady wzrosły w ciągu roku ubiegłego o złotych 13.981.942,60, osiągając na dzień 31 grudnia ub. r. ogólną sumę zł. 895.668.821,29. Książeczki oszczędnościowe wzrosły w ciągu roku sprawozdawczego o 397.988 szt. do 2.286.830 sztuk. Ogólny obrót wyniósł nieotworzoną dotąd cyfrę 30 miliardów złotych.

Ludność Łodzi stale wzrasta

W roku 1918 — 341.829, w roku 1937 — 653.402

Ludność naszego miasta stale wzrasta i to w tempie znacznie większym niż ludność innych miast Polski.

W pierwszym rzędzie na ten wzrost wpływa napływ co raz nowych szeregów ze wsi do przemysłu, co wskazuje, że siła atrakcyjna Łodzi choć w porównaniu z okresem przedwojennym, zmniejszyła się nieco, jest jeszcze zawsze bardzo wielka i przyciąga robotników.

Zestawienia liczbowe zarządu miejskiego wykazują, że na 1 stycznia 1937 roku ludność Łodzi wynosiła 653.402 mieszkańców.

Ponieważ na 1 stycznia 1936 r. liczono 638.857 mieszkańców, przeto w okresie roku przybyło

14.565 mieszkańców.

Zaznaczyć należy, że przyrost naturalny w Łodzi jest mniejszy, niż w innych miastach, tak, że znaczne zwiększenie liczby mieszkańców należy kłaść głównie na karb ruchu napływowego ludności.

W 1918 roku Łódź liczyła 341.829 mieszkańców, czyli w okresie 18 lat niepodległości, przy było aż 311.573 mieszkańców.

Wzrost zaludnienia postępował nierównomiernie.

W ciągu jednego roku ludność Łodzi wzrosła o 92.000 i w 1919 r. liczono już 433.472 mieszkańców.

Ten nagły napływ tłumaczyć należy powrotem ludności robotniczej do swych mieszkań po o-

kresie poszukiwania pracy na wsi, co miało miejsce w czasie wojny światowej, z racji unieruchomienia przemysłu.

W 1920 roku liczba mieszkańców ponownie zmalała do 432.881 mieszkańców, co znów spowodowane zostało przez poważne zaciągi mężczyzn do wojska w czasie wojny polsko-sockiej.

Dalsze lata od 1921 do 1935 przynosiły co rok nowy wzrost liczby mieszkańców, przeciętnie od 10 do 25 tys. w ciągu roku.

Irwing Thalberg wystawił wspaniały pomnik sztuce filmowej obrazem

„Romeo i Julia”

Odpowiedzialność karna

za niewykazane składki

Zakład ubezpieczeń społecznych wyjaśnia, że ubezpieczalnia społeczna w wypadku stwierdzenia, iż pracodawca ubezpieczył pracownika od zarobku niższego niż rzeczywisty, lub też uchylał się od zgłoszenia — ma prawo wymierzyć i ścisnąć od pracodawcy dodatkową opłatę. Opłata ta nie może przekraczać wysokości kwoty składek, które przypadłyby od pracodawcy, a nie zostały wykonane ani uiszczone.

Pobranie od pracodawcy dodatkowej opłaty przez ubezpieczalnię społeczną wyklucza możliwość jednoczesnego wystąpienia do władzy administracji ogólnej z wnioskiem o ukaranie pracodawcy.

Bezrobotny i na biedniejszy jest członkiem olbrzymiej rodziny, której na imię Polska

KOMUNIKAT.

Podajemy do ogólnej wiadomości, że najpo- cztyniejsza powieść ostatnich lat

CLAUDE FARRERE'A

NOC PRZED BITWĄ

(Veille d'Armes)

została już sfilmowana.

Role główne odtwarzają:

Annabella i Victor Francen

„Noc przed bitwą” — to wspaniały dramat, ilustrujący dzieje kobiety, żony admirała marynarki, na której mszczą się grzechy młodości. Film ten powierzyliśmy do wyświetlania kinu „EUROPA” w Łodzi.

UNIVERSAL Pict. Corp.
WARSZAWA.

„RIALTO”

Najweselejsza komedia polska

„Papa się żeni”

Ostatnie 2 dni! — Niebywała zniżka cen!

Dziś o g. 12 i 2-ej

Na wiecz.

2 poranki

54 gr.

seanse

1⁰⁹ zł.

1⁶⁰ zł.

Ceny od

Uczniowskie — 54 gr. i 85 gr.

Musiałowicz — „Łapacz duchów”

Jak udzielano kredytów i inkasowano należności w firmie Allart, Rousseau i S-ka

Wczoraj wznowiony został proces przeciwko windykatorowi firmy Allart, Rousseau i Co. Musiałowiczowi. Na wstępie rozprawy sąd postanowił sprowadzić świadka Elznera, a Ryszarda Daubego zgodnie z wnioskiem obrony, skreślić z listy świadków.

Jako pierwszy zeznaje św. Jakub Katz. Oświadcza, że Musiałowicz był u niego i proponował układ. Świadek odmówił rokowań, ponieważ zawsze porozumiewał się bezpośrednio z dyr. Gyselinckiem. Musiałowicz zadzwonił wówczas do dyr. Saladina, który, podobno, dał mu polecenie załatwienia sprawy. W rezultacie dłuższych pertraktacji, postanowiono, że Katz spłacać będzie swój dług w ratach miesięcznych po 5 tys. zł. Po tym, gdy Katzowi suma ta stała się zbyt wysoką, zredukowano raty do 2500 zł.

Propozycja Musiałowicza szła jednak w innym kierunku. Domagał się regulacji na 50 proc., z tym, że Katz da gwarancję hipoteczną.

Przew.: No i świadek dał taką gwarancję?

„Wyprowadzanie na światło dzienne”

Świadek: Skąd miałem wziąć? Czy ktoś mi da? Musiałowicz zaczął mi grozić, że mnie wsadzi do ciupy, że mi ogłosi upadłość, że mnie zrujnuje, to ja mu podpisałem papier, że dam gwarancję hipoteczną. Ale skąd miałem wziąć? Jak podpisałem ten papier, to Musiałowicz powiedział, że teraz sprawa jest załatwiona i wobec tego jemu się też coś należy. Żądał dla siebie 1000 zł. — Odmówiłem. Zaczął mnie straszyć i terroryzować, to mu raz dałem 400 zł. Więcej nie chciałem dać, chociaż mi obiecał, że jak dodam 600 zł., to on mnie „wyprowadzi na światło dzienne”.

Przew.: Co to miało znaczyć?

Św.: Z pewnością jeszcze mógł handlować.

Adw. Jarosz: Kiedy świadek ugodził się z firmą?

Św.: Kilka miesięcy po interwencji Musiałowicza.

Adw. Montlak: Czy świadek mówił Musiałowiczowi, że nie posiada hipoteki?

Św.: Róż? Ja mu to sto razy mówiłem, że nie ma. Ale on mówił, że to nie szkodzi, że ja mogę się postarać gdzieś u znajomych, że wszystko będzie w porządku, tylko żeby podpisał, że złoży gwarancję w wysokości 140 tys. zł.

Łapacz duchów

Adw. Fiehna: I pan podpisał, wiedząc, że pan nie ma. Czy dla pana pański podpis nie ma znaczenia?

Św.: To wszystko wyglądało mi na jeden wielki śmiech. Nie miało to dla mnie żadnego znaczenia. Podpisałem, żeby się od czepił i przestał terroryzować.

Adw. Fiehna: Czy Musiałowicz chodził za panem z rewolwerem i groził?

Św.: Są słowa gorsze niż rewolwer!... W mieście mówili, że Musiałowicz to jest zwykły „łapacz duchów”.

Adw. Fiehna: No i łapał „ducha” intencją Katz?

Św.: No, pewnie!...

Adw. Fiehna: Czy pan był w porządku z weksłami, które pan dał firmie?

Św.: O tym się nie mówi. To nie należy do tej sprawy. Nie chcę na to odpowiedzieć.

Osk. Musiałowicz: Czy pan wie, że jest raport firmowy, że pan chciał dać gwarancję hipoteczną?

Św.: Oni tylko chcieli wziąć. Ja bym też chciał wziąć wszystkie pieniądze z banku. To mi je dadzą?

Słaba pamięć świadka

Osk. Musiałowicz: Kto pisał zobowiązanie, że pan da gwarancję? Czy pan sam, czy ktoś inny?

Św.: Nie pamiętam. Zdaje się, że pan.

Osk. Musiałowicz: A może pan, albo pański syn?

Św.: Może być, nie pamiętam. Zresztą to jest nieważne, co to ma wspólnego?

Przew.: To już sąd wyciągnie wnioski...

Adw. Gottlieb: Jakże pan miał obroty z firmą Allart?

Św.: Nie pamiętam.

Adw. Gottlieb: Duże czy małe? Ile? Milion, dwa, trzy?



Vasenol

Preparat VASENOL są polskim produktem. Należy wystrzegać się naśladowictwa. Zakł. Przem. Vasenol, Tczew.

Dobre samopoczucie Pani spotęguje pielęgnowanie ciała pudrem Vasenol. Puder Vasenol utrzymuje skórę zdrową i suchą i zapobiega poceniu się.

Puder do pielęgnowania ciała

Św.: Dużo.

Adw. Gottlieb: I otrzymywał pan wyciągi kasowe?

Św.: Tak.

Adw. Gottlieb: Na całą sumę czy też tylko na część?

Św.: Na całą.

Adw. Gottlieb: A może firma część ukrywała?

Św.: Co? Ukrywała? Przecież są kwitki.

Groźby zamiast rozliczeń

Następnie zeznaje św. Keiser, buchalter firmy Allart, Rousseau i Co., który składa dodatkowe wyjaśnienia, dotyczące księgowania różnych pozycji na koncie Musiałowicza. Dłuższą dyskusję wywołuje księgowanie prowizji i kosztów. Okazuje się, że na rachunek kosztów handlowych księgowane były te wydatki Musiałowicza, z których się on rozliczył, natomiast wszystkie inne — na rachunek jego prowizji.

Adw. Montlak: Może świadek opowie sądowi, co się działo w gabinecie dyr. Gyselincka w ową niedzielę, kiedy Musiałowicz zapowiedział rozliczenie się?

Św.: Firma wezwała kategorycznie Musiałowicza, aby zdał cały rachunek. Miał przyjść w sobotę, ale telefonował, że woli w niedzielę, jak nie będzie urzędników. — Dyrektor kazał przyjść także i mnie oraz p. Haydemu. Musiałowicz nie przyjechał rozliczenia, tylko zapowiedział, że zrobi doniesienie do prokuratora, że książki są nie w porządku, że dyr. Gyselinck „ma nieczyste ręce”, że są machlojki itd. Tak krzyczał w gabinecie, że palacz fabryczny

przyszedł z podwórza zapytać się, co się stało.

Adw. Montlak: Gdzie był Musiałowicz, jak w biurze firmy Allart odbywała się rewizja ksiąg?

Św.: Musiałowicz dzwonił do jednego z kolegów i pytał się: „Co się tam u was dzieje? Inny kolega także mówił, że telefonował Musiałowicz i że oczekuje on wyniku rewizji.”

Stracono zaufanie a pieniądze wypłacano

W dalszym ciągu świadek wyjaśnia, że Musiałowicz w okresie choroby swojej córki, otrzypywał z firmy pieniądze a conto swojej prowizji.

Przew.: To było w okresie, kiedy firma straciła już do niego zaufanie. Dlaczego wobec tego dawał mu pieniądze?

Św.: Myśleliśmy, że załatwi niektóre sprawy...

Przew.: Ale już wiedzieliście, że nie załatwi?

Adw. Fiehna: Czy Musiałowicz nie proponował panu sam, żeby pan poszedł z nim do Daubego w sprawie tej hipoteki.

Św.: Owszem. Może mnie chciał przerobić na swoją stronę...

Ścisła między adwokatami

Adw. Gottlieb bada teraz świadka w związku z różnymi pozycjami w księgach firmy. W pewnej chwili adw. Montlak protestuje jakiś szczegół.

Adw. Gottlieb: Proszę, aby pan powód cywilny nie przeszkadzał mi. Ja też siedziałem spokojnie...

Adw. Montlak: Dziwię się, że kolega, który staje może po raz trzeci w karnej sprawie, zwraca mi uwagę...

Adw. Gottlieb: Wypraszam sobie takie powiedzenia... Ja nie liczyłem, ile razy pan stał w karnej sprawie, ale może osiem, nawet, to...

Przew.: Liczenie, ile razy kto stał w jakiej sprawie nie ma tu znaczenia.

Adw. Gottlieb: Proszę sądu! — Obrona czekała spokojnie, aż panowie pełnomocnicy powoda cywilnego skończą badania i nie przeszkadzała, a teraz panowie pełnomocnicy przeszkadzają...

Adw. Jarosz: Proszę o stwierdzenie, że ja nie przeszkadzałem i nie przeszkadzam.

Adw. Gottlieb: Przepraszamy! To było powiedziane pod adresem adw. Montlaka.

Adw. Montlak: Ja tylko protestuję przeciwko takiemu sposobowi badania świadka...

Adw. Gottlieb: Pan adwokat Montlak tak samo zadawał pytania.

Adw. Montlak: Proszę o zamieszczenie w protokole mego oświadczenia, że w pół godziny po tym, jak skończyłem badanie świadka, zarzuca mi się niewłaściwość.

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...

Adw. Gottlieb: Proszę bardzo, ja nie oponuję...



Stodkie dzięki słońcu!

Jafskie

pomarańcze i grejpfruty

są najczystsze

OWOC PALESTYŃSKI

Osk.: Czy mówiłem panu, że muszę zrobić specyfikację z akt, znajdujących się w teczkach?

Św.: Nie.

Osk.: A czy szafy z teczkami były zamknięte?

Św.: Tak.

Osk.: Ołóż mogę teraz złożyć ważne oświadczenie. Proszę sądu, teczek, których firma nie posiada, znajdujących się w rękach sądeckiego śledczego, któremu je dałem. Mam na to pokwitowanie.

Po tych słowach oskarżony przedstawia sądowi plik dokumentów. Sąd przegląda je, po czym poleca osk. Musiałowiczowi, aby dokładnie odczytał wykaz tych teczek. Gdy oskarżony bierze dokumenty z powrotem do ręki, do ławy jego dochodzi szybkim krokiem rzecznik firmy Allart.

Adw. Montlak, który usiłuje odebrać dokumenty oskarżonemu. Na sali sądowej powstaje walka. Z miejsc wstają bowiem obrońcy oskarżonego adwokaci Fiehna i Gottlieb, nie dopuszczając adw. Montlaka do oskarżonego. Między adwokatami staje się walka sądowa.

Incydent staje się coraz ostrzejszy. Adw. Montlak zabiera głos i prosi sąd o odebranie dokumentów oskarżonemu. — Przewód sądowy — mówi — jest dalszym ciągiem śledztwa.

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Nucopin”.

Jeśli wolno podczas dochodzenia zabrać dokumenty, to wolno to uczynić również sądowi. Zresztą chodzi tu przecież o pokwitowanie, na które powołał się oskarżony, co nie jest bez znaczenia dla sprawy.

Adw. Gottlieb oponuje przeciwko temu i oświadcza:

— To są dokumenty z akt śledztwa, które toczy się obec-

(Dokończenie na stronie nast.)



Po tym incydencie, adw. Gottlieb zadaje dalsze pytania św. Keizerowi.

— Czy pan pamięta sprawę Szapowala?

Św.: Tak jest.

Adw. Gottlieb: Na czyje nazwisko przepisana została gwarancja hipoteczna po układzie firmy z Szapowalem.

Św.: Na moje.

Adw. Gottlieb: Dlaczego na nazwisko świadka, a nie na firmę? Może wówczas Szapowal był w stanie upadłości?

Św.: Nie wiem. Załatwiali to adwokaci. Ja się zgodziłem i nie widzę w tym nic niewłaściwego.

W tym momencie sąd zarządza przerwę.

Awantura

Po przerwie św. Keiser oświadcza następnie, że wie na pewno, iż oskarżony posiada szereg teczek z aktami dłużników firmy. Szukał tych teczek w biurze, ale tam ich nie było.

Podstępem, „kruczkami” i groźbami windykowała f. Allart za pośrednictwem Musiałowicza pieniądze od dłużników

(Dokończenie).

nie przeciwko firmie Allart, a któryś my nie chcemy obecnie ujawnić...

Zeznania dyr. Gyselincka

Sąd ponownie ogląda sporne dokumenty i sprawdzając poszczególne pozycje pokwitowania sędziego śledczego, zwraca je w całości oskarżonemu.

Z kolei staje przed sądem dyrektor firmy Allart, p. Gyselinck, belg z pochodzenia. Na wstępie prosi sąd o cierpliwość, gdyż będzie mówił łamaną polszczyzną bardzo wolno.

Świadek opowiada szeroko o tym, w jakich warunkach zaangażował do pracy osk. Musiałowicza, potwierdza wszystkie zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia i dodaje, że na myśl mu nie przyszło, że oskarżony nadużyje zaufania firmy.

Przewodn.: Czy w umowie ustnej, jaką zawarł pan z Musiałowiczem wyraźnie ustalono, iż będzie on otrzymywał oddzielnie prowizję od wywindykowanych kwot i oddzielnie pieniądze na pokrycie kosztów sądowych, komornikowskich itp.?

Św.: Tak jest. Prowizję dostawał po załatwieniu spraw. — Na poczet kosztów wypłacano mu z mojego polecenia dość wysokie sumy. — Musiałowicz miał się z nich po tym rozliczyć.

Podstęp przy windykacji

Przew.: Czy windykując należności od firmy Bernbaum oskarżony użył podstępu?

Św.: Tak.

Przew.: Czy podłożył Bernbaumowi odezwy komunistyczne?

Św.: Ja nie wiem. O odezwach komunistycznych mówił mi Heyde.

Następnie dyr. Gyselinck szeroko opowiada sądowi, kiedy doszedł do wniosku, iż oskarżony przebrał pieniądze na poczet kosztów egzekucji, jak wzywał go do rozliczania się z wydatków, wreszcie odtwarza przebieg niedzieli styczniowej, w którą zamiast rozliczyć się i przedstawić rachunki, Musiałowicz urządził mu awanturę.

— Dokumentów nie przyniósł — mówi świadek — ale zagroził mi, że wyrzuci mnie z Polskiej, że w firmie są „machlojki”. Po tym nastąpiła rewizja w naszej firmie, a oskarżony mówił, iż to, co zameldował polskiej jest zaledwie połową tego, co o nas wie...

Przew.: Ile wypłacono Musiałowiczowi?

Św.: Do grudnia zeszłego roku 103 tysiące zł. Rozliczył się tylko z 39 tys. zł. Tylko w sprawie Daubega, od którego należało się nam 180.000 zł., Musiałowicz wziął 10 tys. na koszt. Obiecywał, że najdalej za trzy tygodnie dostaniemy z powro-

tem całą należność wraz z kosztami sądowymi. Za sprawę Einzera wypłaciliśmy mu 8.000 zł. Ale z tytułu tej sprawy żądał od nas 25 tys. zł.

Jak żył Musiałowicz

Dalsze zeznania świadka dotyczą prywatnego trybu życia osk. Musiałowicza. Wynika z nich, że oskarżony żył na szerokiej skale, miał wille, konie i

daje, że o ile mu wiadomo, to adwokat dostał na poczet honorarium zaledwie 200 zł., a 1600 zł. winien mu jest Musiałowicz.

W sprawie Frenkla i Alfabet, gdzie Musiałowicz proponował hipotekę „Lubanówki”, świadek stwierdza, że żona Frenkla powiedziała do niego: „Takie hipoteki to można dostać po 50 zł.”

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszym składamy najserdeczniejsze podziękowanie pp. lekarzom przy Tow. „Linas - Hacholim” a w szczególności JWP. D-rowsi H. BERGSONOWI za pomyślne przeprowadzenie ciężkiej operacji. Życzymy im wiele szczęścia i pomyślności w dalszej pracy lekarskiej. Jednocześnie wyrażamy podziękowanie siostrze za troskliwą opiekę, szczególnie siostrze Annie, a przełożonej, p. Lengowej za jej macierzyńską troskliwość.

ABRAM DYMAN Z ŻONĄ, Północna 8.

Złakomili się na ułryle majątki

Adw. Montlak: Co spowodowało, że przyjął pan Musiałowicz i powierzył mu sprawy windykacji?

Św.: Mówił, że ma Krzyż Niepodległości, że jest oficerem, że pracował nad budową państwa. Oświadczył, że zna klientelę firmy i wie, że posiada ona ułryte majątki, które pozwolą na windykację długów. Podobał mi się, bo był energiczny i wyda-

wał mi się, że będzie się nadał do swojej roli. Poleciał go Heyde.

Adw. Flehna: W jaki sposób Musiałowicz otrzymał tak wielką kwotę, sięgającą 107 tysięcy złotych?

Św.: Miałem do niego zaufanie. Mówił, że się rozliczy. Powierzyłem mu od razu wiele spraw i dawałem na koszt sądowe i adwokackie oraz rejentalne.

Adw. Flehna: Kto był zwierzchnikiem Musiałowicza?

Świadek: Codziennie mnie blagował...

Adw. Flehna: O tym nie mówię. Jak on blagował codziennie, to pan się musiał codziennie dawać blagować. Można wysnuć różne wnioski.

Na tym kończą się zeznania dyr. Gyselincka.

Protektor Musiałowicza

Ostatni zeznaje po przerwie wieczorowej główny świadek oskarżenia, urzędnik firmy Allart, Hugo Heyde. Oświadcza, iż on właśnie zaproponował oskarżonemu Musiałowiczowi do firmy. Firma miała wówczas kłopot z dłużnikiem, który ukrył cały swój majątek.

Następnie świadek charakteryzuje na przykładach działalność oskarżonego.

W sprawie Bernbauma świadek Heyde jeździł z oskarżonym do Bydgoszczy. Usiłował zrobić zajęcie w mieszkaniu, ale okazało się, że jest ono przepisane na nazwisko żony dłużnika.

„Kruczki” na łamanie oporu

Dostali w sumie 1500 zł. Musiałowicz oświadczył wtedy świadkowi, że on musi wydstać całą sumę, że jeśli dłużnik nie zapłaci wytoczy mu sprawę prokuratorską, że posiada poza tym kruczki, które złamają opór dłużnika.

Istotnie, po pewnym czasie dłużnik zaoferował 20 tys. zł. Musiałowicz nie dał jednak za wygrane, tak, że w końcu otrzymał od brata dłużnika zabezpieczenie hipoteczne aż na 100 tys. złotych.

„Wykańczanie” opornych płatników

Przew.: A o co Musiałowicz oskarżył Bernbauma?

Św.: O oszustwo. Sprawa została jednak umorzona. Oskarżony mówił wówczas: „ja tego żyda muszę wykończyć”, mimo ostrzeżeń świadka, że przecież nie można niewinnego człowieka oskarżyć o rzeczy, które nie miały miejsca.

Świadek przypomina sobie jeszcze, iż oskarżony mówił, iż podrzuci Bernbaumowi odezwy komunistyczne.

Trzy miesiące siedział św. Heyde w Bydgoszczy w związku ze sprawą Bernbauma. Gdy powrócił do Łodzi zainteresował się kosztami tej sprawy. Okazało się, że Musiałowicz podjął tytułem kosztów związanych z załatwieniem tej sprawy 50.000 złotych.

Wielomówiące milczenie

Wszyscy w firmie byli zaskoczeni. Dyrektor zażądał rozliczenia się z sum. To jednak nie nastąpiło. Oskarżony zwlekał, kręcił, oburzał się. Następnie świadek oświadcza, iż oskarżony otrzymywał teczki ze sprawami do domu do przestudowania.

Przew.: Świadek mówił w śledztwie, że oskarżony załatwił sprawę Bernbauma bez zarzutu, a tu twierdzi, że użył przy windykacji długu podstępny?

Świadek (mleczy):

Motorykl, malpa i papugi

Następnie świadek Heyde opowiada o prywatnym życiu oskarżonego, które specjalnie badał. Wydatki Musiałowicza na osobiste cele stały w sprzeczności z jego dochodami. Wydawał wiele, kupował motocykle, miał wille, która kosztowała go przeszło 30 tys. zł., chociaż nie była wcale tyle warta.

Kupiwał sobie dziwne rzeczy. Kupił m. in. małpę, papugi itd. Początkowo mieszkał w małym mieszkaniu, po tym wy-

najął całe piętro z pięcio-pokojowym mieszkaniem. Sam oskarżony mówił świadkowi, że urządził bankiet w Grand Hotelu za przeszło 5 tys. zł. dla dygnitarzy skarbowych i sądowych, że ma wielkie i rozległe stosunki w sądzie, że może uzyskać wyrok w ciągu jednego dnia.

„Rozmowy” z ministrami

Przew.: Czy oskarżony brał pieniądze za zaprzestanie ścigania dłużnika?

Św.: Tak, w dwóch wypadkach: w sprawie Kaca i Borenssteina.

Przew.: A czy przechwalał się stosunkami w generalnej prokuraturze?

Św.: Tak jest. Nawet z telefonu biurowego wobec wszyst-

kich łączył się z Warszawą, rozmawiał rzekomo z kancelarią Prezydenta Rzplitej, z ministrami itp. Stwierdziłem, że to wszystko jest trickiem dopiero przypadkiem, gdy wziąłem do ręki gazetę i przeczytałem, że minister, z którym Musiałowicz miał rzekomo rozmawiać bawił na polowaniu. Przedstawiał się przez telefon jako porucznik Musiałowicz i robił sceny, że minister nie przyjmuje go o wyznaczonej godzinie na audiencję.

.....

„Ródem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

„PALACE” Paula Wessely i Willi Forst

Dziś o g. 12 i 12

2 PORANKI

Ceny od **80 gr.**

w filmie wielkich kreacji aktorskich p. t. **„TAK SIĘ KONCZY MIŁOŚĆ”**

REKLAMA POCZTOWA, S. Z O. O.

Udziałowcy: „Pocztą Polską, Telegraf i Telefon” i „Radio Polskie”
CENTRALA: Warszawa I, ul. Królewska 6.

ODDZIAŁ W ŁODZI: ul. Traugutta 2, tel. 128-00

sawiedamia, że

DZIAŁ ADRESÓW — Tel. 281-87.

Sprzedaże: ADRESY kompletami na całą Polskę firm handlowych, przemysłowych, wolnych zawodów, ziemianstwa, szkolnictwa, kleru itp. Za zwroty adresów bonifikuje pełne sumy.

Rozsyła: druki bezadresowe do właścicieli mieszkań, branz i raz na miesiąc do abonentów radia i telefonów.

DZIAŁ PLAKATOWY — Tel. 289-01.

Przyjmuje plakatywane w 4.000 urzędów pocztowych, na stacjach kolejowych itp.

SPIS ABONENTÓW SIECI TELEFONICZNYCH PAŃSTWOWYCH I KONGRESJONOWANYCH W POLSCE — Tel. 280-91.

Jest to jedyna księga branżowa Polski. Przez cały rok na biurkach 145.000 obywateli.

ROCZNIK LEKARSKI RZPLITEJ POLSKIEJ pod red. Naczelnej Izby Lekarskiej.

Cena egzemplarza Zł. 15.— Tel. 280-91.

NA KAŻDE ŻĄDANIE WYSYŁAMY PRZEDSTAWICIELI lub SZCZEGÓŁOWE OFERTY.

Własne Oddziały:

Kraków, Rynek Główny 33, tel. 169-99.

Poznań, Piarackiego 12, tel. 25-64.

Łódź, Słowackiego 4, tel. 107-90.



Zima

Jakże często odczuwa się zmęczenie i zmniejszenie energii życiowej. Są to skutki braku życiodajnych promieni, jakimi darzy nas słońce latem. Norweski Tran Leczniczy zastępuje poniekąd promienie słoneczne, a dla swej bogatej zawartości witamin A i D stanowi źródło zdrowia dla dzieci i dorosłych.

**NORWESKI
TRAN
LECZNICZY**
stypczy na całym świecie.

FELIETON

Dwa ubrania

Robert i Bertrand są dobrymi przyjaciółmi. Robert jest przystojnym, rosnącym mężczyzną, Bertrand natomiast ma okropną figurę. Jest otyły, nogi ma za krótkie, ręce za długie. Bertrand nigdy nie wychodzi bez parasola, nosi rękawiczki koloru miedzianego, nie wydaje na krawat nigdy więcej, niż pięćdziesiąt groszy i do czarnych spodni wkłada z rozkoszą żółte trzewiki. O jego kapeluszu wogóle lepiej nie mówić.

Pewnego dnia, przychodzi Robert, piękna postać w nowiu-tenkim garniturze. Ubranie leży jak ulań. Bertrand osłupiał z zachwytem.

— Gdzie dałeś je zrobić?
— U Reźniczka.
— Ile zapłaciłeś?
— Nic.
— To niemożliwe!
— Nic, ani grosza. Podarowano mi to ubranie.
— Dlaczego?
— Ze względu na moją figurę.

Bertranda zjada zazdrość. A Robert opowiada: „Krawcowi podobała się moja figura na pierwszy rzut oka. Pierwszą rzeczą krawiec, dbały o reputację swej firmy, chętnie pracuje dla dobrze zbudowanych mężczyzn. Przy każdej miarze podziwiał, jak dobrze ubranie na mnie leży. Był wprost zachwycony. A kiedy było gotowe, powiedział: Daruję panu to ubranie. Tak jak pan je ma na sobie! To jest reklama dla mnie. Ale jeden warunek. Musi pan wszędzie opowiadać, że ubranie jest u mnie robione”.

Bertrand pękał z złości. Po ośmiu dniach przychodzi Bertrand, śmieszna postać, również w nowiu-tenkim ubraniu. Ubranie wygląda jak gdyby deszcz je trzy razy zmoczył i jak gdyby ktoś trzy razy na nim siedział.

— Gdzie dałeś je zrobić?
— U Reźniczka.
— Ile zapłaciłeś?
— Nic.
— To niemożliwe!
— Nic! Ani grosza. Również i mnie podarowano to ubranie.
— Dlaczego?
— Ze względu na moją figurę.

I Bertrand opowiada: „Krawcowi nie podobała się moja figura na pierwszy rzut oka. Pierwszorządny krawiec, który dba o reputację swej firmy, niechętnie robi ubrania dla źle

Wczorajsze masówki P.P.S.-u

Świat robotniczy domaga się zatwierdzenia nowego magistratu socjalistycznego i potępia demagogię radnych endeckich

Interwencja w sprawie zwolnienia radnego Zdziechowskiego w min. sprawiedliwości

W dniu wczorajszym odbyły się we wszystkich dzielnicach P. P. S. łódzkiego wielkie masówki robotnicze. Ogółem odbyło się 10 zgromadzeń, na których obecnych było ponad 4.000 osób.

Po przemówieniach, wygłoszonych przeważnie przez działaczy socjalistycznych i radnych klubu PPS. i klasowych związków zawodowych, powzięto na masówkach obszerne rezolucje o charakterze politycznym.

M. in. rezolucje stwierdzają, że światu grozi nowa wojna i wzywają klasę robotniczą do zachowania czujności, aby nie dać się sprowokować złym mocom, dążącym do wywołania nowej rzezi międzynarodowej.

Rezolucje domagają się od rządu zdecydowanej polityki w sprawie Gdańska, który zagrożony jest przez Trzecią Rzeszę.

Dalsza część rezolucji wskazuje na to, że endecja usiłuje na terenie całej Polski zasłonić klasie robotniczej rzeczywistość przez szerzenie antysemityzmu. Cel tego koniunkturalnego antysemityzmu jest przejrzysty. Chodzi o odwrócenie uwagi od istotnych zadań i walk, jakie stoją przed Polską.

Następnie rezolucje domagają się rozwiązania sejmu i senatu i rozpisania nowych, demokratycznych wyborów do ciał parlamentarnych.

Rezolucje przechodzą skolei do zagadnień lokalnych. Podkre-

Protestacyjne strejki u Buhlego

Jak już donieśliśmy, w fabryce Buhlego, przy ulicy Hipoteckiej 7/9 powstał ostry zatarg. — Mianowicie robotnicy zażądali powiększenia ilości dni pracy do pięciu w tygodniu, a wobec nieuwzględnienia ich postulatów przez dyrekcję, od trzech dni przerywają pracę w fabryce na przeciąg jednej godziny na znak protestu przeciw postępowaniu dyrekcji. Jak się dowiadujemy, robotnicy zdecydowali się codziennie strejkować w ciągu jednej godziny dopóki ich żądania nie zostaną uwzględnione.

Do tej pory inspekcja pracy nie została powiadomiona o istniejącym zatargu, to też konferencji jeszcze nie wyznaczono.

Miłość ich była tak żywiołowa jak samo życie, tak silna i niezwalczona jak śmierć.

„Romeo i Julia”

zbudowanych mężczyzn. Przy każdej miarze był zrozpaczony, jak to ubranie fatalnie leży. Wprost płakał. A kiedy było gotowe, powiedział: Daruję panu to ubranie. Nie jest ono reklamą dla mnie. Ale jeden warunek. Nie wolno panu nikomu mówić, że jest u mnie robione...

ślają, że magistrat, a więc prezydent, wiceprezydenci i ławnicy wybrani zostali na podstawie ustawy, prawidłowo. W związku z tym rezolucje głoszą, aby nowe władze miejskie Łodzi zostały szybko zatwierdzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych, aby socjaliści mogli szybko wziąć w swe ręce ster gospodarki samorządowej Łodzi i rzadzić dla dobra klasy robotniczej i miasta.

Zebrani potępiłi następnie ostry demagogię i zakłamanie radnych Obozu Narodowego, których występy obniżają jedynie powagę rady miejskiej i samorządu i przeszkadzają pracy dla dobra społeczeństwa i gminy miejskiej.

Wkońcu rezolucja wzywa P. P. S. do interweniowania w ministerstwie sprawiedliwości, w sprawie wypuszczenia na wolność aż do rozprawy apelacyjnej i ewentualnego uprawomoc-

nienia się wyroku, aresztowanego niedawno radnego klubu P. P. S. i klasowych związków za-

wodowych i znanego działacza zawodowego, Mieczysława Zdziechowskiego. (ge)



Nos przy sobie Togal!

Wrazie przeziębienia, gorączki, łamania w kościach odda Ci dobre usługi. Tabletki Togal stosuje się również w cierpieniach reumatycznych, artretycznych i podagrze. Togal usmierza ból i przynosi ulgę w tych cierpieniach.

Pos. Budzyński zwróci subwencje które otrzymał na wybory od żydów

„Łódzianin” przynosi wiadomość, że odbyło się poufne zebranie grupy przemysłowców i kupców żydowskich, którzy finansowali wybór posła Budzyńskiego w r. 1935 w okręgu łódz-

ska - sieradzkim.

W związku z ostatnim wystąpieniem Budzyńskiego w sejmie, ofiarodawcy funduszy wyborczych postanowili wystąpić na drogę sądową przeciwko niemu na tej podstawie, że obdarowany p. Budzyński popełnił grubą niewdzięczność w stosunku do „darczyńców”.

W najbliższych dniach odbyć się ma powtórna konferencja, na której wezmą już udział zaproszeni adwokaci.

Sprawa ta zapowiada się sensacyjnie, zwłaszcza, że Budzyński, przy podejmowaniu subwencji, miał składać wobec ofiarodawców przyrzeczenia o broni spraw żydowskich.

Konkurs muzyczny Ł. T. M.

Data liczb kandydatów i kandydatek pianistów i skrzypków do konkursu muzycznego, organizowanego przez Łódzkie Towarzystwo Muzyczne wskazuje, że impreza ta wzbudziła odpowiednie zainteresowanie w szerokich kręgach muzycznej młodzieży i że wśród nich reprezentowani są uczniowie i uczenice najwybitniejszych pedagogów naszego miasta.

Pierwotnie zapowiadany w konkursie udział zespołów chórów i instrumentalnych, publicznych szkół powszechnych i publicznych szkół dokształcających, ze względu na formalnych i technicznych zarząd Ł. T. M. zmuszony był odwołać.

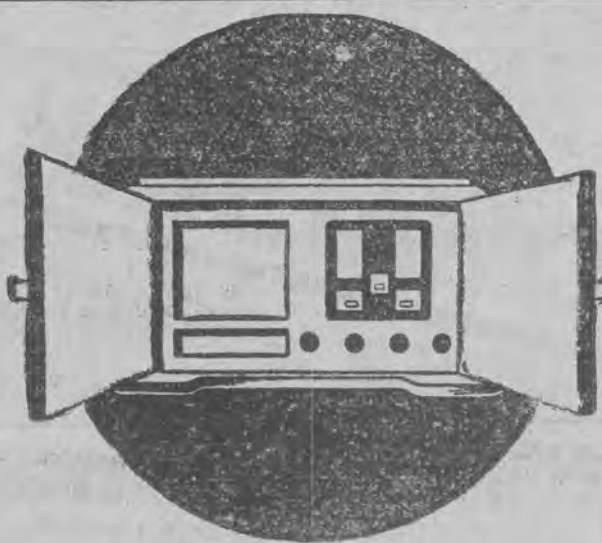
Konkurs ma na celu zachęcenie młodzieży do poważnej pracy nad muzyką, jak również skonstatowanie, czy między przyjmującymi w nim udział, nie ujawnia się nowe talenty muzyczne.

Zapisy do 1 lutego r. b. przyjmują się, jak dotychczas, w lokalu Syndykatu Dziennikarzy, Menniszki 5, we wtorki i piątki, od godz. 18 — 19.

Pod kołami samochodu

Na przechodzącym ul. Limanowskiego 55-letniego mieszkańca Aleksandrowa Erwina Grauwinkla zjechało auto ciężarowe.

Wezwany lekarz pogotowia miejskiego skonstatował u ofiary przejechania stan ciężki. Grauwinkel ma złamaną nogę i doznał ogólnych obrażeń. Przewieziony został do szpitala w Radogoszczu.



€C+HO

3 FENKODOWY LUKSUSOWY ODBIORNIK.
3 zakresy fal. 2 obwody. Regulacja barwy głosu. Imponujący zasięg. Wierne odtwarzanie całej wstęgi częstotliwości.
2 i 3-lampowe odbiorniki na prąd zmienny, stały i baterijny.
GŁOŚNIKI do odbiorników detektorowych na prąd zmienny.
Sprzedaż na 10-tygodniowe raty w większych sklepach radiowych.

Dzisiejsze audycje

NEUMARK I ŁOPATNIKOW
Dobrze znany polskim radiosłuchaczom dyrygent, stale przebywający w Holandii, Ignacy Neumark, przypomni się polskiej publiczności o g. 22.00 w koncercie orkiestry symfonicznej Neumark dyrygując będzie uroczą wirtuozurą do „Snu Nocny Letniej” Mendelssohna, Debussy’ego „Petes” — II część z nadzwyczaj barwnych i typowych impresjonistycznych „Nocturnes” oraz poemat symfoniczny H. Rabaud „La procession nocturne”, według

„Fausta” Lenau. Solistą koncertu będzie młody kompozytor rosyjski Mikołaj Łopatnikow, który wykona własny koncert na fortepianie i orkiestrę.
„POEZJA MIŁOŚCI”
O godz. 21.00 rozgłoszą wileńska nadaje fragment słuchowiskowy p. l. „Poezja miłości” z „Wieczorów florenckich” — Juliana Klaczki.
Ciekawa ta audycja w wysoce artystycznym opracowaniu dr. Władysława Arcimowicza będzie rewelacją radiowego programu literackiego.

lanie zimowe podróże do ZSRR

specjalne wycieczki na obchód z okazji 100-lecia śmierci Puszkina (10—20.11.37), teatralno-muzyczne, pedagogiczne, sportowe i dla lekarzy przez „INTOURIST” organizują

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „UNION-LLOYD”
Warszawa, ul. Chmielna 44, tel. 622-24.

oraz **WAGONS-LITS COOK**, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 42, tel. 5-48 20

Szczególne inform. udzielają wszystkie placówki wyżej wymienionych biur podróży.
Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem przez ZSRR.

DANCING „TABARIN”

Dziś całkowita zmiana programu.
Na czele zespołu **duet MACK i TWINS**

TYDZIEŃ PONCZOCH

RENOMOWANEJ
MARKI

CENY FABRYCZNE



J. NEUMAN

122 PIOTRKOWSKA 122

— PROSIMY ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA NASZĄ WYSTAWĘ! —

Teatr, muzyka i radio

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 12-ej w pol. przemila bajka, p. t. „Dzieci pana majstra”. — Ceny znizone.

O godz. 18-ej po cenach znizonych „Skapiec” z udziałem mistrza Ludwika Solkiego.

O godz. 20.30 a w poniedziałek i we wtorek o godz. 19.30 komedia muzyczna „Noc w „Grand Hotelu”, w której szerokie pole do popisu znajduja: znakomita spiewaczka scen warszawskich Janina Kulczycka oraz Ankwiczówna, Wieckowski i Korwin. W poniedziałek i we wtorek ceny znizone.

W pełnych próbach pod reżyserią H. Szlepińskiego arcydzieło Żeromskiego „Róża”.

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 16.15 i o godz. 20.15 w „Teatrze czworogłowym” Gabrieli Zapolskiej.

TEATR POLSKI

Dzisiaj dwa przedstawienia „Czarujący chłopiec”: o godz. 16.15 po cenach popularnych i o godz. 20.30.

Świetna komedia, dzięki pięknej oprawie scenicznej, znakomitemu wykonaniu i przemilej muzyce podbiła serca Łodzi.

Tola Mankiewiczówna, Aleksander Zabczyński, Zygmunt Tokarski, Zofia Sykulska — to czwórka bohaterów pogodnej przygody, jaka zdarzyła się w noc wigilijną.

WYSTAWA SALONU SZTUKI Abe Gutnajera Z WARSZAWY

OTWARTA
Piotrkowska 106. TELEF. 266-68.

WYSTAWA OBAZÓW ZYGMUNTA SZRETERA

Przed kilkoma dniami otwarta została w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 80 wystawa obrazów znakomitego malarza paryskiego, Zygmunta Szretera. Wystawa obejmuje kilkadziesiąt prac tego artysty, malowanych w ostatnim okresie, a przedstawiających dużą wartość artystyczną. Łodzianie znają doskonale prace Szretera z jego poprzedniej wystawy w r. 1933. W międzyczasie Szreter odniósł poważne sukcesy na wystawach w Holandii i Belgii. M. in. wystawione zostały na reprezentacyjnej wystawie sztuki paryskiej w Brukseli obrazy Szretera „Muszkieterzy”, „Przed lustrem” i pejzaż „Po deszczu”. Krytyka fachowa odezwiała się o tych eksponatach w superlatywach.

Obecna wystawa w Łodzi, która m. in. zawiera wspomniane wyżej obrazy, przyjęta została gorąco przez szerokie rzesze miłośników malarstwa.

Wystawa czynna od 11 rano do 8 w. (w niedziele do 2.30 pop.).

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

8.18 Koncert niedzielny z płyt
9.00 Transmisja nabożeństwa
Po nabożeństwie koncert rozrywkowy z płyt
12.03 Poranek muzyczny
13.00 „Teatr i jego znaczenie” — wygłosi Władysław Pilecki
14.00 Reportaż z życia
14.45 Muzyka ludowa w wykonaniu kapeli Feliksa Dzierżanowskiego.
15.30 Audycja dla wsi
16.00 „Zielone kołody” — audycja
16.15 Słuchowisko p. t. „Potrójny ślad”.
17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie” — transmisja z sali restauracji „Bristol”.
17.55 Pogadanka aktualna
19.00 „Miasto a wieś w poezji” — szkic literacki
19.15 Melodie do tańca
19.45 Koncert solistów
20.40 Przegląd polityczny
21.00 „Na wesolej łwowskiej fali”.

21.30 Recital fortepianowy Stefana Askenazego
22.00 Muzyka taneczna

AUDYCJE ZAGRANICZNE PRAGA (470)

12.20 „Wesola wdówka” — operetka Lehara.

PARYŻ (1648)

16.00 Utwory Beethovena (Uwertura „Coriolan”, Koncert skrzypcowy i Msza D-dur).

RZYM (420)

16.30 „Śpiewacy norymberscy” — opera Wagnera.

MEDIOLAN (368)

17.00 Koncert symfoniczny.

20.00 „Oberża pod Białym Koniem” — operetka Benatzky’ego.

MONACHIUM (405)

19.20 „Carmen” — opera Bizeta.

PRAGA (470)

20.05 Koncert symfoniczny pod dyr. F. Buscha.

LONDYN (342)

22.05 Symfonia B-dur Haydna, Koncert fortepianowy G-moll Mendelssohna i „Szeherazada” Korsakowa.

PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE, KATARZE stosuje się

proszek ze zn. fabr.

KOWALSKINA

dla dorosłych

Strategiczne autostrady budują Niemcy nad granicą polską

Powszechnie znana jest doniosła rola, jaką w czasie wojny odegrały koleje i inne, wtedy jeszcze nie doskonałe, środki transportowe w niemieckich operacjach wojennych.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami dokonywujących się w tej dziedzinie zmian, mających na celu zastąpić koleje, olbrzymimi autostradami. Zbytecznym jest wyjaśniać, jak wielką rolę odegrają te nowoczesne linie komunikacyjne w czasie wojny.

W ostatnich latach Niemcy przystąpiły do budowy autostrad, które szczególnie interesują Polskę, ze względu na ich trasę.

Wytyczona została autostrada

łącząca granicę niemiecko - holenderską z Frankfurtem n. O. Jedną z jej odcinków Berlin — Hanower, długości 220 km został otwarty w ubiegłym roku.

W tym samym czasie otwarto odcinek Berlin — Szczecin, a w budowie znajduje się jego przedłużenie, szlak biegnący przez całe Pomorze niemieckie do granicy polskiej, po czym przez Gdańsk do Królewca. Tu większą część odcinka Elbląg — Królewiec jest na ukończeniu. Będzie on w budowie szlak Berlin — Wrocław — Bytom zamykał to półkole, łączące centrum Rzeszy z Śląskiem i Prusami Wschodnimi, otaczając ogromnym łukiem Poznańskie. Obecnie została zaprojektowana nowa autostrada, mająca biec po cieciwie tego łuku, z Szczecina na Śląsk. Będzie ona wiązała te dwa centra gospodarcze najkrótszą linią zaciętną zarazem półkole nad granicą polską.

Nie ulega wątpliwości, że tak opracowany plan budowy autostrad ma znaczenie strategiczne

Przy głośniku radiowym

Żywe słowo

„Historie zegara” opowiadał nam poprzedniej pogadance DR. JERZY BAUMGARTEN. Poczynając od zegarów słonecznych, wodnych, piaskowych, poprzez pierwsze budziki rodem z dalekich Chin, poprzez pierwsze zegary mechaniczne, które pojawiły się około 1000 roku, wieżowe (rok 1300), pierwszy zegarek kieszonkowy — wiek XVI, dochodzimy dopiero do zegarów wahadłowych Heyensa. Ten szkic historyczny opowiedziany barwnie i zajmująco, ukazał nam fragment historii ludzkiej cywilizacji, fragment, o którego istnieniu nie wiele wiedzieliśmy.

Z cyklu „Łodzianie na szerokim świecie” nadała Łódź dnia 4 bm. pogadankę p. t. „Na pokładzie „Batorego”. Nie dowiedzieliśmy się żadnych rewelacji. O statku „Batory” pisano w swoim czasie dużo i szczegółowo. Jeśli chodzi o aktualność, to łódzka rozgłośnia przypomina chwilami filmowe dodatki P. A. T.-a. Co najmniej o rok zapóźno. Przy okazji pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na konieczność wyraźniejszego wymawiania nazwisk prelegentów przez speakerów.

Dnia 7 bm. usłyszeliśmy pogadankę gospodarczą red. M. KOŁTONSKIEGO p. t. „Od wędrownego kramu do domu towarowego”. Była to w krótkim, popularnym zarysie historia handlu. Początki handlu to torby wędrownych kramarzy. Oni właśnie przenosząc się z miasta do miasta i z kraju do kraju byli nie tylko pionierami handlu, ale i w pewnej mierze pionierami cywilizacji. Średniowieczne cechy handlarzy

to już drugi rozdział tej historii. Wstają pierwsze sklepy, zainicjowana zostaje reklama handlowa, kolorowe latarnie i witryny mają przyciągnąć klientów. Powstają wystawy sklepowe, a z czasem różniczkują się sklepy obierając sobie parę artykułów czy parę gatunków. Daleko jeszcze do współczesnych domów towarowych, w których nabyć można wszystko, począwszy od szczotki do zębów, skończywszy na samochodach. Ale te pierwsze, prymitywne — jak na dzisiejszy stan rzeczy — przejawy handlowej działalności „wierały już w siebie te wszystkie elementy, które w rozwoju swym doprowadziły do szczytów rozkwitu organizację handlu.

„Dawniej i dziś” o to tytuł felietonu red. J. WOJTYŃSKIEGO, odczytanego dnia 10 bm. przez Janusza Snyta. Felieton zawierał kilkanaście ciekawych — i dla historii Łodzi przełomowych — dat. Powstanie Łodzi, walki społeczne i polityczne, potężna rola proletariatu łódzkiego w walkach o niepodległość, pobyt Piłsudskiego w Łodzi, wreszcie lata wojny, opłacone przez mieszkańców naszego miasta ciężką danią krwi ich synów i braci, latami głodu i nędzy, ciężkim okresem okupacji, w końcu zaś pierwszy Nowy Rok w odrodzonej Polsce — wszystkie te fakty, niezawsze znane łodzianom, utworzyły razem interesującą całość felietonową.

Tranzyt łódzkie do własnych kolonii

WIEDEN SZALEJE!...

Najwspanialsza wiedeńska karnawałowa komedio-operetka

WIEDEN SZALEJE!...

Rekordowa obsada
Lajlepszych artystów wiedeńskich

WIEDEN SZALEJE!...

Magda Schneider
Paweł Hörbiger
Adela Sandrock
Lizzi Holzschuh
Wolf Alback-Reilly
Fritz Imhoff

WIEDEN SZALEJE!...

Przebojowe melodie!
Muzyka Ralfa Benatzky’ego

Najpiękniejszy aktor świata, czarujący kochanek, jedyny następca Valentina
Robert TAYLOR
i cudowna, arcykobieca
LORETTA YOUNG

JEJ PIERWSZA MIŁOŚĆ

Najpiękniejsza para kochanków
w najlepszym filmie miłosnym

Wkrótce w Kinie

CASINO

CAPITOL

Dziś i dni następnych! — MAŁA CZARODZIEJKA EKRANU
Shirley Temple

w swej najpiękniejszej kreacji
MOJA GWIAZDECZKA

Współudział biorą: Slim Sumerville, Jane Darwell
Nadprogram: Dodatek kreskowy „W PAŃSTWIE SMOKA” oraz tygodnik i kronika Pata

Ceny miejsce na wszystkie seanse od 54 gr.
Hasłem naszym: Najniższe ceny! — Najlepsze filmy!

CASINO

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Dziś o g. 12 i 2

2 PORANKI

Ceny od

80 gr.

Upiór na sprzedaż

Uwaga: Młodzież szkolna za okazaniem legitymacji płaci na wszystkie miejsca i seanse

Najnowsze i najwspanialsze arcydzieło

RENÉ CLAIR’a

p. t.:

80 gr.

Upiór na sprzedaż

80 gr.

Uwaga: Młodzież szkolna za okazaniem legitymacji płaci na wszystkie miejsca i seanse

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

Główne wygrane padły na numery:

10.000 zł. — 70027 134490

5.000 zł. — 65396

2.000 zł. — 19740 75643 75550

76182 98365 108572 140650

143295 164142 172368 174599

1.000 zł. — 11815 16304 21697

23998 25105 42076 44125 52186

60632 65346 68434 89017 94619

96128 106414 103261 106754

112579 123783 128866 141268

141682 144906 146690 146734

147592 152317 152667 158337

161322 163141 164061 173152

177430 183280 192495.

Wygrane po 200 złotych

41 47 83 213 36 382 94 437 659 712

34 42 72 849 1362 547 741 842 56 2070

152 272 691 879 917 51 3085 200 26 55

72 365 611 91 866 909 46 4450 547 683

722 34 802 33 5028 32 68 300 40 587

625 771 898 946 96 6020 129 26 7799

7155 93 96 260 300 687 58 962 8215

355 463 77 507 702 19 804 9054 152 58

213 39 315 678 739 913

10009 59 81 142 248 58 468 638 787

857 914 11124 41 69 284 91 329 741 842

931 42 12082 170 209 76 83 538 98 687

813 86 903 71 13011 16 21 195 457 72

659 99 72 36 910 14044 865 15067 97

107 403 51 687 783 96 826 34 81 916 78

16042 187 476 94 511 13 667 81 737 74

17118 371 570 711 36 852 58 66 946

18411 279 312 432 67 507 58 704 930

19094 430 513 24 58 69 655 93 881.

20058 65 126 228 323 32 468 728 82

857 934 21016 139 376 703 63 74 858

22043 200 99 393 419 98 94 801 803 952

23087 117 34 447 292 502 54 719 21058

125 228 328 58 444 79 925 72 716 25141

96 256 92 310 87 455 734 874 914 31

26185 306 600 45 59 718 832 982 27029

191 369 521 28 76 89 772 821 954 28254

64 428 41 63 68 678 703 924 29029 439

94 562 74 608 57 769 964

30099 116 288 343 90 944 31084 199

314 567 876 88 943 81 96 32096 421 600

93 945 91 33116 251 380 83 403 501 646

833 81 34098 356 796 35050 194 211 616

74 397 43 940 208 24 704 18 60 61 901

326 68 900 36011 21 296 366 616 901

37012 62 169 247 415 517 46 95 658 869

955 38105 24 208 13 649 39015 66 101

306 20 34 83 96 745.

40175 93 271 78 387 888 944 41051 75

82 128 43 74 286 380 85 510 89 641 758

894 42009 149 55 328 414 629 30 972

45071 344 503 26 332 95 780 89 92 44072

493 505 12 43 791 864 969 45067 153 335

473 581 687 754 89 903 81 46012 345

442 730 93 835 36 948 91 47142 280 369

611 59 738 79 820 30 996 48023 145 302

45 904 39 494042 223 331 81 579.

50024 96 267 72 412 24 40 535 667

739 44 64 940 51000 261 89 321 425 581

605 65 82 52201 566 614 845 490 81

53103 447 505 56 658 779 921 54026 39

219 29 336 40 69 85 667 720 878 86

55070 111 229 445 628 740 939 40 57

81 65046 295 399 580 627 69 57176 272

336 473 558 611 755 58122 46 337 60

129 81 507 48 678 85 702 35 50 952

59059 179 309 472 334 647 73 98 800

14 40 43 978 60049 231 86 346 790 978

61057 111 70 240 58 391 423 56 540

695 811 78 62133 82 415 521 67 697 705

807 59 52 912 63022 349 73 875 951

64802 10 49 471 557 782 842 47 55 89

966 6321 483 572 645 765 898 961

66003 32 98 117 82 247 63 307 433 977

67190 321 64 437 72 392 600 39 68078

190 212 335 36 52 462 593 4. 50 695 45

67 916 69199 214 52 33 52 597 607 702

16 93.

70090 216 04 45 443 870 877 82 907

71176 77 255 451 63 385 654 876 80 904

36 72584 699 754 62 83 814 73134 56

248 520 918 74072 115 34 41 223 441

91 528 834 74 75109 10 53 70 339 635

775 93 814 33 65 913 17 76112 23 41

333 94 462 69 821 918 77015 77 200 74

336 92 416 79 553 715 68 813 925 78060

149 251 317 427 521 3. 94 79152 97

334 63 721 64 806 923.

80159 294 304 13 39 504 700 72 850

900 61 81116 19 22 239 475 506 41 99

701 59 69 833 927 82301 183 238 303 10

73 439 82 521 29 69 818 47 951 83023

30 76 368 83 431 614 23 930 52 34214

21 372 659 85032 74 188 619 809 86059

96 116 267 372 626 71 78 839 72 87087

145 268 320 55 67 530 680 92 956 88097

163 304 71 700 833 965 89115 44 55

274 308 760 68 872 995.

665 115223 370 400 757 926 116037 60
229 54 788 117340 420 520 118035 57 96
441 595 752 90 919 92 : 10015 178 422
47 71 500 27 77 728 818 37 74 956.
120018 77 305 25 632 798 857 994
121012 127 29 84 566 80 658 771 944
62 86 122417 677 731 123145 61 218 325
579 693 734 911 44 72 124357 70 310 432
75 125143 220 338 513 641 704 30 952
62 126241 79 441 894 127185 238 55 413
505 678 948 128014 261 90 365 501 32
735 46 920 88 129190 328 48 457 509
70 602 747 869 982.

189386 437 43 855.
190026 41 54 105 39 403 605 24 773
823 950 191008 48 489 553 660 841
192087 304 26 579 815 23 47 63 68 35
938 84 193010 73 153 75 230 453 598
645 753 806 19 33 58 80 953 66 194078
99 115 79 365 444 64 525 4. 640 876 927
85.
CIĄNIENIE DRUGIE
25.000 zł. — 59991
10.000 zł. — 11099 183198
5.000 zł. — 159543

4003 93 728 981 45489 655 753 816 46497
796 845 47178 728 65 48064 170 604 36
49162 84 284 360 415 683.
50333 71 534 811 51030 313 424 506
955 63 52150 77 265 420 57000 155 334
400 522 43 786 918 34 99 54167 96 282
437 659 836 55100 70 533 982 56047 259
388 422 716 902 57611 856 925 64 58138
351 623 59118 224 498 507 65 81 630 809
60181 401 78 507 61588 852 62418
626 932 71 63492 578 740 64498 661
65716 839 999 66011 191 536 885 67068
587 708 68359 580 688 886 69119 55 89
455 621 78 814.
70124 93 660 781 71201 305 88 624
69 757 935 42 90 72267 412 619 69 70
826 73207 19 89 341 74196 578 578 790
988 75163 203 501 640 731 857 967
76145 232 81 426 563 679 735 77067 174
581 486 94 549 945 63 78150 611 724 826
85 79088 439 687 908.
20207 435 671 79 81070 336 685 772
884 82004 250 474 85 630 83108 52 302
444 987 84093 269 493 515 639 95 756
88 801 85151 83 227 699 743 871 912
86073 234 331 66 530 31 88230 400
89661 913 90167 88 473 827.
91351 416 670 94 872 32223 54 428 585
822 980 93258 621 67 840 94314 547 642
933 68 95 95220 93 334 728 889 96289
315 49 503 40 97535 730 969 98046 280
479 836 99152 752 923.
100676 99 819 959 101052 113 21 378
538 540 706 47 996 10251 93 316 464
540 614 103028 64 21 74 330 612 718
104158 502 676 920 105345 544 724 839
65 72 106334 750 65 107 19 86 365 726
872 93 921 108595 948.
110370 658 718 111366 545 795 949
112073 238 726 113298 530 144410 565
115262 514 96 851 116244 327 45 55
415 748 830 986 117228 11823 361
119132 246 53 621 713 894 987.
120088 307 444 887 121343 500 70
612 782 810 89 934 61 122138 265
123037 219 378 81 700 81 941 124265
737 55 803 23 125354 126109 517 958
127194 301 422 43 45 128622 715 945
54 74 129110 26 226 46 705 864.
130002 174 271 451 721 870 993
131011 55 416 717 817 132229 85 903
133103 359 526 44 134007 423 591 611
134540 609 922 50 137075 551 668 73
774 87 138059 757 844 921 139116 308
73 662.
140270 459 711 141160 50 216 513 78
142034 159 250 326 62 482 712 33 802
143277 354 540 792 144889 145174 498
511 63 631 726 28 146951 365 93 774
956 147053 487 728 886 148717 96
149260 69 335 495 584 769.
150024 241 334 479 553 862 151359
590 756 76 951 152077 524 836 153130
211 67 72 663 774 892 992 154310 500
728 839 927 155388 447 71 156401 970
157333 780 896 158661 159028 41 143
756 875.

160465 649 733 161159 203 36 63 516
737 162136 677 163149 87 90 262 314
628 165004 18 486 946 16651 36 167616
705 67 928 56 168100 64 389 489 502
863 169043 161 91 206 759 723 38 999.
170439 922 171092 195 172126 489
928 38 173206 450 67 753 174095 172
498 543 61 667 821 175026 136 451 524
92 837 86 176542 852 83 177016 130
178003 12 73 350 777 179197.
180132 56 202 327 44 70 181031 382
485 182343 451 709 10 183228 526
184032 36 648 760 57 185335 454 78
186197 533 187065 495 693 188015 70
242 347 503 615 723 189033 442 94 529.
190213 65 478 593 806 191031 87 97
177 474 595 648 771 192388 193392 476
602 937 194108 09 373 617 77 718.

CIĄNIENIE TRZECIE

Wygrane po 200 złotych

46 62 418 28 762 924 1020 364 430
545 961 2301 456 784 853 926 75 3125
582 926 4014 74 134 71 367 534 638 739
827 5109 59 6687 7204 28 48 538 81
612 8043 406 573 837 9093 248 540.
10024 531 91 613 66 85 731 64 11851
12026 273 314 508 13260 488 539 14063
298 541 95 629 99 708 903 76 15302 555
650 16161 338 449 74 17059 92 106 795
818 950 18220 368 516 688 846 987
1949 719 808 973.
20042 184 262 356 417 50 546 623 788
890 21334 600 864 22068 23667 938
21498 99 25300 719 816 26092 390 567
914 27040 165 351 382 773 985 28181
275 409 635 29531 935.
30283 401 600 933 72 31023 29 86 483
32197 306 45 83 611 99 33238 478 98
625 819 66 943 33097 274 605 35153 84
563 729 36136 549 743 951 37291 741
38027 636 39108 235 422 81 712 953 65.
40247 53 504 41192 250 560 676 724
34 861 42347 683 739 13512 290 487 694
44465 76 562 633 55059 108 70 46195
277 626 893 56 925 47321 47 97 48232
605 99 49041 97 496 18 37 98 738 873.
50522 31 897 51259 370 453 77 827
52280 53119 403 97

Przydziały bawełny zwiększone!

Specjalna komisja czuwać będzie nad rynkiem przędzy bawełnianej

Stosownie do naszej zapowiedzi, w dniu wczorajszym bawili w Łodzi przedstawiciele ministerstwa przemysłu i handlu w osobach pp.: dyr. departamentu przemysłowego minist. przem. i handlu p. Kandla, zastępcy dyr. departamentu p. Wierusz - Kowalskiego oraz radcy p. Walczakowskiego, którzy odbyli konferencję w Zrzeszeniu producentów przędzy bawełnianej w Łodzi.

W konferencji tej wzięli udział członkowie zarządu zrzeszenia, dyrekcja zrzeszenia, z ramienia urzędu wojewódzkiego naczelnik wydziału przemysłowego inż. Głogowski, delegat min. przem. i handlu przy zrzeszeniu p. inż. Stanisławski, z ramienia izby przemysłowo-handlowej pp.: dyr. inż. K. Bajer i wicedyrektor inż. Luciński.

Tematem konferencji była przede wszystkim sprawa ustalenia planu ZAOPATRYWANIA PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO W SUROWCE ORAZ DEWIZY.

Jak wiadomo, ministerstwo przemysłu i handlu zmniejszyło ostatnio przydziały surowca bawełnianego dla Łodzi na styczeń r. bież. o 30 proc.

Przedstawiciele zrzeszenia,

zwrócili uwagę, że przydział bawełny w tej wysokości dla Łodzi jest stanowczo zbyt mały i należałoby go powiększyć co najmniej o 15 proc., by przedsiębiorcy mogli pracować chociażby 40 godzin tygodniowo, a tym samym dać im

MOŻNOŚĆ UTRZYMANIA

Dodatkowe kontyngenty--w styczniu

Zaopatrzenie fabryk w surowce ulegnie poprawie

Jak wiadomo, ostatni przydział kontyngentów surowców włókienniczych, a mianowicie bawełny, wełny, odpadków i szmat został wydany na uszczuplony na okres stycznia i lutego. Sprawa ta była przedmiotem interwencji na terenie min. przemysłu i handlu, które przyrzekło postulat przemysłu rozpatrzyć i załatwić stosownie do potrzeb zwiększonego w nadchodzącym okresie sezonowym uruchomienia fabryk. Na razie jednak zwiększenie kontyngentów nie nastąpiło, wobec czego centralna komisja przywózowa skutecznie podzieliła kontyngentów w wyznaczonej poprzednio wysokości.

Według informacji kół zainteresowanych

DWUCI ZMIAN ROBOTNIKÓW.

Ministerstwo zgodziło się na podwyższenie kontyngentów do wysokości zapotrzebowania, zgłoszonego przez Zrzeszenie, odpowiadającego kontyngentom, jakie otrzymało Zrzeszenie w m. grudniu r. ub.

Skości omówiono sprawę ZAOPATRYWANIA PRZEMYSŁU PRZETWÓRCZEGO W SUROWIEC W FORMIE BEZPOŚREDNIEGO PRYZDZIELANIA PRZETWÓRCOM SUROWCA. Ministerstwo zajmuje wobec tej koncepcji stanowisko negatywne, uważając, że uregulowanie

kwestii podaży oraz cen przędzy zapewni przetwórcom dostatecznie zaopatrzenie fabryk i ciągłość produkcji. W sprawie podaży przędzy ministerstwo przyjęło do wiadomości deklarację, złożoną przez członków Zrzeszenia, że dostarczać oni będą przędę w tych samych ilościach, jak w analogicznych okresach ub. r. Jeżeli chodzi o CENY PRZĘDZY BAWELNIANEJ,

to ministerstwo proponuje stworzenie t. zw. komisji arbitrażowej, której zadaniem byłoby ustalanie cen przędzy bawełnianej oraz czuwanie nad stosowaniem ich w praktyce. Jak widać z powyższego, komisja taka nie dopuści do nieuzasadnionej wyższości cen przędzy. Komisja funkcyjnowałaby pod przewodnictwem delegata min. przem. i handlu, a składałaby się z przedstawicieli producentów przędzy bawełnianej i jej przetwórców. Niestosowanie się producentów przędzy do cen ustalonych przez komisję, pociągnęłoby za sobą cały szereg konsekwencji, jak np. pozabawienie producenta pobierającego wyższe ceny — kontyngentu bawełny.

Na tym konferencję zakończono.

Pierwsze posiedzenie komisji regionalnej.

Z dniem 10 stycznia izba przemysłowa w Łodzi w wyniku przesunięcia decentralizacyjnych przejęła częściowo funkcje rozdzielcze centralnej komisji przywózowej. W związku z tym odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 b. m. pierwsze posiedzenie regionalnej komisji izbowej pod przewodnictwem dyrektora izby inż. K. Bajera. Na posiedzeniu tym komisja uskuteczni przydziały kontyngentów na niektóre surowce włókiennicze dla całego okręgu łódzkiego oraz kontyngenty na szereg artykułów, których podział przekazany został przez centralną komisję przywózową komisji regionalnej.

Plenum unii w przyszłą sobotę.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zarządu unii włókienniczej.

Zarząd unii postanowił zwołać na sobotę, dn. 23 b. m. zebranie plenarne członków.

Na porządku dziennym znajdują się m. in. kwestie związane z obecną sytuacją, wytworzoną wskutek niedostatecznych przydziałów surowców włókienniczych.

Nowy numer

„Polityki Gospodarczej”.

Wyszedł z druku — 24 strony liczący — numer dwutygodnika „Polityka Gospodarcza”. Numer ten zawiera m. in. artykuły: „Renta polityczna w gospodarstwie polskim”, „Marszałek Piłsudski o biurokracji”, „Nowoekonomiczna teoria min. Poniatowskiego”, „Prystor, Koc, Matuszewski”, „Ochrona lasów”, „Paradoksy reglamentacji dewizowej”, „Organizacja handlu zagranicznego”, „Nie degenerować handlu importowego”.

Do numeru tego „Polityka Gospodarcza” dołączyła listę wybitnych osobistości, które w ub. roku zamieszczyły na jej łamach artykuły i opinie. Znajdujemy tu m. in. nazwiska: Leona Barańskiego, Al. Heimana - Jareckiego, Adama Heydla, Cz. Klarnera, Adama Krzyżanowskiego, Edw. Lubińskiego, Ign. Matuszewskiego, J. Michałowskiego, Feliksa Młynarskiego, Józefa Poniatowskiego, Henryka Tenenbauma i Ferdynanda Zweiga.

I mrozy nie pomogą Łodzi

Przemysł przygotowuje już kolekcje na sezon letni

Przemysł dżelany przystąpił do opracowania kolekcji na nadchodzący sezon letni. Opracowanie kolekcji potrwa do połowy lutego, ze względu na dość dużą ilość oraz różnorodność artykułów letnich przeznaczonych wyłącznie dla konsumpcji miejskiej.

Ze względu na brak grubszych numerów przędzy opracowanie kolekcji zawierającej grubszą przędzę natrafia na pewne trudności. W przemysle działającym powstała przeto tendencja, aby w przewidywanym braku grubszej przędzy z powodu uszczuplenia kontyngentów bawełny, opracować kolekcję bez tych numerów.

Pozwoli to, zdaniem przemysłowców, wywiązać się z otrzymanych zamówień w przeciętnie do sezonu zimowego, w którym niedostateczna podaż niektórych numerów utrudniała produkcję.

Zakończenie sezonu zimowego było na ogół niepomyślne. Aczkolwiek nie zanotowano specjalnych pogorszeń w wypłacalności klientów, to jednak duża ilość zwrotów otrzymanych od prowincjonalnych odbiorców zamroziła

ważne kapitały przemysłu. Obecna fala mrozów, przyczyniła się może do pewnego ożywienia ulargu w detalu, natomiast na odciegnięcie składów, powstałych ze zwrotów, w przemyśle nie będzie miała żadnego wpływu.

Również i przemysł bawełniany rozpoczął już intensywne przygotowania do zbliżającego się sezonu letniego we włókiennictwie, pracując obecnie nad kolekcjami, które będą wykonane już pod koniec b. m.

Horoskopy na przyszłość w tej branży przedstawiają się pomyślnie. Kupey żadnych prawie zapasów towarów letnich nie posiadają i będą musieli pozyskać zakupy.

Z drugiej strony, wypłacalność klientów kształtuje się pomyślnie, co tłumaczyć należy nie tyle ogólną poprawą gospodarczą, ale w pierwszym rzędzie tym, że dostawy od dłuższego czasu udzielają kredytu odbiorcom bardzo ostrożnie, obliwając więc jest minimalne.

Trudno stwierdzić, jak kształtować się będą ceny towarów letnich, ze względu na bardzo poważną rozmai-

łość gatunków. Najprawdopodobniej w porównaniu z cenami z r. ub. będą one wyższe, ze względu na poważną wyższość surowca, jaka w międzyczasie nastąpiła.

Produkcja towarów będzie nadal ostrożna, producenci chcą w miarę możności uniknąć gromadzenia zbyt wielkich zapasów na składach, nie mając pewności, czy wyprodukowany przez nich towar znajdzie nabywców. Produkcja ma być przystosowana do zapotrzebowania.

Jeżeli chodzi o warunki pokrycia, to nadal zasadniczo będzie obowiązywać pokrycie wyłącznie gotówkowe, z pokrycia wekslowego korzystając będą ci odbiorcy, którzy dotychczas wyżywiali się ze wszystkich swoich zobowiązań bez zarzutu.

Jakkolwiek ostatnio temperatura spadła, na sprzedaż towarów wybitnie zimowych obecnie już się nie zanosi, na ogół bowiem konsumenci zaopatrzyli się już dawno w te towary, a o ile nawet wpływają zamówienia do kupców, realizowane są one z zapasów posiadanych na składach.

Upadłość „Boryszowskiej” u prokuratora

Sąd zarzucił upadłym przestępstwa na szkodę wierzycieli

Syndyk upadłości firmy „BORYSZOWSKA AFETURA I DRUKARNIA WOLF GUTGOLD I S-KA” złożył sądowi sprawozdanie, z którego wynika, iż po mianowaniu go syndykiem udał się z komornikiem do firmy.

W kasie syndyk znalazł kwotę 7 zł. 65 gr. i 1 weksel klientowski na 100 zł., płatny 20 lutego.

Pierwsze wrażenie syndyka było ujemne; uważał on, iż upadli porzucili wprost przedsiębiorstwo. W fabryce i biurach panował niezwykły nieład. Żadnego z upadłych syndyk w fabryce nie zastał.

Na kilka dni przed upadłością wywieziono ok. 2000 sztuk towaru, co nasuwa przypuszczenie, iż upadli przygotowywali się do upadłości.

Bilansu firmy dotychczas nie sporządzono. Ustalono również, że upadła firma nowierzyła do dalszej przeróbki powierzono sobie towary innym firmom.

Według tymczasowych danych wartość szacunkowa masy wynosi ok. 400.000 zł., dłużni ok. 540.000 zł.; zaległości robotnicze 18.000 zł.,

pracownice 25.000 zł., podatki i świadczenia ok. 80.000 zł., przyczem nie uwzględniono długów hipotecznych, które znacząco przewyższają wartość nieruchomości.

Upadli w 1932 r. korzystali z odroczenia wypłat i zawarli układ na 100 proc., który został wykonany. Jednemu ze współników firmy, Tajblumowi w 1933 r. ogłoszono upadłość.

Sąd przyjął do wiadomości sprawozdanie syndyka. Ze względu na to, iż upadli pozostają pod zarzutem przestępstw na szkodę wierzycieli; zaciągania pozornych zobowiązań i nieprowadzenia należytej księgowości kupieckiej, sąd postanowił powiadomić prokuratora sądu okręgowego w Łodzi.

Wniosku o wydłużenie faktyki na rok sąd nie uwzględnił.

BIURO BUCHALTERYJNO - REWIZYJNE
ARNOLD BRAVERMAN
ul. Półkowska 43, II p. front, tel. 175-85 i 263-91

Zaprowadza i prowadzi księgowość na miejscu i w biurze p.g. wymogów Skarbowych p. cenach przystępnych. Biuro czynne od 9-2 i od 4-7 p.p.

XII MIĘDZYNARODOWE TARGI FUTRZANE w Leningradzie.
Wydzierżki zbiorowe i indywidualne do PALESTYNY
PACZKI do Z. S. R. R.
Zgłoszenia i informacje:
Polskie Biuro Podróży „UNION LLOYD”, Łódź, Piotrkowska 42, tel. 107-57

Minimálne obroty na rynku walorów.

Obroty na rynku walorów były wczoraj minimalne. Nieliczne transakcje dokonywano tylko niektórymi czołowymi papierami.

7 proc. pożyczka stabilizacyjna spadała na przedgieldzie warszawskiej o 100 pkt., do 450. Na rynku prywatnym, wskutek słabego zainteresowania, kurs nie został ustalony. Obracano nią w granicach kursu onegdajszego.

6 proc. pożyczka dolarowa nie była notowana. Kurs orientacyjny tej pożyczki obracał się w granicach 64,65.

4 proc. prem. pożyczka dolarowa (dolarówka) spadła o 25 pkt. i notowana była 46,25. Prywatnie obracano ją po 45,75 kupno, 46,75 — 47 sprzedaż.

3 proc. pożyczka inwestycyjna kształtowała się bez zmian. Za I em. płacono 64,25, żądano 65,25, zaś za II em. 64,75 w placeniu, 65,75 w żądaniu.

4 proc. pożyczka konsolidacyjna również bez zmian. Nadal obracano ją po 50,50, kupno 51,50 sprzedaż. Drobne 49,75.

Pozostałe papiery bez obrotów. Kursy orientacyjne tych pożyczek są następujące:

5 proc. pożyczka konwersyjna 53,35 — 51,30, 3 proc. renta ziemiska 74 — 75. 5 proc. łódzkie listy zastawne 49,25.

Rynek akcyjowy — zupełnie bez obrotów.

Przemysł rosyjski

czynnikiem zbrojeń.

Dziś, t. j. w niedzielę, dnia 17 b. m. o godz. 12 p. Zygmunt Szempliński, radca min. przem. i handlu wygłosił w Lidze państwowej (Wólczańska 17) odczyt n. t. „Przemysł rosyjski jako czynnik sily zbrojnej”.

Institut de Recherches
POMC

Piotrkowska 121

poprzednia oficyna, I piętro
Tel. 155-55

godz. od 2 — 7 po poł. Rano, tylko do wcześniejszym zamówieniem.

Gry sportowe żądają poparcia!

W koszykówce ustępujemy jedynie zespołom amerykańskim

Ciekawe uwagi na temat działalności naczelnej magistratury gier sportowych w Polsce w minionym sezonie, skreślił w krótkim artykule znany działacz sportowy, w-przes PZPR inż. Tadeusz Kuchar.

Zdaniem prezesa inż. Kuchara, organizm związku rozwija się normalnie, przeżywając obecnie wiek przejściowy.

Zarząd PZPR pracuje w atmosferze sportowego „fair play”, nie szcząc w zarodku niezdrowe objawy porachunków międzyklubowych.

Rok 1936 był okresem pracy doradźczej, nastawionej na wyszkolenie reprezentacji Polski w koszykówce i szczyptorniaku. Po olimpiadzie PZPR nie wiedząc, czy uda się związkowi utrzymać trenera, nie mógł zakreślić programu pracy wyszkoleniowej na okres najbliższy.

Pod koniec roku PZPR otrzymał zapewnienie ze strony PUWF, że związek może liczyć na pomoc w utrzymaniu trenera.

Agendy związku z dnia na dzień wzrastają. Inż. Kuchar uważa, że Polski Związek Piłki Ręcznej, nie może oprzeć swego budżetu na niskich składkach członków klubów. Władze PZPR muszą uzyskać stałą pomoc od czynników miarodajnych na prowadzenie pracy organizacyjnej, a przedewszystkiem wyszkoleniowej. Jeśli PZPR nie zdoła uzyskać poparcia u kompetentnych czynników niema mowy o systematycznej i planowej pracy. Zainteresowanie grami sportowymi

w Polsce wzrasta — dowodem czego jest liczna obsada mistrzostw Polski w hase, szczyptorniaku i siatkówce.

Kontakt sportowy z drużynami zagranicznymi był w roku ubiegłym bardzo żywy. PZPR musiał bowiem dostarczyć sprawdzianu formy pol. kom. olimpijskiemu. Niestety, zawody te przyniosły po ważny deficyt, tak, że władze PZPR nie były w stanie rozegrać spotkań zakontraktowanych z Jugosławią w hase i Rumunią w szczyptorniaku.

W porównaniu z innymi państwami, poziom sportowy poszczególnych dyscyplin gier sportowych przedstawia się następująco:

HAZENA: Rywalizacja ogranicza się do Jugosławii. Inne państwa, poza Czechosłowacją, nie wykazują większego zainteresowania tą piękną grą sportu kobiecego.

SIATKÓWKA: Nasi siatkarze reprezentują równy poziom z państwami bałtyckimi.

KOSZYKÓWKA: Jedynie w tym dziale mieliśmy sposobność porównania naszych sił na olimpiadzie. Jesteśmy słabsi od USA, Kanady, Meksyku i Filipin, stoimy na równi z Włochami, Japonią, Estonią, Lotwą i Francją, silniejsi od pozostałych państw.

SZCZYPIORNIAK — dopiero się rozwija. Nasi zawodnicy wkładają jednak do szczyptorniaka zbyt wiele wzorów z koszykówki. Dopiero ostatnio podniósł się klasa czołowych zespołów Polski.

Zestawiając ogólne wyniki roku

1936, konstatuje inż. Kuchar znaczny postęp we wszystkich działach gier sportowych.

W konkluzji swych cennych uwag na koszykówkę, która zaliczona jest do programu olimpijskiego

Dąb skreślony z ligi

za usiłowanie przekupstwa i działanie na szkodę polskiego sportu

WARSZAWA, 16.1. (Tel. wł.) — W sobotę rozpoczęło się w Warszawie walne zebranie ligi z udziałem delegatów wszystkich klubów.

Po jednogodzinnej ciszy dla uczczenia zmarłych działaczy: ppik. Lotha i mjr. Grudzenia, wybrano prezydium walnego zebrania, na którego czele stanął red. Obrubański.

Jako pierwszy przemawiał imieniem zarządu ligi kpt. Kublin, proponując połączenie dyskusji nad absolutniem dla ustępujących władz ze sprawą Dębu.

Po uchwaleniu wniosku, kpt. Kublin referował obszernie stanowisko zarządu w sprawie Dębu, podając tło afery. Przekupstwo bramkarza Śląska Mrozka przez przedstawicieli Dębu zostało udowodnione. Wszelkie poszlaki wskazują, że zarząd Dębu był o tym poinformowany. Piętnując ostro szkodliwą działalność tego klubu, mowa stawia imieniem zarządu wniosek

o skreślenie Dębu z listy członków ligi.

Delegat Dębu inż. Czuszek twierdzi, że zarząd Dębu nie ma nic wspólnego z aferą, nie przytaczając jednak żadnych dowodów na poparcie swych twierdzeń.

Walne zebranie postanowiło wybrać komisję w składzie: Kpt. Kublin, pp. Rybarczyk, Preger i Skwarezyński, która zapozna się z motywami wniosku zarządu ligi.

Po dyskusji komisja przedstawiła walnemu zebraniu wniosek o usunięcie Dębu ze składu członków ligi „za usiłowanie przekupstwa bramkarza Śląska Mrozka i działanie na szkodę sportu polskiego”.

Wniosek został przez walne zebranie uchwalony wszystkimi głosami, przy sprzeciwie Ruchu i wstrzymaniu się Legii od głosowania.

Po pożegnaniu ustępujących członków ligi Śląska i Legii i przywitaniu nowych członków ligi — Cracovii i AKS z Chorzowa — zarządono przerwę.

Nowe władze ligi wybrano w następującym składzie: Prezes wiceprez. Jaroszyński, wiceprezes mgr. Skwarezyński i kpt. Kublin, sekretarz — kpt. Machulko, zastępca kpt. Dziubiński, skarbnik — kpt. Rokita, zastępca kpt. Wydrych, członkowie zarządu dr. Lubezberg i Tyczka. Kapłana sportowego postanowiono dokooptować.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Gawroński, Konopka i Słoniewski, do wydziału gier i dyscypliny — kpt. Kublin (przewodniczący), Cebulak, Lipka, Ejsmond, Woliński, Szeniaich i Zastawiak.

Łaski wyszły z mody

W Londynie została zamknięta niedawno jedna z najstarszych firm angielskich Howell et Co., która od roku 1832 dostarczała wszystkim eleganckim gentlemanom lasek. W końcu ubiegłego stulecia firma Howell zatrudniała około 1000 pracowników, od początku jednak bieżącego wieku liczba ta stale zaczęła spadać, a w ostatnim roku istnienia firmy wynosiła tylko 250. Prasa angielska widzi w upadku znanej fabryki jeden z powodów wpływu mody na rozwój lub zahamowanie poszczególnych działów przemysłu. W czasach bowiem, gdy pięknie rzeźbiona główka łaski była dumą każdego „dandy”, interesy domu Howell były w pełnym rozkwicie. Obecnie jednak młodzież sportowa, spędzając wolny czas przy kierownicy auta lub z kijem do golfa w ręku, nie ma czasu na popisywanie się piękną łaską na spacerze po ulicach Londynu.

Pomoc zimowa to nie jałmużna-to obowiązek i nakaz sumienia!

Za delegatów do PZPN wybrano redaktora Obrubańskiego, majora Kępskiego i Rybarczyka.

Motywy komisji skreślenia Dębu z ligi przedstawiają się następująco:

1) udowodniono, że usiłowano przekupić gracza Śląska, Mrozka, 2) stwierdzono, że sprawa ta znana była członkom zarządu Dębu,

3) komisja doszła do przekonania, że aczkolwiek nie udowodniono członkom zarządu bezpośredniego współudziału w tej aferze, to jednak fakty przemawiają za tym, że zarząd Dębu był o tej sprawie poinformowany.

Komisja wyraża zapamiętanie, iż należałoby również wyciągnąć konsekwencje w stosunku do władz klubu „Śląska” za niezawiadomienie natychmiast władz piłkarskich o fakcie przekupstwa.

Co do Mrozka, komisja uważa, że gracz ten, którego zarząd PZPN zwolnił od kary, mimo wniosku ligi, winien być jednak ukarany.

Założona w roku 1891

Lecznica dla Zwierząt

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni

Kąpiele psów.
KUCIE KONI, nitowanie kopci.
Przyjęcia w przyszłości od 8-1 i 3-6
Członkowie towarzystwa opieki nad zwierzętami płacą ulżowe ceny.

czynny
10-2.4-8
tel. 201-89

institute de beauté
Al. Kościuszki 41

Paczki 2 szt. 25 gr.
Ciastka po 20 gr.
Kupującym od 5-ciu ciastek
15 proc. rabatu.

KOLACJE JARSKIE
wraz z obsługą zł. 1.10
poleca
CUKIERNIA
„ZRODŁO”
PRZEJAZD 1. TEL.: 209-87 i 133-72.



Tak zakneblujesz
zmorę trzasków,
mając

7-lamp. luksusową superheterodynę

GLORIA

ELEKTRIT

DO NABYCIA W CAŁYM KRAJU

Ochroniaj swą skórę
przez stosowanie
2-ch Kremów
POND'S



Wiatr i słońce wysuszają naturalne składniki tłuszczowe skóry, czyniąc ją szorstką i chropowatą. Niech Pani masuje od czasu do czasu twarz, szyję i ręce POND'S COLD CREAM EM w ciągu dnia i zawsze wieczorem przed użyciem się na spoczynek. Krem ten zastępuje naturalne składniki tłuszczowe skóry i ochrania ją przed szorstkością i chropowatością.

Poza tym stosowanie POND'S VANISHING CREAM U (nie tłusty) nadaje skórze tak wielce upragnioną świeżość. Krem ten natychmiast po zastosowaniu staje się niewidoczny i tworzy idealny podkład pod PUDER POND'S. Puder ten jest niezwykle cienki, doskonale przylega do skóry i posiada delikatny zapach. Pięć odcieni: Rachel 1 i 2, Naturelle, Pêche i Brunette.

Próbki o bydwóch kremów i pięciu odcieni pudru otrzymać można po nadesłaniu znaczka pocztowego za 15 groszy na koszty przesyłki przez D/H WŁADYSŁAW GLAZER Warszawa, Al. Jerozolimska 41

Nazwisko

Adres

707

Obóz i kolonia wypoczynkowa „MAKABI”

Tanie pobyty 14 dniowe. Wyjazdy indywidualne. Kolonia mieści się w willi „Córka” ul. Witkiewicza

informacje i zapisy: „MAKABI”, Al. Kościuszki 21, tel. 241-07 od 20 do 22.

W ZAKOPANEM

Geyer—Bałtyk 13:3

Mecz bokserski Geyer — Bałtyk zakończył się po nieciekawym przebiegu zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 13:3.

CAŁA ŁÓDŹ

POSIADAMY RÓWNIEŻ NA SKŁADZIE MEBLE GOTOWE, NOWOCZESNE I STYLowe.

właśc. o tem. że meble zamawia się tylko
w WYTWÓRNI
MEBLI
I. M. TERKELTAUB
egz. od
1882 r.

12

NARUTOWICZA
w PODWÓRZU
tel. 134-18

12

Wykonujemy meble wg. projektów architektów
R. BOJA PIERWSZORZĘDNA
G. WARIANTOWANA
CENY PRZYSTĘPNE.DOKTOR
KLINGERspec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(wiosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9-11 rano i od 4-8 w
W niedzielę i święta od 10-12

Lekarz - dentysta

H. FILLAT

przeprowadził się na ul.
Śródmiejską 17
tel. 165-20

DOKTOR

REICHER

Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-12 pp.

LEKARZ - DENTYSTA

D. Tondowska

przeprowadziła się
na ul. Piotrkowską 152
fr. II p., tel. 174-98
Przyjm. od 9-2 i 3-8.

Dyplomowany masażysta

F. Preński

Cegielniana 37, tel. 260-58
Z praktyką w słynnym Warszaw-
skim Szpitalu na Czystem. Wy-
konuje masaż stosowane w or-
topedii, neurologii, artretyzmie,
masaż stawowy i odiluszający.SZKOŁA KOSMETYCZNA
DR. LEWINSONOWEJ(biurownik dr. med. M. HELLER)
Łódź, Piotrkowska 88
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej
4-6 miesięcy.
Informacje i zapisy na miejscu.

Dr. med.

E. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.KURSY, SZYCIA, MIERZENIA
KROJU, I MODELOWANIA

Dr. med.

Artur Banasz

chirurg-urolog

4-6 pp.

ul. Piotrkowska 121
tel. 139-88

DOKTOR

Sołowiejczyk

chor. weneryczne i skórne
PIOTRKOWSKA 99. Tel. 144-92
Przyjmuje od 2 3 i 5-9 wiecz.
W niedzielę od 9-12.

Lekarz - Dentysta

BOCZKIS-ROZENBLUM

wznowiła przyjęcia
Piotrkowska 123

CAŁY ŚWIAT ZADA TYLKO

Primeros
GUM 1.7
NALEPSZE Z NALEPSZYCH!

DOKTOR

HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p.
Tel. 262-93
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 w
w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

DOKTOR

W. Łagunowski

Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83
Przyjmuje od 8.00 do 10.30 rano, od
1-6 do 2.30 pp., od 6 do 3.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1

Dr. med.

M. RUNDSTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-12 do 10-12 rano
i od 4-7 wiecz.

LINY KAUFMAN

Sienkiewicza 67 tel. 113-51 Zapisy na nowy kurs dla pp.
róg Nawrot Krawcowych przyjmuje kancel.

Prof. CELINA SANDLER

będzie udzielać w d. 19 i 20 stycznia
BEZPŁATNYCH PORAD KOSME-
TYCZNYCH w gabinecie p. Dr. med.
Marli Lewinsonowej w Łodzi, Piotr-
kowska 88. Godz.: 10-2; 4-7 w.
Karty wstępu wydają wszystkie dro-
gerie i perfumerie w Łodzi.

Dr. med.

L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i moczopłciowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
przyjm. od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. med. T. FUEKS

(analizy lekarskie)
powrócił
Legionów 3, tel. 131-91

DR. MED.

NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-12

Dr. med.

S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 tel. 145-13
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp.

Dr. A. Kleszczewski

Chirurg-Urolog
choroby narządów moczopłciowych
(chor. nerek, pęcherza i dróg mo-
czowych)
przeprowadził się na ul.
Al. Kościuszki 60.
(Róg Zamenhofa) tel. 174-99
ewnt. tel. 207-10 — przyjmuje od 4-7Prywatna PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNAchor. skórne i weneryczne
Od 8-12 rano do 9 wieczór,
w niedz. 9-1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.Wojażerowie
poszukiwaniz dobrymi referencjami stale podróżujący doskonale
obznajmieni i wprowadzeni na Pomorze, Poznańskim
i Górnym Śląsku mogą obać kolekcję firmy produk-
ującej materały sztucznego jedwabiu, oraz kolekcję
hurtowni swetrów. Oferty sub.: „Jedwab”.

OKULARY BIFOKALNE!

Okulary ze szklami dwuogniskowymi (do pa-
trzenia wbliz i wdal, w doborowym gatunku,
niekolejne) — już

od 28 złotych

ściśle wg. przepisów pp. lekarzy
poleca

SZYMON URBACH

OPTYK

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 33. TEL. 222-23.

PIERWSZA

Lecznica Stomatologiczna

ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

Dr. med. Sadokierskiego

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz 9 do 12.

DR. MED.

Michał Eljasberg

CHIRURG
przeprowadził się na ul.
Zachodnią 63
Telef. 117-87.

LEKARZ - DENTYSTA

Helena Halpern

NARUTOWICZA 2
TEL. 170-96
Godz. przyjęć: od 10-12 i 4-7.

Do akt Nr. Km 1320/36

ZAWIADOMIENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi
rew. 9-go, mający kancelarię przy ul.
Al. 1-go Maja 17 w Łodzi na zasadzie
art. 510, 547 i 521 K. II. i § 1, 2, 3, 4 i 5
Rozp. Min. Spraw, z dnia 1 lipca 1934
r. (Dz. U. R. P. Nr. 59 poz. 510) zawi-
adamia, że w dniu 21 stycznia 1937 r.
o godz. 14-ej w Łodzi, przy ul. H'po-
tecznej nr. 7/9 w lokalu f. Zakłady
Włókiennicze Karol T. Buhle odbędzie
się publiczna licytacja następujących
towarów, należących do f-my „Kiersz i
Ingber” a mianowicie: 247 sztuk atlasu
prima o ogólnym metrażu 7.742 mtr. i
230 sztuk zwyczajnego o ogólnym me-
trażu 9.172 mtr. czyli ogółem 477 szt.
lub 16.917 mtr.
Sprzedaż odbędzie się celem zaspoko-
nienia pretensji f-my K. Buhle w su-
mie zł. 15.207 gr. 93.
Towary podlegające sprzedaży moż-
na oglądać w miejscu i w czasie wyżej
oznaczonym.
Łódź, 13 stycznia 1937 r.
Komornik: (—) L. HOLLAS.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10-12 i 5-7

Do akt Nr. Km 1320/36

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi,
rew. 9-go, zamieszkały w Łodzi, Al. I
Maja 17 na zasadzie art. K. P. C. opla-
ca, że w dniu 22 stycznia 1937 roku
o godz. 12 w domu, przy ul. Bazarnej
Nr. 5 odbędzie się publiczna licytacja
ruchomości, oszacowanych na łączną
sumę zł. 800, a mianowicie: 6 warsztat-
ów tkackich, które można oglądać
dnia licytacji w miejscu sprzedaży, w
czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 9 stycznia 1937 r.
Komornik: (—) L. HOLLASSprawa: firmy Boia A. Szpet prze-
ciwko D. Rafałowicz.

Do akt Nr. Km XV/2384/35

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi,
rew. 15-go, zamieszkały w Łodzi, przy
ul. Piotrkowskiej 277, na zasadzie art.
602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 26 stycz-
nia 1937 roku o godz. 13-ej w Łodzi,
przy ul. Obywatelskiej Nr. 19 odbędzie
się publiczna licytacja ruchomości, o-
szacowanych na łączną sumę zł. 620,
a mianowicie: 2-ch koni, 2-ch krów, kre-
densu kuchennego, 2-ch szaf, stołu roz-
suwanego, wozu roboczego, które moż-
na oglądać w dniu licytacji w miejscu
sprzedaży, w czasie wyżej oznaczo-
nym.
Łódź, dnia 9 stycznia 1937 r.
Komornik: (—) ADAM MRÓZ.Sprawa: K. Włodarczyk przeciwko
Aleksandrowi i Emmie małż. Szej.KINO TEATR
MIRAZ

11 LISTOPADA 16

Dziś
pocz. o 12

Dziś i dni następnych!

Czarująca
i kusząca **Marlena Dietrich**
i bohaterski **Gary Cooper**

w filmie miłosnym p. t.

„POKUSA”

KINO TEATR
METRO

PRZEJAZD 2

Dziś
pocz. o 12

Dziś poraz ostatni!

„PASTEUR”

Passe partout i bilety ulgowe, prócz urzędowych nieważne. — Ceny miejsc od 54 gr.
Anons! Następny program: „Bolek i Lolek” z Dymszą i Fertnerem w r. gł.

Arcydzieło, które poruszyło cały świat

Paweł Muni

W roli
głównejKINO TEATR
ADRIA

GŁÓWNA 1



Zeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych!

Kapitałna komedia
a jej partnerzy to: Hans Jaray, Szöke Szakall.
Nadprogram: Film piastyczny.

PANNA LILI

Film wiedeński mówiony i śpiewany w języku niemieckim.
Nowy wynalazek — dostarcza widzom niezwykłych wrażeń i emocji.
Okulary bezpłatnie.

oto nowy tryumf czarującej

FRANCISZKA GAAL

Następny program: „ADIEU” W roli głównej: Margaret Sullivan
Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12. Ceny miejsc: 1 m. 1,09, 11 m. 90 g. 111 m. 50 g. Kop. ulg. 70 g.

PASY do MASZYN

WIELBLADZIE „CAMELETE”
gum. „Kerascha”
BAWELNIANE.

Łączniki i smar do pasów

„CAMEL BELT-PASTE”**FRANK REDDAWAY**

Warszawa, Trąbacka 10, tel. 617-93

Skład Fabryczny i wyłączna sprzedaż na Polskę wyrobów Zakładów Przemysłowych

F. REDDAWAY & Co Ltd.

MANCHESTER



LONDON

Sukna Drukarskie**„CAMEL PRINTING PAD”****Weże pożarne:****Iniane,****Iniano-gumowe****ZAWIADAMIAM**

Sz. nową Klientele, iż główny sklep

**PRZEDSIĘWZIĘCIA
DZIECIĘCEJ****J. FRYMER**

PRZECIESIONY ZOSTAŁ DO NOWEGO LOKALU przy ul.

PIOTRKOWSKIEJ 59**OGŁOSZENIA DROBNE****Nauka i wychowanie**

ABSOLWENTKA uniwersytetu za granicznego udziela angielskiego, francuskiego pojedynczo, grupy. Korespondencja. Tel. 164-61, 9 r. — 4 po pol. lub AL. L. Maja 51, m. 9.

UCZ SIĘ angielskiego, francuskiego, niemieckiego pod wytrawnym kier. znanego prof. Harry Greena. 5 zł. miesięcznie. Zapisy codz. od 6 — 9 wiecz. w szkole Piłsudskiego 62, front, I p.

BERLITZI 12 rok szkolny. Kursy języków Obcych (angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego) w małych, ściśle dobranych grupach i 1-roczone kursy handlowe, obejmujące: księgowość wszystkich systemów, arytmetykę i korespondencję handlową, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, maszynę do pisania i angielski język. Informacje codziennie od 12 do 1,30 i od 5 do 8. Andrzej nr. 3. 228-3

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12-2 i 4-8. Piotrkowska 24, m. 7.

1 ZŁOTY: Angielski, hebrajski, konfirmacja, judaistyka, przedmioty ogólne. Tel. 187-59, Kamienna nr. 10, m. 8, od 9 — 10, 2 — 3.

TANIO udziela lekcji rutynowa siła pedagogiczna. Zakres powszechnego gimnazjum. Gwarancja poprawy. Wiadomość: Pomorska 40-19. 4539-5

STUDENTKA długoletnia nauczycielka udziela łaciny, matematyki, polskiego, hebrajskiego. Uczy też dorosłych, przygotowuje do egzaminów. Dzwonić: 223-57.

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca 15 zł. Pisanie na maszynie 5 zł. Udziela również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprz. oficyna I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

REWELACJA! Na białej harmonii (instrument jest do ćwiczeń) i fortepianie wyuczam w krótkim czasie. Sub. „Américain”.

PANNA władająca językiem hebrajskim perfect poszukuje lekcji ewent. kondycji. Dzwonić tel. 237-61 od godz. 13-15 po południu.

LACINNIK specjalista udziela lekcji. Telef. 216-23.

Kupno i sprzedaż.

KUPIĘ biurko gabinetowe, fotel, lampę świecznikową, dywan 3x4. Oferty: „Malo używane”.

SYPIALNIA nowoczesna, kredens, stół okrągły, krzesła, serwanika, stolik radiowy do sprzedania. Sienkiewicza 52

WEGIEL pierwszorzędną w piomowanych workach dostarczam do mieszkań po 4,50 korzec. Dzwonić 192-35.

SKLEPOWE urządzenie dla konfekcji galanterii, manufaktury, perfumerii, komfortowe w częściach lub całości tanio do sprzedania. Zgłoszenia 10 — 12, Pfeffer, Piotrkowska 113.

KUPIĘ okazjnie silnik mocy 1 K. M. trójfazowy, krótko zwarty. Oferty sub: „Natychniast - silnik”.

PO CO ŚPICIE na słomie gdy od 3 do 5 zł. tygodniowo dostać moż na materace, otomany, tapczany, łóżanki i krzesła. Setki klientów się już przekonało, iż najodpowiedniejszą robotę wykonuje się tylko u tapicera P. Wajsa, Łódź, Sienkiewicza 18.

DO SPRZEDANIA dobrze prosperująca wypożyczalnia książek. Wiadomość w admin. niniejszego pisma.

Różne

ZASTĘPSTWO solidnej firmy tekstylnej lub trykotażowej na Lwów i okolice obojętne. Kapitał do dyspozycji. Referencje najlepsze. Oferty pod „Ustosunkowany” do admin. „Głosu”.

Z KAPITAŁEM 2000 można produkować znany artykuł opatentowany pierwszej potrzeby dobrze wprowadzony w Łodzi: powód wyjazd. Oferty „Papier” do administracji

Z KAPITAŁEM 10.000 zł. przystąpię do intratnego i pewnego interesu. Oferty do administracji sub „10.000”.

ZAMELOWANIA, wymeldowania oraz stemplowanie fotografii w Ubezpieczalni ubezpieczam. Zgłaszam się na wezwanie telefoniczne: 166-78. Zand, 11 Listopada 19, m. 3

UWAGA, Eleganckie Panie! Nowo utworzona wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych. Stodolniana nr. 10, róg Zachodniej, Kutnerowa.

PRZEDSTAWICIELA odpowiedzialnego w Łodzi na województwo łódzkie poszukuje Spółdzielnia Sanitarna, Wydział Dezynfekcyjno-Dezynfekcyjny, Warszawa, Mokotowska 49.

ZASTĘPSTWO wojewódzkie odda podręczającemu papiernikowi przewidywania. Wytwórnia Papierów Introligatorskich S. Szczerbiński, Kraków, ul. Wielicka 5. 491-2

JURIER M. Kornblum, Piłsudskiego 57, tel. 253-76 (główn. Południowa 8), wykonuje roboty artystyczne wg najnowszych wzorów zagranicznych. Ceny przystępne.

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 4503-5

**ZAGINAŁ
brązowy z białymi łatami
buldog**

wabi się „Rumba”.
Zwrócić za wynagrodzeniem
Kilińskiego 210.

WIECZNE pióra i ołówki automatyczne, naprawa i montaż. „Omega”, ul. I. Cegielski, Łódź, Piotrkowska 82, w podwórzu. 88-10

MŁODA, kulturalna pani (izr.) poświęci chętnie kilka godzin pracy społecznej. Oferty sub „S. A.”

ZAGINEŁA legitymacja Funduszu Bezrobocia na nazw. Stefana Ozgi, Niciarniana 5 (Widzew).

Posady

POTRZEBNA panna do 8-letniego chłopczyka w godzinach od 3 do 7 wiecz., możliwie z hebrajskim. Rubinstein, Pomorska 10, pomiędzy 3 — 4 po poł.

MAJSTER tkacki z dłuższą praktyką biurową poszukuje odpowiedniej posady. Specjalność: jedwabie i damskie wsłny. Łaskawe zgłoszenia pod „Rutynowany fachowiec”.

LEKARZ - dentystka samodzielna, dyplom zagraniczny, poszukuje posady. Oferty „Praktyka”.

BEZPŁATNIE nauczę dziewczynki fachu w ciągu krótkiego czasu, poczym zatrudnię i płacę. Tel. 147-05, od 11 — 1 po poł.

PANNA do towarzystwa dla pani w średnim wieku, izraelitka, inteligentna, ze średnim wykształceniem, a także z gruntowną znajomością gospodarstwa, lat 25 — 40, potrzebna od zaraz. Oferty z referencjami, curriculum vitae, oraz fotografią składać do redakcji „Głosu” sub „P. K.”. Tylko poważne oferty wechodzą w rachubę. 4504-2

AGENTURA wełny poszukuje młodego ruchliwego agenta do odwiedzania klientów. Dokładna znajomość branży konieczna. Oferty sub „A. A.” do Fuchsa, Piotrkowska nr. 87.

ŻYD. KLUB Sportowy poszukuje samodzielnego sekretarza, obznajmionego z pracą społeczną. Oferty łącznie z curriculum vitae sub „Sekretarz klubu”.

Lokale

POKÓJ umeblowany z wygodami do wynajęcia dla pana (i). Główna ul. 9, m. 18.

ELEGANCKIE umebl. 2 pokoje lub pojedyncze, front I piętro, wszelkie wygody, telefon, oddam (izr.). Kopernika 4, m. 8. 490-2

DO WYNAJĘCIA natychmiast na biuro, gabinety lekarskie lub na cele stowarzyszeń itp. 2 pokoje i powierzchnię po 21 mtr. kw. i 2 sale po 72 mtr. kw., słoneczne, centralne ogrzewanie, woda z filtrów (od żelaziona), Al. Kościuszki nr. 57 (dom nowy, bez podatku lokalowego). Oglądać można codziennie w godzinach 9 — 15, wskazać dozorcy, informacji udziela administrator w dni powszednie do godz. 13-ej. Telefon nr. 106-88.

5 i 6 - POKOJOWE mieszkania z wygodami oraz 6-pokojowe z wygodami i centralnym ogrzewaniem przy ul. Narutowicza 49 są od zaraz do wynajęcia. Wiadomość w administracji domu. Tel. 101-31.

POKÓJ duży, słoneczny, z meblami lub bez do wynajęcia. Wszelkie wygody, telefon. Żwirki 28, m. 6, II piętro, front.

OD 1 LUTEGO słoneczny, frontowy, umeblowany pokój, wygody, do wynajęcia. Cegielniana 42, m. 3.

3 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami w czystym domu w centrum poszukiwane od zaraz pod „Pilne W.”.

KOMFORTOWE 5 i 3-pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 189.

POKÓJ przy inteligentnej izr. rodzinie do wynajęcia dla kulturalnej pani z utrzymaniem. Gdańska 27, m. 15, od godz. 1 — 5 i od 8 w.

POKÓJ umeblowany dla jednego ewent. dwóch panów (izr.) z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Mołuski 1, m. 13; obejrzeć można 2 — 4 po poł. i od 8 wiecz.

W NOWYM domu Radwańska 4-a są do wynajęcia 3 i 4-pokojowe mieszkania komfortowo wyposażone. Wiadomość na miejscu.

DO WYNAJĘCIA zaraz 5-ciopokojowe komfortowe mieszkanie ze wszelkimi wygodami i centralnym ogrzewaniem na wysokim parterze. Odpowiednie również na biuro. Al. Kościuszki 93.

POKÓJ z meblami lub bez z wszelkimi wygodami przy rodzinie do wynajęcia. Magistracka 1, m. 38, od godz. 3.

POKÓJ pięknie urządzone, dwukondygnacyjny, pojedynczej osobie do wynajęcia. Dzwonić: 178-23 w godz. 3 — 7. Plac Dąbrowskiego 3, m. 6.

5-CIOPOKOJOWE mieszkanie, wszystkie wygody, ul. Zeromskiego nr. 77-79, do wynajęcia. Dozorca wskaze.

POKÓJ słoneczny umeblowany z niekrepującym wejściem do oddziału. Piotrkowska 79, m. 57.

DLA ADWOKATA lub dentysty gabinet z poczekalnią na godziny 1 — 3 w. Kilińskiego róg Nawrot, do wynajęcia; tel. 155-77, do 11-ej i od 7 — 9 wiecz.

DO WYNAJĘCIA duży pokój z 4-5 pokojami kuchnią i łazienką; także nocleg dla dwojga osób. Gdańska nr. 15, m. 15, poprzecz. 3 piętro.

POKÓJ ewent. dwa umeblowane z wejściem niekrepującym do wynajęcia. Piotrkowska 37, m. 68.

DO WYNAJĘCIA sklep frontowy przy ul. Nowomiejskiej 21. Wiadomość na miejscu w sklepie B-ci Bulka.

5 POKÓJ z kuchnią z wszystkimi wygodami, wyremontowane do wynajęcia. Piotrkowska 209.

PRZYJME starszego pana na mieszkanie, na stałej posadzie. Przedziałniana 38, wiadomość w sąsiedztwie.

SŁONECZNE 3 i 4 - pokojowe mieszkania z wszystkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 200, tel. 182-98.

POKÓJ umeblowany dla 1 — 2 osób od zaraz z utrzymaniem lub bez. 11 Listopada 33, m. 22.

Dźwiękowe kino
RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Czł. i dni
następnych!

JAN KIEPURA
W BLASKU SŁOŃCA

Początek w dni nowar. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł.

w arcydziele prod. wiedeńskiej
mówionym i śpiewanym
po niemiecku

(im Sonnenschein)

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

„K O N S U M” przy Widzewskiej Manufakturze

32 NARUTOWICZA 32



W drukarni własnej Piotrkowska 16

Eugenjusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska

„REWIIA”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 3 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 17 stycznia 1937 r.

Dzisiejszy numer

„REWIIA”

zawiera m. in. następujące rzeczy:

K. Tencer: Kariera Ricardo Gualino.

Iza Kr.: Serca naszych synów

W. Weldle: Tradycja w Anglii.

Conan Doyle: Sztylet Almocheda

Mgr. H. Epsztein: Pieniądz rządzi światem.

J. Del.: Pochodzenie swastyki.

M. Gel.: Inauguracja filharmonii palestyńskiej.

J. S.: Hollywood — fabryka złudzeń.

Paul Morandi: Pochwała brwi.

Jerzy Geller: Miliard pocatunków dziennie.

Inauguracja filharmonii palestyńskiej

Toscanini i Huberman przedmiotem entuzjastycznych owacji

(Specjalna służba korespondencyjna „REWIIA”)

TEL AVIV, w styczniu.

Cała Palestyna żyje od kilku tygodni pod znakiem inauguracyjnego koncertu założonej przez mistrza Hubermana orkiestry symfonicznej. Filharmonia palestyńska stała się doprawdy ośrodkiem wszystkich zainteresowań. Na długo przed jej inauguracją wykupione zostały wszystkie bilety na wszystkie koncerty całego sezonu. Na tydzień przed koncertem przylecieli samolotami do Palestyny Huberman i Toscanini i jeszcze w dniu ich przyjazdu doznali entuzjastycznego przyjęcia. Burmistrz Tel Avivu, Rokeach, dla uwiecznienia historycznego momentu przyjazdu tak genialnego dyrygenta, jak Toscanini, nazwał jedną z ulic miasta jego imieniem. Ichwała ta została jednogłośnie zatwierdzona przez radę miejską.

Plan Hubermana, który oddawał marzył o utworzeniu w Palestynie wzorowej orkiestry symfonicznej, urzeczywistniał się po woli, lecz systematycznie. Przyszło rok trwał dobór muzyków. Huberman dążył do tego, aby w filharmonii zasiedli sami soliści żydowscy z całego świata, a szczególnie z hitlerowskich Niemiec. Miała to być odpowiedź na ucisk, jaki tam stosowano wobec artystów pochodzenia żydowskiego. Udało się to mistrzowi tylko w części, albowiem wielu znakomych muzyków niemieckich zostało zaangażowanych w innych państwach i urządziło się tam doskonale. I tak np. koncertmistrz berlińskiej filharmonii, GOLDBERG, pierwszy wiolonczelista tej orkiestry, Mikołaj GRAUDAN i słynny skrzypek Stefan FRENKEL wyjechali do Ameryki, gdzie zostali zaangażowani z miejsca do Metropolitan opery w Nowym Jorku. Wiele muzyków uległo się rozruchom palestyńskim i wyjechało do innych krajów, niektórzy zaś zostali zatrudnieni przez radio jerozolimskie. Mimo to udało się Hubermanowi zorganizować 70-osobowy zespół muzyków o bardzo wysokich kwalifikacjach. Na specjalną uwagę zasługują następujący członkowie orki-

estry symfonicznej Hubermana: Rudolf BERGMAN i Andrzej WEISSGERBER. Pierwszy z nich był skrzypkiem wiesbadenkiej opery, drugi — to słynny wirtuoz o znanym w Niemczech nazwisku. Poza tym grają: znakomity wiolonczelista, BERNSTEIN, altowiolista ryski, BLUMBERG, cieszący się reputacją muzyka wysokiej klasy, pierwszy flecista z Odessy, SZUMER, wirtuoz, który przez długie lata grywał w orkiestrach amerykańskich, jeden z najlepszych na świecie waltornistów i dyrygent, BRONISŁAW SZULC.

Z polskich muzyków wymienić należy jeszcze Mieczysława FLIEDERBAUMA, pierwszego skrzypka filharmonii warszawskiej, J. SUREWICZA, b. dyrektora warszawskiej filharmonii, skrzypka, MAURYCEGO LEWAKA z łódzkiej orkiestry filharmonicznej, rodzinę GINSBERGÓW z filharmonii warszawskiej (ojciec Pesach i jego trzej synowie — soliści, Alfred, Bronisław i Bolesław), SZTYGLIC (Warszawa), Marek RAK, solista lwowskiej orkiestry, wiolonczelista, BODENSZTAJN, i in. Grupa polska w filharmonii palestyńskiej liczy 22 osoby. Reszta muzyków pochodzi z Węgier, Austrii, Ameryki, Włoch i Palestyny.

Wielki autorytet mistrza Toscaniniego wywarł kolosalny wpływ na muzyków. W pierwszej chwili podniecenie z powodu jego obecności na sali podczas próby było tak wielkie, iż mimo danego znaku nikt nie mógł wydobyć tonu ze swego instrumentu. Trema nie opuściła członków orkiestry przez dalszych kilka minut. I dopiero Toscanini wzruszającymi słowami przełamał mur onieśmienia nakłaniając do gry. Gdy przegrał pierwszy utwór, zresztą dość nierówno, Toscanini oświadczył:

— Dobrze jest, chłopcy! Bener!

Bezpośrednio przed inauguracyjnym koncertem odbyła się publiczna generalna repetycja.

Sala koncertowa, wyposażona

we wszelkie nowoczesne urządzenia, odpowiadające wymogom akustycznym, została specjalnie przebudowana przez słynnego architekta berlińskiej „Volksbühne“, prof. Oskara Kaufmana, z trzech najwspanialszych pawilonów Targów Lewantyńskich, a mianowicie włoskiego, francuskiego i międzynarodowego. Wytrzymała ona ogniową próbę. Mimo to Huberman marzy już i widzi w niedalekiej perspektywie nowy, wielki gmach filharmonii tel-awivskiej.

Na generalnej próbie na sali panował nieopisany tłok. Bilety bezpłatnie rozdano muzykom, nauczycielom, pisarzom, malarzom, słowem ludziom, pracującym na polu sztuki. Na sali panował nastrój nader uroczysty. Gdy w bocznych drzwiach prowadzących na estradę, ukazała się smukła sylwetka Toscaniniego, zerwała się burza oklasków. Podniosły nastrój udzielił się mistrzowi. Dyrygował wobec blisko 3-tysięcznej rzeszy z dużym przejęciem i widać było, że ma niemiłą treść, niż członkowie orkiestry.

Bezpośrednio przed koncertem wszystkie ulice, wiedzące na Targi Lewantyńskie, zostały obsadzone silnymi kordonami policji angielskiej i żydowskiej, oraz straży ogniowej, celem utrzymania porządku. Dziesiątki tysięcy ludzi obiegło chodnikami i jezdnią, i autobusy z trudnością torowały sobie drogę do sali koncertowej. Orkiestry wojskowe na godzinę przed rozpoczęciem koncertu ustawiły się na wielkim placu, oczekując wysokiego komisarza Wielkiej Brytanii, sir Artura Wauchopea i prezydenta światowej organizacji sjonistycznej, dr. Chaima Wajemana. Co chwila zajeżdżały piękne limuzyny przedstawicieli rządu palestyńskiego i Agencji Żydowskiej oraz korpusu dyplomatycznego. Przyjęcie to przypominało do złudzenia wielką uroczystość, jaka miała miejsce przy otwarciu uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie.

Gdy zajechało auto wysokiego komisarza, rozległy się dźwię-

ki hymnów brytyjskiego i żydowskiego.

Dostojnicy rządu i reprezentanci żydowskiego społeczeństwa zajmują honorowe miejsca na sali. Panuje nader uroczysta atmosfera. Szybko zajmuje miejsce doborowa publiczność. Panie przybyły w efektownych strojach, jak na pierwszorzędną rewie mody paryskiej.

Z kilku stron wychodzą na estradę muzycy, owacyjnie witani przez tłum. Rozbrzmiewa kilka akordów próbnych, po czym sala zalega martwa cisza. Wszyscy zamienili się w jedno wielkie ucho i oko, chwytając najmniejszy ruch na estradzie.

Wreszcie wybija godzina rozpoczęcia historycznego koncertu. Miękkim, lecz szybkim krokiem wchodzi na estradę maestro Toscanini, trzymając w ręku czarodziejską pałeczkę. Spontanem owacjom zgromadzonych nie ma końca. Kres kładzie im dopiero Toscanini, który daje znak do rozpoczęcia koncertu.

Rozlegają się pierwsze tony uvertury Rossiniego „Jedwabna drabina“ („Scala della Setta“). Po chwili cała widownia pogrążona jest kompletnie w utworze wielkiego muzyka włoskiego. Toscanini z miejsca podbił całą publiczność. Następnym utworem, wykonanym przez filharmonię palestyńską, była druga symfonia Brahmsa.

W ograniczonych ramach korespondencji dziennikarskiej trudno jest oddać nastrój i wrażenie, jakie Toscanini wywołuje, gdy stoi za pulpitem dyrygenta. 70-letni maestro wpada w dziwny trans. Twarz jego jest blada, jak kreda, oczy zamknięte, a z półuchylonych ust płyną miękkie dźwięki.

Toscanini śpiewa... razem z altówkami i wiolonczelami. Lewą rękę trzyma na sercu, robiąc średnim palcem podobne ruchy do wiolonczelistów, gdy zamierzają wydostać z instrumentu subtelny wibrację tonu.

— Śpiewajcie, śpiewajcie — szepce błagalnym tonem do or-

kiestry. Tego nie można zapomnieć...

Program składa się jeszcze z „Nocturnu“ i „Scherza“ ze „Snów letniej“ MENDELSSOHN „Niedokończonych Symfoni“ SZUBERTA, a kończy się efektowną uverturą WEBERA „Oberon“.

Gdy pada ostatni akord, widownia zaczyna wprost szaleć z zachwytem. Toscanini wyprowadza na estradę ojca filharmonii palestyńskiej, mistrza Hubermana. Owacjom nie ma końca. Ci dwaj tytani muzyki padają sobie w ramiona. Następuje wzruszająca scena. Huberman ma w oczach łzy. Chce przemówić, lecz wzruszenie odbiera mu głos.

Na estradę wpadają fotoreporterzy, którzy pragną zdjąć obu mistrzów. Toscanini wysuwa się z estrady i mimo niemilknących oklasków, więcej już na estradę nie wychodzi. Huberman opamiętuje się i zaczyna krótkie przemówienie. Usprawiedliwia Toscaniniego i dodaje:

— Toscanini uszczęśliwił nas i uszlachetnił.

Po koncercie odbył się uroczysty bankiet, wydany przez zarząd miasta, w którym wzięli udział reprezentanci rządu, społeczeństwa, sfer artystycznych i prasy. Na bankiecie Toscanini oświadczył, iż chociaż jest pierwszy raz w Palestynie, to jednak nie jest to jednocześnie ostatni jego przyjazd. Będzie w przyszłości częstym gościem Palestyny.

— Straciłem — powiedział — trzy kraje: Włochy, Niemcy i Rosję. Ale zyskałem czwartą.

W końcu mistrz zakomunikował, że wyjedzie z orkiestrą palestyńską na kilka występów do Paryża na wszechświatową wystawę.

Jak wspomnieliśmy na wstępie, inauguracja filharmonii palestyńskiej była wielkim wydarzeniem kulturalnym dla całego Bliskiego Wschodu. Po koncercie tel-awivskiej filharmonii grała w Jerozolimie i Haifie, po czym wyjechała na gościnne występy do Kairu i Aleksandrii.

M. Gel.

De Valera



w przeddzień do Szwajcarii zatrzymał się w Paryżu aby zasięgnąć porady wybitnego okulisty

Techniczne jubileusze

Dziwnym zbiegiem okoliczności rok 1937 będzie rokiem szeregu jubileuszy wybitnych wynalazków technicznych.

W roku 1687 czyli 250 lat temu wykryto w Europie sekret wyrobu **PORCELANY**, znany chińczykom już w siódmym stuleciu ery chrześcijańskiej.

W roku 1812 czyli 125 lat temu zaczęto fabrykować w Anglii **IGŁY STALOWE**.

120 lat temu w roku 1817 skonstruowano pierwszy model welo cypedu, nazwany dreżyną od wynalazcy leśniczego Dreiza. Model był drewniany, nie posiadał pedałów i jeździec musiał odbijać się od ziemi nogami.

Przed 110 laty w roku 1827 niemiecki fizyk **Weler** odkrył **ALUMINIUM**.

Morse wynalazł **TELEGRAF** w roku 1837, czyli przed 100 laty.

W roku 1847 pojawiły się pierwsze **NAFTOWE LAMPY**, które w ciągu półwiecza były jedynym oświetleniem domów i ulic.

W tym samym czasie wynaleziono **NITROGLICERYNE**, amerykańczyk How zbudował pierwszą **MASZYNĘ DO SZYCIA**, a polski inżynier, którego nazwisko nie przeszło do potomności, skonstruował pierwszą **DRUKARSKĄ MASZYNĘ ROTACYJNĄ**.

FABRY ANILINOWE, odgrywające taką ważną rolę w przemyśle, wynaleziono 80 lat temu. Chemik Perkinson pierwszy zaczął je produkować w roku 1857 ze smoły węgla kamiennego.

W roku 1867 paryski ogrodnik Momer otrzymał patent na nietłukące się doniczki, które za początkowały technikę **ŻELAZO - BETONU**. W tym samym roku Nobel wynalazł **DYNAMIT**.

W roku 1877 pojawił się fonograf Edisona i **TELEFON** Grahama Bella.

W roku 1877 Daimler zbudował pierwszy **SAMOCHOŁ**.

W roku 1897 czyli przed 40 laty Marconi przeprowadził pierwsze pomysłowe próby sygnalizacji **RADIOWEJ**, a Diesel zbudował swój pierwszy **MOTOR**.

1. Jerzy VI z rodziną wyjeżdżający z Londynu, był przedmiotem burzliwych owacji tłumów. — 2. Agia Sofia, najpiękniejszy meczet muzułmański na świecie obchodził jubileusz 1400 lat istnienia. — 3. Patrol marokańczyków bada okolicę podczas szczytów walk o stolicę Hiszpanii. — 4. Miles Lampson został mianowany posłem brytyjskim w Kairze, co podkreśla odzyskanie suwerenności państwowej przez Egipt — 5. Motta, obrany ponownie prezydentem Szwajcarii — 6. Defilada w cofanych taksówkach odbywa się co roku ku uroczystości paryżan — **Placu Zgody**.

POCHODZENIE SWASTYKI

Krzyż przed erą chrześcijańską - Swastyka w starożytności i na wschodzie -- Swastyka u sumeryjczyków w czwartym tysiącleciu przed Chrystusem -- Symbol wicheru -- Tor -- Teza aryjskiego pochodzenia -- Na przedhelleńskiej Krecie

Krzyż, emblemat chrześcijaństwa, czczony był jako symbol religijny i mistyczny jeszcze na długo przed powstaniem chrześcijaństwa. Krzyż był świętym emblematem w Egipcie, w cywilizacji kretańskiej, która poprzedzała helleńską, w Mezopotamii i nawet w Ameryce przed odkryciem jej przez Kolumba. Jest to jeden z elementów pogańskich zwyczajów i wierzeń, które poprzedzały chrześcijaństwo, lecz zawierają wiele cech analogicznych z kultem Chrystusa. Dawni teologowie gotowi byli tłumaczyć podobieństwo niektórych symbolów i obrzędów chrześcijańskich do pogańskich rytuałów diabelską intrygą, usiłowaniami szatana macieć wiarę w czystość religii profanacją idei chrześcijańskiej upodobnioną do pogaństwa.

Szczególnie ciekawe są dzieje haczykowatego krzyża, który pod nazwą swastyki czczono jako symbol lub talizman na wiele wieków przed Chrystusem, za dawnych cywilizacji, na Wschodzie, w Indiach, w Chinach, u seytów, obecnie zaś uznano za oficjalny emblemat rasistowskich Niemiec. Edward Helm, znany niemiecki badacz

dziedzin zootechniki i rolnictwa, łączył z kultem swastyki wynalezienie koła. Według niego koło, jako zakończenie ryśunku swastyki, miało na początku wyłącznie religijny charakter, będąc przedmiotem kultu.

Ustalono obecnie, że haczykowaty krzyż czczony był w Mezopotamii już w czwartym tysiącleciu przed Chrystusem. Najstarszą cywilizacją na tym obszarze była cywilizacja sumeryjska na południu Mezopotamii w kraju „Sumer”. Sumeryjczycy nie byli semitami, którzy przybyli tu później i podbili północ, zwaną „Akkod”. Na podstawie pisma klinowego ustalono, że znane dziś krzyże haczykowe w liczbie trzech pochodzą z 3200 lat przed Chrystusem. Najprawdopodobniej swastykę przynieśli do Mezopotamii sumeryjczycy, którzy przewędrowali tu z Środkowej Azji.

Gdy w trzecim tysiącleciu przed Chrystusem akkadowie podbili kraj Sumer, kult swastyki przyjął się w tym szczepie babilońsko - asyryjskim. Krzyż haczykowaty istniał w asyryjskich świątyniach.

W Indiach w kule Buddy swastyka jest symbolem wiatru, napotyka się ten symbol również w Chinach. W starogermańskiej religii swastyka łączy się z pojęciem wiatru, będąc cego młotem Tora, boga tego żywiołu. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa swastyka była najczęściej czczonym symbolem. Napotyka się ją w kaktakumbach, u egipskich koptów, w Abisynii.

Wszystkie te dane po walają wąsować, że zarówno w czasach przedchrześcijańskich, jak po Chrystusie swastyka była szeroko rozpowszechnionym emblematem w wielu krajach, niezależnie od pochodzenia ludności. Czepli je indo - europejczycy, semici i niesemici. Nie może uchodzić za czysto aryjski symbol, pomimo, że uczeni przedstawiciele niemieckiego rasizmu usiłują tłumaczyć pochodzenie swastyki z punktu honoru tego kierunku, pragnącego narzucić jej wyłączną aryjskość.

Profesor Unger broni tezy czysto aryjskiego pochodzenia swastyki i utrzymuje, że w Mezopotamii po wyparciu sumeryjskiej kultury przez semicką,

trwającą kilka stuleci, swastyka znikła z tego kraju. Twierdzenie to przeczy faktowi istnienia swastyki u asyryjczyków - semitów. Poza tym istnieje ją wyobrażenia swastyki z drugiego tysiąclecia przed Chrystusem, mianowicie z roku 1400 gdy Mezopotamia znajdowała się pod władzą semickich ludów, które zajęły Akkod. Twierdzenie Ungera, że swastyka znikła z Mezopotamii w czasie semickiej kultury nie opiera się na żadnych konkretnych danych i przeczy wielu faktom, które przytacza sam.

Nie byli aryjczykami ani koptowie, ani chińczycy, ani arabowie, ani etiopskie szczepy — wszyscy oni jednak szcili swastykę. Była na tysiące lat przed Chrystusem świętym emblematem kretańczyków, ludu absolutnie nie „aryjskiego”.

Sir Artur Evens, odkrywca kretańskich pamiątek, opisuje w swym dziele o wykopaliskach w pałacu Minosa w Knoss znalezione ryciny, na których podobizny krzyża łączyły się z wizerunkiem słońca, gwiazd i księżyców. Znalezione również 18 swastyk — oraz dwa krzyże złoty i porcelanowy. Na szczególną uwagę zasługuje znaleziony w skarbcu królewskim krzyż z marmuru, zupełnie podobny do używanych obecnie przez duchowieństwo prawosławne.

— Minojski poganin — mówi Evans — spoglądał przed kilku tysiącami lat na ten krzyż z nie mniejszą czcią, niż pop parafii, w obrębie której znajdują się ruiny pałacu Minosa.

Profesor Gloc pisze w swym dziele „Egipska religia”:

— Krzyż jest to jeden z symbolów egijskiej religii. Krzyż laciński, grecki, krzyż św. Andrzeja, krzyż haczykowaty, czyli swastyka — wszystkie te odmiany istnieją na Krecie...

Nie chodzi tu o zwyczajny młot zdobniczy... I tu myśl nasz zwraca się mimowoli do Syna. Czy należy przypuszczać, że emblemat krzyża przywodził wraz z kultem Zeusa kretańskiego, że przedostał się do Palestyny wraz z mnóstwem innych elementów egipskiej kultury? Trudno odpowiedzieć twierdząco na to pytanie. Wschód znał również oddawna znaki, podobne do krzyża, różne ich odmiany znaleziono w Egiptie, swastykę napotyka się na całej przestrzeni od Indii do Troi.

Na Krecie jednak krzyż jest czymś więcej, niż zwykłym talizmanem, pozostaje tu w bezpośrednim związku z religią. W kretańskiej mitologii bogini Matka wrecza krzyż synowi. Na jednym wizerunku obok boskiej kozz, nad którą świeci swastyka, druga kozz karmi boskie dziecko.

Krzyż, zanim stał się zbawczym talizmanem, posiadał na Krecie głębokie mistyczne znaczenie, które zostanie mu przywrócone, gdy będzie w nowej religii symbolizował Syna Bożego.

Takie są dzieje swastyki u rozmaitych ludów w czasie, gdy miał upłynąć jeszcze tysiąc lat, zanim powstało chrześcijaństwo.

J. Del.



Pieniądz rządzi światem

stworzywszy przepaść między światem, a człowiekiem

Motto: „Dopiero przez brząz człowieka wyszedł z epoki kamienia. Nie wydzicmy z naszych trudności bez zastąpienia obecnego pieniądza innym narzędziem”.

Nam, współczesnym, pieniądz wydaje się czymś zupełnie naturalnym, tak, że zwykle ludzie istnienie pieniądza wiążą z istnieniem życia zbiorowego w ogóle. Zresztą nie trzeba się bynajmniej temu dziwić. Przecież już od dzieciństwa korzystamy z „dobrodziejstw” świecących monet, które w tym okresie stanowią źródło zabaw i uciech, a gdy ich niema — powodują lamente i łzy, a gdy dzieciństwo ustępuje miejsca młodości, pieniądz jest tej przemiany nieodłącznym towarzyszem, gdyż młody człowiek, wchodząc w życie, najczęściej to rozumie, jako samodzielne ubieganie się o pieniądze z ich zdobywanie. W ten sposób ludzie pędzą swe radości i smutki, rozkosze i cierpienia, w blaskach i cieniach bogini — Monety. I — jak to zwykle bywa — rzeczy codziennego życia żywo łowo urabiają nasz sposób bytowania i mimo że na całokształt naszego modus vivendi mają wpływ ogromny, ludzie najczęściej sobie tego nie uświadamiają. Czyż bowiem wielu z nas zda je sobie sprawę z tego, co to jest pieniądz i jakie jest jego znaczenie dla całokształtu duchowego oblicza, zarówno jednostki, jak i społeczności? Należy na to odpowiedzieć negatywnie, gdyż wydaje się słusznym sądzić, że jeśli ludzie zdawali by sobie dobrze sprawę z tego, co to jest dziś pieniądz, — napewno zrobili by z nim koniec... I nietylko dziś pieniądz jest zgubą tego świata! Już Sofokles wołał, iż pieniądz jest burzycielem ładu świata, „zbrodni on wszelkiej ludzkości jest mistrzem i drogo wskazać we wszelkiej sromocie”, a o wieki później wielki Szekspir pyta:

„Cóż to jest złoto? Żółte i świecące

Koszłowne złoto?
Toć odrobina jego zamienić

zdolna

Czarne na białe, szpetne na

urodne

A złe na dobre, podle na

szlachetne

Starość na młodość, tchórz na

rycerza.

Na co to, bogi? To zdolne

odciągnąć

Kapłanów waszych od waszych

ołtarzy.

Wyrwać poduszkę z pod głów

zdrowych ludzi.

Złoty niewolnik ten — wiąże

i zrywa

Ludzkie przysięgi, przeklętych

poświęca

Każę ubóstwiać ohydny tredo-

watość

Złodziejom daje godność i po-

klony

Na senatorskiej sadza ich ławie...

...Przeklęty prochu świata

wszelcznicco,

Ziarno niezgody między naroda-

mi...

(Szekspir: „Tymon Ateńczyk”)

A więc pieniądz to wielkie złoto — wołają najlepsze umysły świata. Ale na to dziś, w epokę kultu dla pieniądza, odpowiedzą złośliwi, że pieniądz jest naprawdę złem i nieczystością, ale tylko dla tych, którzy go nie posiadają. Ci natomiast, co pieniądzem dysponują, uważają go za największe dobrodziejstwo, gdyż za pieniądzem można mieć wszystko. Otóż właśnie tutaj tkwi cały nie szczęśliwy charakter dzisiejszego pieniądza. Ta cecha, ta właściwość pieniądza, która umożli-

wia nabywanie za niego wszelkiego dobra, wskazuje, że pieniądz sam w sobie jest bezosobowy, beztreściwy, jest jakąś formą, pod którą może się zmieścić każda treść konkretna, a więc pieniądz dziś jest tylko fikcją, abstrakcją, pustką!

Aby zrozumieć, jakie to ma znaczenie dla całokształtu spraw życiowych człowieka, trzeba się cofnąć do owego okresu, gdy pieniądz powstawał. Wówczas bowiem charakter pieniądza był inny, niż dzisiaj. W pierwotnym stadium swego istnienia pieniądz był zmysłową, materialną rzeczą. Pieniądzem była sól, pszenica, ryba, topór, niewolnik, muszle, wełna etc. Ktoś oddawał siekierę za kozę, rybę za wiązkę zboża, przy czym ludzie wymieniali nie wartości abstrakcyjne rzeczy konkretnych, ale ich uwa-ga była zwrócona na rzecz samą, na jej zmysłowe i rzeczowe znaczenie. Przecież ten charakter przedmiotowy pieniądza pierwotnego uwiadamia się np. w tym, że mieszkańcy wysp oddawali swoje ryby za muszle, przy czym każda ryba oddawana była za muszlę tej samej wielkości, co ofiarowana ryba. O tym samym świadczy i to, że w okresie istnienia monet kształt monet metalowych ma kształt ryb, albo widnieją na nich wizerunki toporów, snopków zboża, ryby, wołu etc. etc. To wszystko przemawia za tym, że w okresie powstania pieniądza miał znaczenie rzeczy, przedmiotu. Ludzie nie widzieli w kawałku metalu miernika abstrakcyjnej wartości oddawanego zań zboża, lecz dawali rzecz za rzecz.

Tutaj otwiera się pole do rozważań, dlaczego tak było. Oczywiście, że nie będziemy tego rozstrzygać. Dla naszych wywodów wystarczy zaznaczyć, że ży-cie ludzi w epoce, poprzedzającej istnienie gospodarstwa pieniężnego, służyło wogóle pod znakiem żywiołu realności, rzeczowości.

Najczęściej ta właśnie epoka, poprzedzająca gospodarkę pieniężną, nazywa się okresem gospodarki naturalnej. Tkwi w tym dość słuszną intencją, mającą na celu podkreślenie różnic między owym naturalnym sposobem życia dawniej, a nienaturalnym, czyli pieniężnym charakterem życia dziś. Albowiem w owej epoce naturalnej gospodarki jednostka żyła na tle grupy, ale żyła tak, że osobiste zależeństwo od minimum indywidualne jej znanych ludzi. Poza tym jednostka bezpośrednio wytwarzała sama to wszystko, co jej było potrzebne do życia. Ponadto ważne jest, że produkt pracy jednostki nosił na sobie indywidualne piętno swego wytwórcy. Ten zespół cech istotnych dla charakterystyki owego naturalnego okresu życia ludzi nazwijmy bezpośrednio stosunku człowieka do świata. Otóż w ten bezpośredni stosunek wciśniętą się w jakiś sposób pieniądz. Najpierw i pieniądz uosił na sobie piętno bezpośredniości — był bowiem rzeczą, przedmiotem indywidualnym. Z biegiem czasu powoli pieniądz zatracił swój charakter konkretny, ale nosi na sobie piętno symbolu. I aczkolwiek sam pieniądz nie jest już konkretną rzeczą, a więc nie jest już siekierą, owcą, solą, lub rybą, to jednak ów symboliczny pieniądz, jakim się stała moneta,

krążek metalu, nosi na sobie wizerunek rzeczy, a więc ryby, wołu, niewolnika lub wiązkę zboża. W następstwie wieków i te wizerunki na ogół się zatracają, pieniądz wyzwala się zupełnie z owego pierwotnego charakteru rzeczowości, a wzamian za to przybiera postać i znaczenie abstrakcyjnego miernika „wartości” rzeczy. Pieniądz dziś stał się fikcją, wielkością abstrakcyjną. Dziś pieniądz nie jest rzeczą, ani jej symbolicznym wyobrażeniem, lecz pieniądz dziś jest stosunkiem między rzeczami, stosunkiem oderwanym, fikcyjnym i abstrakcyjnym. Nie może my tutaj zatrzymać się nad analizą tego „stosunkowego” znaczenia pieniądza. Chcemy tylko dodać, że tak, jak każdy stosunek, jak każda proporcja, pieniądz, jako stosunek rzeczy, jest wielkością oderwaną, beztreściową i nieosobową. Otóż tę drogę rozwoju pieniądza można krótko sformułować tak: Dawniej pytano się: „co” (np. co można dostać za rybę? topór, muszlę etc.) Dziś pytają: „ile”. (Ile kosztuje czyli ile można dostać za rybę? 2 złote, 6 franków, 1 markę etc.). Podkreślimy tutaj jeszcze raz: nastąpiła radykalna zmiana, mianowicie: „Co” zamieniło się na „ile”.

Cóż to oznacza? Owo „co” było właśnie uosobieniem tego, cośmy wyżej nazywali bezpośredniością stosunku człowieka do świata.

Zawsze, gdy człowiek bezpośrednio bierze udział w życiu, wysuwa się na pierwszy plan pytanie: co ja zrobiłem konkretnego?

Na miejsce właśnie owej bezpośredniości przyszło coś innego. Pieniądz bowiem wciśnięt się w owe stosunki bezpośrednio człowieka do świata, pieniądz zerwał ów stan rzeczy i pieniądz stworzył przepaść między człowiekiem, a światem. Dlatego też owo konkretne „co” dziś nie istnieje na ogół, dziś wzamian za to istnieje „ile”. Dawniej np. ko-wał, czy ślusarz, patrzył na swoją pracę i na dzieło swej pracy — powiedzmy na jakieś okucie — jako na coś, co on zrobił i co przedstawia jego indywidualną pracę. Dziś robotnik ślusarski nie ma indywidualnego wytworu swej pracy, dziś mówi się ilu pracowało przy tego rodzaju pracy i ile wyrobiono sztuk. Robota i

produkt indywidualny ustąpił miejsca podziałowi pracy, a więc pracy zbiorowej i produkcji seryjnej. Jest to tylko jeden z drobnych przykładów, ilustrujących ową przemianę dawnego „co” w dzisiejsze „ile”.

Teraz chcemy właśnie podkreślić, że wraz z tym zmienia się dawna bezpośredniość, jako postawa człowieka w życiu, a nastąpiła dzisiejsza pośredniość, wymiennosc, chwilejność i nieokreśloność. Aby nie zagubić się w drobiazgowości przykładów konkretnych musimy, niestety, posługiwać się tezami ogólnymi, które mają to do siebie, że zawsze trącą frazeologią. Dlatego też chcemy się zastrzec, iż nie jest bynajmniej frazesem twierdzenie, że dziś naogół we wszystkich stosunkach życia przewagę ma nie to, co jest konkretne, bez pośrednie, ale to, co jest ilościowe, wymienne i formalne, to co jest funkcjonalne.

Człowiek — przez ów żywiołowy rozwój, który od gospodarki pierwotnej, naturalnej, doszedł do obecnej fazy gospodarki pieniężnej — człowiek oderwany został od tego, co go bezpośrednio wiązało z radościami i smutkami świata, człowiek stracił mocny grunt pod nogami, a stracił tym samym i habitus duchowy — a wzamian za to stał się lichym, kreską, na gleździe świata, podlegającą tym właśnie wszystkim niespodziewanym skokom, wzrostom i upadkom giełdowych notowań. Dawna więź, która łączyła człowieka z grupą, z systemem produkcji i jego własnymi wytworami, przysła pod wpływem ataków ze strony pieniądza, człowiek — jako jednostka — uwolnił się od tego. Tak, niewątpliwie ów powiew wolności, owa wielka tęsknota zakutych w różnego rodzaju zależności ludzi — tęsknota za swobodą — wzmacniała się równolegle z wzrostem potęgi pieniądza. Gospodarka pieniężna wyzwoliła człowieka od zależności jednostkowych, konkretnych, indywidualnych. Gospodarka pieniężna oderwała człowieka od owej bezpośredniości, stałej i mocnej, ale za to owa gospodarka pieniężna dała ludziom wolność, krucha, chwilejną wolność, będącą w zasadzie tylko niezależnością od indywidualnych konkretnych rzeczy, a nie niezależnością od nieokreślonej całości.

W tym miejscu ciśnie się pod pióro wiele uwag i pytań. Musimy jednak ograniczyć się do następujących pytań: Czy tylko pieniądz zerwał, skruszył ową bezpośredniość, która cechowała epokę gospodarki naturalnej, czy tylko pieniądz jest przyczyną powstania owej przepaści pomiędzy człowiekiem, a światem wraz z wynikającymi z tego konsekwencjami? Jeśli tutaj pieniądz chcemy uznać za przyczynę tego całego procesu, to istotnie jedynym sposobem wyjścia z obecnych trudności jest zniesienie pieniądza, a raczej zniesienie obecnego charakteru metafizyki pieniężnej, w którą ubrane są wszystkie stosunki, wynikające z wzajemnego współżycia ludzi. Dziś bowiem celem wszystkich działań ludzi jest naogół pieniądz. Celem robotnika nie jest dokonana praca, celem fabrykanta — nie tkanina, celem kopalni — nie jest wydobywanie węgla, celem hodowcy — nie koń, celem lekarza — nie uzdrowienie chorego: ich wszystkich ce-

lem jest pieniądz, uzyskany dzięki pracy, fabrykacji, górnictwu, hodowli i leczeniu. „Nigdy chyba ludzkość nie była moralnie bardziej zwarta. Powszechnie wyznaje jeden tylko cel” — mówi ktoś słusznie. Tym celem jest pieniądz. Tutaj zaznacza się owa przepaść pomiędzy jednostką, a światem, tutaj mamy zerwanie owej bezpośredniości życia. Aby wyrwać się z tego chaosu, trzeba zmieścić system, znieść go spodarkę pieniężną.

Zanotujmy gwoili ścisłości, że już dawno wołano, aby znieść dzisiejszy pieniądz i aby na jego miejsce wprowadzić inne środki, inne mierniki, lub miary, oparte nie na stosunkach, nie na fikcjach, lecz na konkretnych rzeczowych podstawach. Np. miernikiem wartości jakiejś rzeczy niech będzie ilość wyłatkowanej na jej wytworzenie, raccy, przy czym na tych banknotach zamiast napisu „5 zł.” będzie napis: 5 godzin pracy. Nie wchodzimy ani w szczegóły, ani w krytykę tych pomysłów. Chcemy tylko tutaj podkreślić, iż w tych pomysłach tkwi świadome pojmowanie roli pieniądza.

Zresztą rozwój idzie najszybciej w tym kierunku: Najpierw żywiołowo życie samo wysuwa pewne zjawisko, zjawisko to powoli się kształtuje, rozwija, wiera pewien wpływ dodatni i ujemny na inne zjawiska, wreszcie ludzie poczynają sobie uświadamiać, jasno pojmować rolę tego żywiołowego rozwoju i wówczas powstaje świadome dążenie człowieka do użarzmienia i rozsądnego pokierowania owym żywiołem. Czyż owo żywiołowe pojawienie się czegoś, czy sam żywiołowy początek — jest już zacząłkowym stanem świadomości? Trudno na to odpowiedzieć, choć nie jest to bez znaczenia dla rozważanej i tutaj kwestii pieniądza. Pieniądz bowiem, podczas gdy w żywiołowym stanie będąc rzeczą, nie łamał ówczesnych stosunków życia, to dziś właśnie, jako pusta, nierealna fikcja, burzy, rujnuje nietylko ład społeczny, ale kształtuje najelementarniejsze stosunki człowieka do człowieka, oddala i zbliża, łagodzi i drażni. Czy istnieje w tym jakaś sprzeczność? Dziś wszelkie stosunki są jedynie ilościową funkcją pieniężną, a stosunek człowieka do człowieka stał się prostym powtórzeniem jego stosunku do rzeczy.

Odbywa się to nietylko na terenie wartości moralnych, estetycznych, religijnych etc. ale również na terenie myśli badawczej. Może dość dobrze robią ci, którzy na pytanie, jaka jest wartość naukowa danego uczonego odpowiadają sumą, określającą dochód roczny tego, o którego pytano. Tak robią naogół w Ameryce.

Jeśli i od tego nawet abstrahu-jemy, chcemy w zakończeniu tych uwag podkreślić jedno: nawet w badaniach naukowych metody, ilościowe, matematyczne, formalne, powoli sięgają po prymat i monopol. Nie chcemy jednak zbyt daleko posuwać się w twierdzeniach. Dlatego też te uwagi o roli pieniądza i jego wpływie, szczególnie o jego abstrakcyjnym, fikcyjnym znaczeniu dla całokształtu stosunków życiowych, zamykamy życzeniem, aby się ci, co potrafia samodzielnie myśleć, nad tym trochę zastanowili.

Mgr. Rja Epszajn



MARGINES POLITYCZNY

Noworoczny bilans „Times'a”

„Times” zwykle w styczniu wydaje specjalny dodatek, w którym robi bilans ubiegłego roku z najrozmaitszych dziedzin. W 1936 roku najwięcej miejsca poświęcono Francji przy czym o „wyborze Bluma” gazeta wyraża się przychylnie. Specjalnie zaznaczono „wielki wzrost prestiżu” francuskiego prezydenta ministrów pośród robotników (według słów sprawozdawcy, Blum w ciągu lata otrzymał 25.000 listów od biednych ludzi z podziękowaniem za umożliwienie im letniego wyjazdu).

Sporo miejsca poświęcono sprawom rosyjskim. W liczbie zmarłych w 1936 roku sławnych ludzi, specjalną uwagę poświęcono metropolicie Antoniemu, A. K. Głazunowowi, Nikicie Bałiewowi, I. P. Pawłowowi i Maksymowi Gorkiemu.

W części teatralnej donoszą że wśród sztuk, mających największe powodzenie w Londynie, znajdowała się „Mewa” Czechowa. W „Teatrze Nowym” oglądała ją tak wielka ilość publiczności, że o takim powodzeniu nie można by marzyć przed dziesięciu laty. Gazeta uważa to za objaw rosnącego w Anglii zainteresowania dla poważnych sztuk. Wspominane także jest powodzenie rosyjskiego baletu w Londynie.

Pod względem zmarłych w 1936 roku politycznych działaczy, Z. S. S. R. zajmuje jedno z pierwszych miejsc w świecie. „Times” wylicza na zwłoka: Cieczerina, Zinowiewa, Kamieniewa, Tomskiego, nie wspominając o przyczynach tej znacznej śmiertelności: są one przecież i tak dobrze znane.

Co się tyczy nauki i sztuki, bilans roku 1936 jest całkiem zadawalający. Angielska gazeta wyraża się ujemnie tylko o całej produkcji kinematograficznej na kontynencie. Prócz obrazu „Maverling” i „Bohaterki jarmarku” „Times” nie widzi w produkcji tej ani jednej dodatniej pozycji.

Kryzys się kończy

Podczas minionych świąt w Paryżu panowało tak niezwykle ożywienie, jakiego nie pamiętają ludzie przez wszystkie lata powojenne. Teatry i kina były przepełnione, w restauracjach nie mieścili się wszyscy goście, na awtorcach były tłumy wyleżdżających na święta francuzów ze średniej klasy.

Czy znaczy to, że we Francji kończy się powoli kryzys ekonomiczny? Czy istnieją i inne, ważniejsze objawy tego faktu, oprócz zewnętrznego ożywienia? Według orzeczeń ministerstwa handlu i przemysłu objawy takie istnieją. Przedewszystkiem należą do nich wpływ z podatków. W trzecim trimestrze 1936 r. zwiększyły się one o 2,7 procent w porównaniu z odpowiednim okresem ubiegłego roku, a w październiku i listopadzie — nawet o 8,4 proc. A więc wrócił obrót i poprawiły się stosunki.

Wzrost w 1936 roku wyniósł o 3,2 procent w stosunku do 1935 roku. Wzrost ten odnosi się przeważnie do surowców: węgla, wełny i bawełny. To znaczy, że wzrastają potrzeby przemysłu przetwórczego.

Co się tyczy bezrobocia, to najwyższy punkt osiągnęło ono w lutym 1936 roku (587,374 bezrobotnych). A w grudniu, mimo mrozów, ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 31.446 osób.

W grudniu 1935 roku wpływy za bilety kolejowe (ruch pasażerski) wynosiły 36 milionów franków na tydzień, a w grudniu 1936 roku — 40 mil. franków tygodniowo. Ilość wagonów towarowych, będących w użyciu, wzrosła o 11 procent.

W listopadzie 1935 roku w Paryżu zanotowano 300 bankructw, a w listopadzie 1936 r. — 173 bankructwa.

Szczęśliwa Szwecja

Jeśli jest taki kraj w Europie, w którym dzisiaj nie wspomina się „dobrych, starych czasów”, bo jest tak dobrze, że nie ma co żałować przeszłości — takim krajem z pewnością będzie Szwecja.

Święta Bożego Narodzenia i Sylwester były w tym kraju obchodzone tak, jak byśmy żyli w okresie fenomenalnej prosperity. Ożywienie w handlu, zakupy, zabawy przebiegały wszystko, co mogli sobie wyobrazić najwięksi optymiści w tych pesymistycznych czasach. 540.000 mieszkańców Sztokholmu wysłało 3,4 miliona kart powinszowań noworocznych, co oznacza prawie 7 kart na każdego mieszkańca; otrzymali zaś 1,6 miliona kart. Poza tym stołeczna poczta wysłała 730.000 paczek z podarkami gwiazdkowymi, nadanych przez mieszkańców Sztokholmu. Dalej, jeśli chodzi o stopień zamożności kraju, przytoczyć można i to, że w roku ubiegłym od osób zamożnych wpłynęło 22,4 miliona koron na różne cele filantropijne i społeczne, wówczas gdy w r. 1935 suma ta sięgała tylko 16,8 miliona.

Szwedzki przemysł górniczy, maszynowy, drzewny przeżywa teraz koniunkturę, jakiej nie było nawet za czasów wojny. Zbrojenia na całym świecie wywołały olbrzymi popyt na różne surowce, maszyny, obrabiarki precyzyjne, celulozę, to też wszystkie przedsiębiorstwa szwedzkie z tej dziedziny są tak zawałone zamówieniami, że z ledwością mogą wykonywać je na termin. Eksport wzrósł kolosalnie, tak, iż tworzy on trzecią część prawie bilansu handlowego Szwecji. Dobrobyt jest powszechny, co wyraża się między innymi i w tym, że Szwedzi nie narzekają na wysokość podatków, nie mówią nawet o nich — zjawisko bezwzględnie rzadkie. Jednocześnie unika się też w Szwecji — o ile tylko się da — rozmów na tematy polityki zagranicznej, aby nie psuć sobie humoru. Nawet i prasa szwedzka traktuje ten temat tylko z konieczności i możliwie dyskretnie, przystosowując się do ogólnego nastroju. Słowem — szczęśliwy kraj, oaza w Europie skłóconej, zwaśnionej, przedenerwowanej, zbrojącej się i dojućkującej.

Włoski deficyt

Włoska rada ministrów przyjęła projekt budżetowy na rok 1937-38. Wpływy wynoszą 20.596.595.415 lirów, a wydatki preliminowane są na 23.769.547.158, a więc deficyt wynosi 3.172.951.743 liry. Deficyt ten powstał skutkiem nowych wydatków na organizację i inowacje w Afryce wschodniej, wydatków na reorganizację potęgi militarnej, a w szczególności marynarki wojennej i lotnictwa, na podwyższenie uposażeń urzędników, na zwiększenie funduszu ochrony matki i dziecka, na bonifikaty pracy i t. p.

Zakaz krytyki

W Niemczech nie wolno krytykować zakazu krytyki, ale to wiadujemy się np. z „Kuriera filmowego”, że zły film również nie może być sugerowany publiczności, jako dobry, a wręcz zgodnie z zakazem krytyki, pojawił się ostatnio film pod tytułem: „Annemarie”, który jak donosi pismo fachowe, wyświellany jest w wielkim berlińskim kinie przed pustymi krzesełkami, której już wogóle nie ma. Film ten dostał wspaniałe orzeczenie od władz i to winno było, sądzi „Kurier filmowy”, za chęć publiczności do obejrzenia go. (Jakby gdziekolwiek urzędowe polecenie mogło wpłynąć na zdanie publiczności o jakimś tworze artystycznym!). „Kurier filmowy” przychodzi do wniosku, że sam zakaz krytyki nie wystarcza. Władze powinny każdorazowo zawiadamiać kierowników działów artystycznych, ile wierszy „reportażu” należy poświęcić każdemu filmowi i każdej sztuce teatralnej!

Należałoby właściwie uczynić jeszcze coś: władze muszą zmusić publiczność za pomocą odpowiednich kar, aby czytała te „reportaże” i wyciągała z nich właściwe wnioski.

Inferesy z Niemcami

Wiedeński „Dziennik nowości światowych” omawia w jednym z artykułów możliwości na podstawie których dałby rozszerzyć się stosunki handlowe między Austrią a Niemcami. Przylacza on między innymi po-

gląd „Germanii”, która pisze że wzmoczenie wwozu węgla i koksu do Austrii okazało się pod każdym względem niedopuszczalne. Austriackie zapotrzebowanie węgla z Niemiec wynosi obecnie tylko jedną szóstą, a z Czechosłowacji i Polski razem — akurat pięć szóstych.

„Dziennik nowości światowych” pisze na ten temat: „Handlowe położenie Austrii jest w ten sposób uporządkowane i ustalone, że większy obrót na korzyść Niemiec mógłby być osiągnięty tylko wówczas, gdyby istniejące umowy handlowe z innymi państwami zostały zmienione, lub odnowione w mniejszym zakresie. Całkiem jasne jest, że zasadniczą zmianą polityki handlowej wywarłaby wielki wpływ na austriacką politykę przemysłową a tym samym na rynek pracy, również na ruch turystyczny cudzoziemców; mogłaby się wogóle okazać niebezpieczną.

Jugosławia ostatnio przekonała się, dokąd prowadzą zbyt obszerne interesy kompensacyjne z Niemcami. Austria, jeżeli nie chce, tak jak Jugosławia, zmartwić po szkodzie, musi bardzo ostrożnie, powoli i w ograniczonym zakresie wypracować stosunki gospodarcze z Niemcami.

Malarze, malujcie czwórki!

Niemiecka akademія sztuk pięknych wypowiada się w osobliwy sposób: Urząd rasowo-polityczny NSDAP. zwrócił uwagę, że wielokrotnie pojawiają się utwory z naszych czasów, które obrazowo, lub w inny sposób, przedstawiają niemiecką rodzinę tylko z jednym, lub dwójkiem dzieci. Na rodowy socjalizm zwraca ze specjalnym naciskiem „system dwójga dzieci”, ponieważ prowadzi on naród niemiecki do zguby. Żąda on, aby w każdej rodzinie było minimum czworo dzieci, aby chociaż utrzymać obecną ilość ludności. Gdzie tylko artystyczne potrzeby na to pozwalają, — a będzie to możliwe w większości wypadków — również i tworzący artysta a specjalnie malarz i grafik mają w ramach artystycznych możliwości, przedstawiać rodzinę, chociaż z czwórką dzieci.

Proroctwo Unamuna

Trzy lata temu niedawno zmarły Miguel Unamuno przyrównał w Salamance grupę francuskich dziennikarzy. Filozof był wielce pesymistycznie nastrojony.

— Nie uda się nam uniknąć krwawego starcia między kliką wojenną, a anarchistami. Ja osobiście uważam to starcie za konieczne; gady muszą pożreć się nawzajem.

Dziennikarze zapytali, jak długo może trwać takie „starcie”.

— Bardzo długo — odpowiedział Unamuno. — Lat pięć, a może nawet dziesięć. Aby zbudować nową Hiszpanię trzeba całkowicie oczyścić grunt!

Filozofia Czin-Paj

Bogaty kupiec chiński, Czin-Paj, cieszący się wielką sławą w chińskiej dzielnicy Nowego Jorku, otrzymał niedawno list od dwóch swych braci, którzy w ojczyźnie biorą udział w wojnie domowej i należą do dwóch zwalczających się wzajemnie obozów. Pod wpływem tej wiadomości Czin-Paj odebrał sobie życie, zostawiając krótką notatkę dla komisarza policji. Treść tej kartki jest następująca:

„Lepiej umrzeć w spokoju, niż żyć w wojnie”.

W liście, który zostawił dla przyjaciela chińczyka, Czin-Paj napisał:

„Życie podobne jest do jedwabnego ubrania, które się rzuca, gdy wyblaknie. Nie ma sensu przechowywanie zniszczonych szmat. Gdy jutro rano wstanie słońce, podobnie do małżonka, idącego na spotkanie z ukochaną żoną, ja będę już tam, skąd nie ma powrotu. Starzę przed bogami swą i mam nadzieję, że moja ofiara uspokoi zapał wojenny w sercu niebieskiego smoka”.

Ko-hil-y książę

Również w egipskim domu królewskim zdarzyły się poważne powikłania sercowe z powodu pewnej amerykanki — ale miały całkiem inne rozwiązanie, niż w Anglii. Przed dwoma miesiącami stryj młodego króla egipskiego, Faruka, 34-letni książę Saïd Halim, oświadczył, że pragnie koniecznie poślubić damę swego serca, amerykankę, Mc Cullock, którą poznał w Paryżu.

Obecnie panna Mc Cullock wraca do Stanów Zjednoczonych, a książę przygotowuje się do małżeństwa z egipską księżniczką.

Przed sześciu laty opuścił on Egipt, gdyż ówczesny król Fuad nie zezwolił mu na zawarcie małżeństwa z inną białą kobietą, jakąś angielską i bawił w Europie, gdzie podobno wydał około 7 milionów złotych. Mógł sobie na to pozwolić, gdyż ojciec jego, Mohamed Ali Halim, należy do najbogatszych ludzi w Egipcie.

Przez swoje życie na kontynencie książę Saïd Halim zerwał kontakt z rodziną, która również nie chciała się zgodzić na jego plany małżeńskie. Obecnie przeprosił się z całym domem królewskim.

Rekord lotniczy



Słynna lotniczka francuska Maryse Bastie, pobila rekord, ustanowiony przez lotniczkę Joan Batten, dokonując w doskonałym czasie przelotu przez południowy Atlantyk.

Anglia stale się rozwija

zgodnie z zasadą: „Zachowując zmieniać i zmieniając zachowywać”

W dziejach i życiu powszechnym żadnego kraju proces ewolucji nie pozostaje w takiej harmonii z stałością, przyzwyczajeniem i wiernością tradycji, jak w Anglii.

Brytyjski tradycjonalizm nie jest ani partyjnym hasłem, ani chwilową ideologią; każdy Anglik ma go „we krwi”, każdy w większym lub mniejszym stopniu myśli i postępuje tradycyjnie, nawet gdy uważa siebie za rewolucjonistę. Tradycja zwyciężyła niedawny kryzys: angielska obyczajowość wzięła górę nad jej międzynarodowym brakiem; idea monarchizmu okazała się silniejszą od osobistej sympatii do popularnego króla.

W Anglii nie mówi się głośno o tradycji; wierzy się w nią w milczeniu. Nikt nie broni jej w sposób, przyjęty na kontynencie; nie przeciwstawia jej nowościom, lecz przystosowuje je nieznacznie do niej. Angielska tradycja jest przede wszystkim świadomością i potrzebą ciągłości, dziejowym pragmatyzmem. Ciągłość ta nie wyklucza jednak zmian, orzędu je, jako konieczność. Zasada ciągłości przeciwna jest zarówno reakcji, jak rewolucji. Zachowując zmieniać, zmieniając zachowywać — stanowi zasadniczy motyw życia Anglii. Jedną z tych form odpowiada więcej konserwatyści, druga liberalom, w gruncie jednak zgadzają się w treści. Okoliczność ta tłumaczy fakt, że rozdział partyjny w Anglii nie przypomina głębokiej różnicy poglądów i psychologii, charakteryzującej partyjność na kontynencie. Zarówno angielska polityka, jak kultura, kierują się jednym hasłem: zachować przeszłość w teraźniejszości i przyszłości. Konserwatyzm ten nie może obejść się bez zmian, lecz jest ich stałym podłożem.

Wszyscy lingwiści twierdzą zgodnie, że język angielski jest najbardziej rozwinięty ze wszystkich europejskich języków, tak pod względem fonetyki, jak morfologii i składni. Jednocześnie jednak posiada najbardziej przestarzałą pisownię najbardziej niekonsekwentną i nie logiczną. Nigdzie nie jest dziecku tak trudno nauczyć się ortograficznie pisać w ojczystym języku, jak w Anglii. Sprzeczność ta da się łatwo wytłumaczyć, jeśli weźmiemy pod uwagę, że zmiany fonetyczne i gramatyczne zachodzą w języku nieśmiało i stale, zmienia zaś pisownię wymaga świadomej reformy, na którą Anglikom nie łatwo się zdobyć.

Ten sam konserwatyzm panuje w słownictwie. Wyrazy zapożyczone z łaciny, lub języka francuskiego, zachowały w wielu wypadkach dawne zna-

czenie, podczas gdy inne języki, które czerpały z tego samego źródła, poczyniły w tym kierunku wydatne zmiany. Nie przeto dziwne, że w Anglii najnowocześniejsze pojęcia noszą dawne nazwy. Auta np. nazywają jeszcze kłwipazem.

Jeszcze wyraźniej występuje konserwatyzm w architekturze. Od czasu, gdy w Anglii przyjął się styl gotycki, wpływ jego nabrał cech stałości, nieznaney w innych krajach. Ten czysto angielski gotyk przechował się i w późniejszym budownictwie z czasów Elżbiety i Stuartów, które starało się naśladować europejskie wzory klasyczne. Tak zwane odrodzenie gotyku nie było w Anglii sztucznym nawrotem do starych form. Formy te bowiem nigdy tu nie zanikały.

Zmiany w dziedzinie literatury nie były również tak nagłe i stanowcze, jak gdzie indziej. Przejście od średniowiecza do odrodzenia, od szekspirowskiego baroku do klasycyzmu, od XVIII wieku do poezji romantycznej nie odznaczało się takim rewolucjonizmem jak w pozostałej Europie.

Wszystkie perypetie dzieł literatury uwzględniały i szanowały tradycję. Można wprawdzie rozróżnić w niej prądy mniej lub więcej przeciwnie, lecz każda epoka, wybierając najbardziej jej odpowiadające, nie gardziła odrzuconymi.

Wiadomo powszechnie, jakie mnóstwo dawnych zwyczajów i form przechowało się w Anglii do obecnych czasów. Przerwał dotychczas system miar i wag, pomimo niedogodności w praktyce. Szyling i pens panuje w systemie monetarnym, jak przed wiekami. Profesorowie i studenci wkładają w uroczystych chwilach szaty z XVII

stulecia, sędziowie i adwokaci pełnią swe urzędowe funkcje w perukach. Istnieje po dziś dzień urząd „Straż Pięciu Portów” — Warden of the Cinque Ports — chociaż porty te już oddawna uniezależniły się od korony. Dotychczas zachowało się prawo, nie pozwalające członkowi parlamentu rzec się tej godności inaczey, jak przez przyjęcie stanowiska sędziego, które już od wieków straciło realne znaczenie. Jak za czasów Wilhelma Zdobywcy, lub Jana Bez Ziemi, przy wstąpieniu na tron nowego króla, herold wyzywa na pojedynek każdego, kto zaprzeczy nowemu monarche prawa do tronu. I nie znajduje się wśród zgromadzonego tłumu nikt, kto przyjąłby to wyzwanie, aby zapisać z przesterzanej komedii Zachowanie dawnych zwyczajów, dawnego języka w rodzaju dziwnego sądowego żargonu, dawnych strojów i ceremonii nie jest kwestią malowniczości i żartu, lecz prawie kwe-

Zatwierdzone inicjały



nowego króla angielskiego Jerzego V.

siłą narodowego honoru. Umiłowanie tradycji nakłania do wierności starym zwyczajom, charakterystyczną jednak jest niechęć do nadawania tej wierności jakiegokolwiek form prawnych.

Jednostajność angielskiego życia i obyczajów płynie nie z przymusu i nie z dobrowolnego zobowiązania, lecz z wrodzonego podobieństwa upodobań i potrzeb, z którego nikt nie zdejmuje sobie nawet sprawy. Anglia, jak wiadomo, jest jedyną wielką racją, nie posiadającą ani konstytucji na piśmie, ani pisanego kodeksu karnego i cywilnego, ani procedury sądowej. Prawo angielskie jest prawem zwyczajowym — żywa tradycja, wiecznie zachowywana i wiecznie zmieniająca się. Fakt, że tradycja nie jest utrwalona w pisanych normach, pozwala zmieniać ją, zachowując jednocześnie poczucie jej stałości.

Anglicy wolą nie rzywać z przeszłością, lecz nie pozwalają jej zastygać w martwych formach, stających na przeszkodzie naturalnej i koniecznej zmienności, nieodłącznej od rozwoju. Angielska literatura rozwijała się spokojnie, niż francuska, lecz żadna instytucja w rodzaju akademii, założonej przez kardynała Richelieu, nie usiłowała krępować jej rozwoju.

Zmiany, zasze za Cromwella, były mniej radykalne, niż reformy francuskiej rewolucji, lecz i przywrócenie na tron Stuartów było mniej reakcyjne, niż powrót Burbonów.

W angielskim gabinecie zasiadają dwaj ministrowie bez teki. Ich urzędy związane są z dawnymi, obecnie nie realnymi już funkcjami lorda strażnika pieczęci i zarządcy księstwa

Lancaster. Lorda majora Londynu wybierają dotychczas przedstawiciele rzemieślniczych korporacji, noszących starożytnie francuskie nazwy. Nie miałoby to sensu, gdyby te cechy garbarzy i cyrulików nie były w rzeczywistości organizacjami wielkiego kapitału, istniejącymi głównie dla celów filantropijnych. Charakter ten uprawnia je w zupełności do uczestniczenia w wyborach wysokiego urzędnika, którego stanowisko dostępne jest jedynie dla najbogatszych obywateli City.

Zachowanie obyczajowej ciągłości i stałości ogólnego charakteru życia wymaga olbrzymiego zapasu cierpliwości i uporu. Cudzoziemscy obserwatorzy angielskiego życia nigdy nie przestawali dziwić się kunsztowi, z jakim Anglicy tworzyli swoją kulturę, oraz polityczny i społeczny ustrój. Los sprzyjał im co prawda. Ostatnią bitwę na ziemi angielskiej stoczono w r. 1845. Wstrząs ten nie był zbyt silny i dotykał jedynie dynastycznych interesów. Nie mniej jednak Anglia stawiała zawsze wobec dość trudnych zagadnień i potrafiła rozwiązywać je mężnie i stanowczo, lecz zarazem z pogodą ducha, jakiej mogły pozazdrościć jej inne narody. Nie potrzeba jej było rewolucji, aby w ciągu ostatnich stu lat dokonać głębokiej przebudowy swego społecznego życia.

Dzieje Anglii dowodzą, że można nadać głębsze znaczenie radzie Voltera o „uprawie swego ogrodu”. Anglia nie innego nie czyniła i dzięki temu żyje pełnym życiem, pomimo konserwatyzmu, o którym już przed 80 laty powiedział Emerson, że jest „bezpieczeństwem współczesnego świata”.

W. Weidle.

■ CIEKAWY PRAWA ■

Komiczne dziwactwa ustawodawcze Ameryki

W Ameryce wydano ciekawą książkę. Jest to zbiór lokalnych praw, istniejących po dziś dzień w różnych stanach. Liczne ich jest bardzo wiele. Niektóre datują się jeszcze z pierwszych chwil istnienia Stanów, jako angielskiej kolonii.

Rzecz naturalna, że nie wszystkie te prawa znajdują dziś zastosowanie, lecz nie zostały oficjalnie zniesione. Są wśród nich istne curiosa.

W stanie Alabama np. zabrania się noszenia sztucznych włosów w kościele. O ile ta maskarada wywoła śmiech obecnych, winowajcy grozi więzienie. W OBERONIE DOBRYCH OBYČAJÓW Niektórzy prawodawcy dochodzili w obronie obyczajowości do komizmu. W mieście St. Jose w Kalifornii mężczyzna i kobieta nie mogą usiąść jednocześnie na ławce w parku. W stanie Nebraska mężczyźni i kobiety nie wolno jeść z jednego naczynia. W Północnej Karolinie odległość pomiędzy łózkami musi wynosić co najmniej 60 centymetrów. W Pensylwa-

ni wolno kąpać się w wannie tylko po jedynemu. W tym samym stanie mężczyźni przysługują prawo być żonę z warunkiem jednak, że kłj, którym ją „poucza” nie będzie grubszy od wielkiego palca u ręki. W Oklahamie kobiety nie wolno wyjść na ulicę bez paska.

Z CZASÓW PIERWSZYCH SAMOCHODÓW.

Cały szereg śmiesznych praw stanowił przeżytek epoki, gdy na ulicach pojawiały się pierwsze samochody i obywatele chwytały się różnych środków

w obronie przed tymi „potworami”. W stanie Arkansas można jeździć autem jedynie w tym wypadku, gdy przed wozem biegnie człowiek z czerwonym chorągiewką, ostrzegając przechodniów przed niebezpieczeństwem. W Colorado nawet cyklisty muszą dzwonić bez przerwy. W Florydzie można pozostawić auto na ulicy, o ile przywiąże się je do drzewa grubą liną.

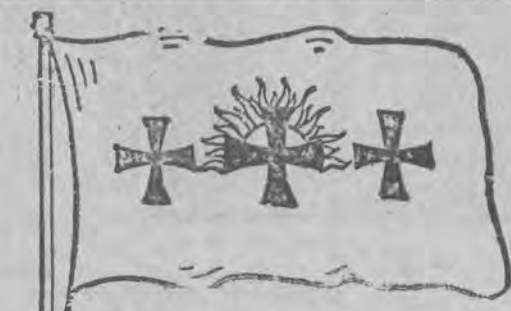
LATARKA NA OGONIE PSA
Troska o bezpieczeństwo ruchu ulicznego nasuwała senatom niektórych stanów dziwne pomysły. W stanie

Middle - West np. wolno wyprowadzać psa wieczorem, o ile właściciel prowadzi go na sznurku i przywiąże mu do ogona czerwoną latarkę. W Nevada nie wolno jeździć na wielbłądach, a w Wirginii — wypuszczać lwy na place publiczne. W San Francisco utrzymujący w mieszkaniu konie naraża się na dużą karę pieniężną.

MĘŻCZYŹNI W STANIE IDAHU

Niektóre prawa nie dają się łatwo wytłumaczyć. W stanie Idaho wszyscy mężczyźni muszą nosić broń. W stanie tym zabrania się kogutom pisać przed godziną szóstą rano. Nie stosujemy się do tego przepisu właściciele ptaków placą karę. W Middletown zabrania się polować na ptaki i zwierzęta z aut, motorówkami oraz wszelkiego mechanizmu wozu. Prawo czyni wyjątek na rzecz wielorybów.

Nakoniec w New Yorku stare prawo „zabrania” dopomagać się o dług wtrącać do więzienia... zmarłego dłużnika.



Flaga panamerykańska

była oficjalnym sztandarem konferencji panamerykańskiej, która odbyła się w Buenos Aires

TYDZIEŃ Ubiegły w ILUSTRACJI



1. Ks. Julianna z narzeczonym przed ołtarzem w kościele Grooten Kerk w Hadze. — 2. Orszak weselny w Hadze w drodze z ratusza do kościoła. — 3. Ks. Tokugawa został obrany przewodniczącym japońskiego komitetu olimpijskiego. — 4. W dniu 5 stycznia tradycyjnym zwyczajem w Bukareszcie obchodzono uroczyste święto Jordana. Na zdjęciu widzimy uroczystość chrztu wody, w obecności króla rumuńskiego Karola II. — 5. Julianna van der Meer, sobowtór następczyni tronu holenderskiego, wysła zamąż w dzień ślubu swej wielkiej imienniczki. — 6. Hubert Wilkins zamierza w towarzystwie swojej małżonki odbyć podmorską podróż naukową do bieguna północnego w specjalnie skonstruowanej łodzi podwodnej. — 7. Burzenie starych domów w Rzymie jest przygotowaniem do olbrzymiej, 80 metrów szerokości arterii komunikacyjnej, wiodącej od Pincio do katedry św. Piotra. — 8. Francuzi, Rosjanie i Kirgizi walczą również w szeregach milicji ludowej, walczącej z faszystowskimi oddziałami generałów hiszpańskich. — 9. Nowy król Anglii, Jerzy VI wraz z małżonką królową Elżbietą oraz następczynią tronu księżniczką Elżbietą. — 10. Zmarł we Lwowie senator gen. w stanie spoczynku, Bolesław Popowicz, b. dowódca O. K. VI. — 11. Przy rządzie królewskim w Szwecji został mianowany nowy poseł hiszpański rządu Walencji, p. Izabella Palencia. — 12. Zwłoki bonzy przewożone są w Birmie na wielkim drewnianym słoniu do krematorium. — 13. „Latające jajo” — samolot, skonstruowany przez Amerykanina Cambela, kosztem 6 tys. zł., osiąga szybkość 190 km. na godzinę. — 14. Dyktator Turcji, Kemal Atatürk, ma podobno odziedziczyć cały majątek po królu armat, Zacharowie.

Omyłka w księdze głównej była wstępem do oszalałej kariery Ricarda Gualino

Było to na kilka dni zaledwie przed ukończeniem bilansu pewnej wielkiej firmy włoskiej. Sie demnastoletni praktykant biurowy, Ricardo Gualino, wałęsał się po wszystkich pokojach biura. Nikt nie interesował się nim. Wszyscy zajęci byli bilansem, który należało za kilka dni przedłożyć walnemu zebraniu akcjonariuszy. Ricardo przeszedł obok stołu, na którym leżała otwarta gruba księga. Zainteresowało go Ricarda. Rzucił okiem na rzędy cyfr, chwilę liczył i przypadek chciał, że od razu zauważył błąd. Ricardo zadowolony, zapamiętał stronę i wyszedł spokojnie i cicho z pokoju. Nikt nie dowiedział się o jego odkryciu. Ricardo umiał milczeć.

Dwa krańce kariery

Już następnego dnia poczęto niepokoić się w centrali buchalterii. Coś najwidoczniej nie zgadzało się. Do późnej nocy widać było podczas kilku następnych dni światła w pokojach buchalterii. Szukano błędów. Szukano, szukano i nie znajdowano. Sytuacja była rozpaczliwa. Zamknięcie bilansu zbliżało się. Walne zebranie było już wyznaczone. Buchalterzy jęczeli, główny buchalter był już zupełnie nieprzytomny, prokurenci drżeli o swe posady, gdyż dyrektor naczelny był w złym humorze. Nieuchronnie zbliżał się ostateczny termin.

Wtedy zaczął działać Ricardo. Zgłosił się do swego bezpośredniego szefa i zakomunikował mu, że wie, gdzie się znajduje błąd, który od dni ciążył, jak zmora, nad całym biurem. Po kilku minutach był już w gabinecie pierwszego prokurenta, a gdy minęło jeszcze kilka minut, miał już w ręku wypowiedzenie posady. We wszystkich pokojach mówili teraz urzędnicy o losie Ricarda. I już chciał Ricardo opuścić — raz na zawsze — biuro, gdy woźny wezwał go do gabinetu naczelnego dyrektora. Woźny otworzył mu drzwi i Ricardo znalazł się w eleganckoumeblowanym gabinecie. Światło wpadało tu przez ogromne okna. Dopiero po chwili spostrzegł oszołomiony Ricardo wielkie biurko w kącie pokoju. Za biurkiem siedział siwy, starszy pan. Poprosił on Ricarda, by podszedł bliżej.

— Otrzymał pan wypowiedzenie — zaczął dyrektor — dlatego, że nie chciał pan wskazać błędów, szukanego przez nas już od kilku dni.

Ricardo przewyciężył strach i odpowiedział:

— Pan wybaczy, panie dyrektorze. Natychmiast wskażę błąd, ale muszę wzamian otrzymać lepszą posadę. To właśnie oświadczyłem panu prokurentowi. W odpowiedzi otrzymałem wypowiedzenie.

— Zarówno pański pogląd, jak i pogląd pana prokurenta

jest zupełnie zrozumiały. Ale w interesie firmy leży, by odnaleźć błąd natychmiast. Jak się to stanie, jest rzeczą najzupełniej obojętną. Proponuję panu posadę pomocnika sekretarza w dyrekcji i płacę czterokrotnie wyższą, niż dotychczasowa. Czy jest pan gotów wskazać błąd?

Ricardo przyjął propozycję. Po kilku godzinach przedstawił dyrektorowi wykonany bilans. I od tej chwili rozpoczęła się oszalała kariera Ricarda Gualino.

Pan lasów

Ricardo Gualino był dwunastym dzieckiem zegarmistrza w Viella, prowincjonalnym mieście południowej Italii. Tam też urodził się w roku 1880. Mając piętnaście lat dostał się do Genui na praktykę kupiecką do szwagra. Szwagier Ricarda był właścicielem małego przedsiębiorstwa drzewnego, które prosperowało bardzo słabo. Tu poznał Ricardo ten surowiec, którym miał przeprowadzać później olbrzymie obroty. Przede wszystkim starał się wydostać z tego ciasnego środowiska. Szukał więc jakiejś wielkiej firmy, w której mógłby się wybić i znalazł się w tej właśnie, wspomnianej wyżej firmie. Tu jest przez dłuższy okres czasu drobnym urzędnikiem. Ale szuka wciąż odpowiedniej sposobności by się wybić. Przypadek pomógł mu, jak już wiemy, do otrzymania lepszej posady. Mając siedemnaście lat jest już pomocnikiem sekretarza z książeczą pensją dwustu lirów miesięcznie.

Gualino jest niezwykle pracowity. Stara się o przychylność dyrektora, która widzi jego pracowitość. Posyła go do Tyrolu i Karyntii, gdzie z ramienia firmy nadzoruje przy wysyłce drzewa. Mając 21 lat jest już prokurentem i prawą ręką naczelnego dyrektora.

W rok później rezygnuje z posady i mając pewne własne oszczędności, rozpoczyna na własną rękę sprzedaż drzewa i cementu. Koniunktura jest korzystna. Gualino ma powodzenie. Zaczyna sam fabrykować cement we własnych fabrykach. Mając 25 lat jest już bogaty, zakłada pierwszy trust cementowy we Włoszech i wchodzi w orbitę międzynarodowych interesów. A więc przede wszystkim: ogromne przedsiębiorstwa drzewne w Rumunii. Od tamtejszego rządu kupuje ogromne lasy w Transylwanii. Gualino buduje linie kolejowe, zakłada tartak. Gdy jest już tak daleko — wybucha wojna światowa.

Decydujący kwadrans

Dopóki Rumunia pozostaje neutralna, zarabia szalone sumy. Po wstąpieniu Rumunii w szranki wojny, traci Gualino cały prawie majątek. We Włoszech ma

olbrzymie długi, ale nie rezygnuje z walki o pieniądze. Koniunktura wojenna stawia mu do dyspozycji szereg możliwości.

Drzewo i cement są poszukiwane. Popyt jest ogromny. Anglii potrzebne jest drzewo, a na francuskich i włoskich polach bitwy cement jest tak samo ważny, jak amunicja. Gualino wykorzystuje swoje stosunki, dostarcza drzewa, dostarcza cementu — wszystko to masowo. Koszta przewożenia wzrastają i zniżają zarobek. Gualino zajmuje się przewozem i zarabia podwójnie. Raz na drzewie i cementcie, drugi raz na przewozie. Znów zarabia miliony. Cóż ma zrobić z zarobkiem? Złożyć w bankach? Byłoby to nieproduktywne. Jego pieniądze muszą być stale w obrocie.

Gualino zaczyna produkować sztuczny jedwab. Gdy kończy się wojna, zakłada on „Snia Viscosa” — największą w Europie fabrykę sztucznego jedwabiu, która zatrudnia dziś prawie osiemdziesiąt tysięcy robotników.

— Należy zawsze zrozumieć wszystko kwadrans przed tym, niż inni — powiedział kiedyś Gualino. — To jest tajemnica powodzenia.

— Po wojnie przerabia drzewo ze swych lasów na damskie pończochy i suknie wieczorowe. Prędzej niż konkurencja pojmuje doniosłość masowej produkcji. Jest też przekonany, że jedwab sztuczny zastąpi w przyszłości naturalny, a może nawet bawełnę. Nie mógł jednak przekonać przemysłowców włókienniczych o wielkiej przyszłości sztucznego jedwabiu. Nie chce zrezygnować z jedwabiu naturalnego. Powstrzymują się z udzieleniem zamówień. Fabryka Gualina okazała się zbyt duża. Może produkować dziennie 100.000 kg. sztucznego jedwabiu, podczas gdy sprzedać można w najlepszym wypadku 60.000. Sytuacja jest fatalna. Akcjonariusze żądają lepszego oprocentowania swych kapitałów. Gualino przecieć uczynił im daleko idące nadzieje. Gualino jest jednak nie tylko doskonałym kupcem. Umie przewidywać. Przed innymi przewidział przyszłość faszyzmu. Gdy faszyzm zaczyna dopiero swą walkę o

władzę, zalicza się Gualino do najgorętszych jego zwolenników. Wiąże go bliskie stosunki z Mussolinim, którego marsz na Rzym Gualino finansuje. Tego nie zapomina mu późniejszy dyktator Włoch. Pośredniczy on między Gualino a Teplitzem. Teplitz jest włoskim „królem elektryczności”, jest głównym akcjonariuszem Banca Commerciale, w którego zarządzie znajduje się wkrótce i Gualino. W ten sposób otwierają się przed nim nowe możliwości. Wkrótce też wykorzystuje je „Snia Viscosa” pracując deficytowo. Zrozumiałe — jeśli wziąć pod uwagę, że jej zdolność produkcyjna wykorzystywana jest tylko w połowie. Do tego dodać też należy wzrastającą konkurencję belgijskich, angielskich, a przede wszystkim japońskich fabryk. Akcjonariusze „Snia Viscosa” tracą tysiące i setki tysięcy, niektórzy nawet miliony, ale nie wiedzą nic o tym. Przedłożone bilanse wykazują stale znaczny zysk, obiecujący duże dywidendy. Aby je wypłacić, trzeba sprzedawać akcje. Będąc członkiem zarządu Banca Commerciale, robi to Gualino z łatwością. Gdy napotyka na trudności, przekupuje polityków, zapewniając sobie ich pomoc i w ten sposób omijając przeszkody. We Francji zastępuje jego interesy bankier Oustric. W ten sposób płyną nawet z zagranicy miliony do kas Gualino.

Ale nie mogło to długo trwać — o tym dobrze wiedział Gualino. Musiało się coś stać. Gualino postanawia zawrzeć umowy między wszystkimi fabrykantami sztucznego jedwabiu w Europie. Plan ten znajduje uznanie u Löwensteina, prezydenta belgijskiej fabryki „Tubize”. Löwenstein zajął się sztucznym jedwabiem w roku 1922. Przed wojną był on bankierem, w czasie wojny zaś belgijskim oficerem, wstąpił jako kapitan do angielskiej armii, gdzie pracował dla „Intelligence Service”. Zyskał sobie w ten sposób przychylność generała Williama Alexandra, szefa wywiadu. W latach dwudziestych powstaje na żądanie władz wojskowych fabryka sztucznego jedwabiu „British Celanese”, która przed kilku laty przejęta została przez concern Courtaulds. Generał Alexander należał, jako reprezen-

tant „Intelligence Service” do za rządów „Celanese” powodziło się tak samo, jak „Snia Viscosa”. Trzeba ją było sanować. Generał Alexander myśli o Löwensteinie, który zajmuje poważną pozycję w tym przemyśle. Löwenstein obejmuje sanację „British Celanese”. A gdy to zostało dokonane, większość akcji znajduje się już nie w rękach angielskich, lecz w rękach Löwensteina. Chce on połączyć zakłady belgijskie i angielskie, w międzyczasie zaś prowadzi pertraktacje z Gualinem o przyłączenie fabryki „Snia Viscosa”. Anglia się niepokoi. „Intelligence Service” zaczyna interesować się tą sprawą. Sztuczny jedwab jest przecież tylko parawanem, za którym kryje się produkcja materiałów wybuchowych. Löwenstein śledzą. W roku 1928 odwiedzają go w jego willi w Biarritz „Begonia” tajemniczy właściciel. Poza klejnotami pan Löwenstein wartości siedemnastu milionów, znikają również ważne papiery handlowe.

Katastrofy

Dnia 3 lipca 1928 roku wsiada Löwenstein w Croydon pod Londynem do swojego prywatnego samolotu. Z nim razem jedzie sekretarka, stenotypistka oraz lokaj. Trzymotorową maszynę prowadzi doświadczony, od lat w służbie u Löwensteina, pilot. Gdy maszyna ląduje w Dunkierce brak Löwensteina. Po czterech dniach znajdują rybacy w kanale jego ciało. Po dziś dzień okrywa tajemnica ten wypadek. Faktem jest jednak, że prywatny kapitał Löwensteina, który w dniu jego śmierci wynosił 250 milionów złotych, że kapitał, tkwiący w przedsiębiorstwach, wynoszących 800 milionów, stracony został w ciągu kilku tygodni, jego plany rozwiały się, a angielska „Celanese” odzyskała swą samodzielność i plan międzynarodowego kartelu sztucznego jedwabiu nie został zrealizowany.

Dla Gualina był to ciężki cios. Jeszcze cięższy spotkał go w roku 1930. Paryski bank Oustric'a zbankrutował, we Włoszech Mussolini zrozumiał niebezpieczeństwo, tkwiące w spekulacjach Gualino. W grudniu 1930 roku mówił Mussolini o „Cagliostro gospodarki”, który chce opanować bez skrupułów wszystko, począwszy od czekolady, aż do cementu i od drzewa do sztucznego jedwabiu na szkodę narodu.

Po tej mowie zostaje Gualino — „włoski Stinnes”, jak go nazywano — aresztowany. Nie dochodzi do procesu. Gualino pokrywa z własnego majątku stwierdzone braki w „Snia Viscosa”. Osadzają go na wyspach Liparyjskich, które mają być jego dożywotnim azylem.

Skończył się sen o opanowaniu gospodarki światowej.

K. Tencer.



Jan Kiepora



entuzjastycznie witany w Brukseli, dokąd przybył ze swoją małżonką, Martą Eggerth.

GWIAZDY FILMOWE

zdradzają światu tajemnice swej urody

Jeanette MacDonald o włosach

Uroda kobieca zależy też bardzo od tego, czy kobieta potrafi wybrać dla siebie odpowiednie uczesanie. Sądję, że dla każdej kobiety istnieje tylko jeden sposób czesania się, w którym jest jej naprawdę do twarzy. Powinna też ona odkryć go i pozostać przy nim. Jest to może nieco nudne, ale trochę biżuterii wnosi tu urozmaicenie. Problemy uczesania nie są bynajmniej proste. Zbyt wiele od nich zależy.

Kobieta winna uzależnić swą decyzję w pierwszym rzędzie od linii i formy twarzy. Dziewczyna z długą wąską twarzą nie powinna nigdy mieć przedziału pośrodku głowy, podczas gdy uczesanie takie jest bardzo odpowiednie dla pani z okrągłą linią twarzy. Ja osobiście wolę to, co nazywają u nas „a long bob”. W roli współczesnej pozostawiam włosy w tym uczesaniu, dla ról historycznych trzeba już pomocy sztuki fryzjerskiej, by należycie utrafić w styl epoki.

Brigitte Korney doradza... sen

Prawdziwie piękna kobieta to ta, w której młodość i temperament wyrażają się w ruchach i w błysku oczu. A więc jest to piękność wewnętrzna. Z zewnątrz nie wszystko można zrobić. Sport, gimnastyka, masaże i kąpiele — wszystko to należy do kosmetycznego rozkładu dnia pięknej pani. Ale nie powinna ona stać się niewolnicą tych wszystkich spraw. Jakże często zastępuje cicha godzina, spędzona nad piękną książką, najbardziej odżywczą kąpiel. Jeśli jednak pracuje się, jak na przykład artystka filmowa, od rana do późnej nocy — zabiera to oczywiście wiele z owej młodzieńczości i piękności. Wolę więc ładną przejażdżkę samochodem, a zwłaszcza sen. Gdy jestem bardzo pogrążona w pracy, spędzam wolne godziny na spaniu. Dobrze się wypaść — oto tajemnica każdej pięknej pani.

Irena Hervey o... ogórkach

Wiemy o tym z doświadczenia, że ładna skóra traci swe walory w zetknięciu ze słońcem i wiatrem. Jest na to doskonała

rada: zwykłe ogórki. Wieczorem myję twarz wodą i mydłem. Po tym następuje masaż sokiem z połowy ogórka. Jeśli skóra jest specjalnie sucha, dodaję jeszcze trochę kremu. Zamiast ogórków używam też cytryny lub pomarańczy.

Dobry humor — doradza Myrna Loy

Włosy pięknej pani winny być zdrowe i pełne połysku. Swoje słynne jasne włosy utrzymuję, mimo szkodliwego wpływu reflektorów w atelier, zapomocą dwóch tygodniowej kąpieli w gorącym, pozbawionym zapachu oleju rycynowym. Kąpiel taka trwa od jednej do piętnastu minut. Po tym płuczę włosy zimną wodą. Jest to bardzo ważne, gdyż pod wpływem gorącej wody pozostawia olej ślady. Po tym myję włosy w zwykłej, ciepłej wodzie z mydłem. Do osuszania służy mi naturalnie światło słoneczne. Jeśli niema słońca, osuszam włosy sztucznie. Zauważyłam jednak, że dla włosów jest lepiej, jeśli suszą się naturalnie, pod działaniem słonecznych promieni.

Jako jeden z najważniejszych czynników wymienię używanie pudru odpowiedniego do koloru skóry. Zarówno zbyt ciemny, jak i zbyt jasny puder nie wywo-

Hollywood — „najmłodsza stolica świata” — rzuca dużo światła na kulisy przemysłu kinematograficznego.

W roku 1887 „sentymentalna angielska” pani Willcox, założyła osiedle Hollywood, na miejscu którego znajduje się obecnie najruchliwszy bulwar dzisiejszego miasta filmu, nazwisko zaś założycielki otrzymała zacisza, wysadzona palmami uliczka.

W r. 1903 rozsprzedane działkami osiedle liczyło 700 mieszkańców. Powoli powstawał ośrodek nadziei i rozpacz. Statystyka samobójstw, wzięta z archiwów miejskich, dowodzi, że

Hollywood góruje liczbą samobójstw nad wszystkimi miastami Ameryki i jedynie Monte Carlo może z nim rywalizować pod tym względem. W Monaco stawka są pieniądze, w Hollywood — moralne siły człowieka.

Hollywood jest miastem młodości; roi się tu od młodych twarzy, rzadkością są ludzie w dojrzałym i podeszłym wieku. „Młodość” przepelnia długie, geometrycznie rozmieszczone ulice. Więcej tu aut, niż ludzi. Pieszy spacerowicz wieczorem wydaje się na tyle podejrzanym, że policja sprawdza jego dokumenty, jak się to wydarzyło lotnikowi Molissonowi.

Wszyscy młodzi — to „karłydaci” na gwiazdy i gwiazdy — wszyscy pragną dostać się na ekran. Restauracje, bary roją się od „młodości” pełnej nadziei. O każdej porze dnia i nocy można napotkać piękne dziewczęta w najbardziej niezwykłych strojach, od pyjamy do balowej sukni, lecz zawsze bez kapelusza. W hotelach trzeba zamawiać uprzednio pokoje, przed zakładami fryzjerskimi stoją długie ogonki. Na kursach gimnastyki plastyki rytmicznej, w „Akademii psychizmu”, u nauczycieli wszystkich rodzajów sportu panuje tłok. „Gwiazdeczki” stara-

ją się być na wszystkich uroczystościach, konkursach, meczach, we wszystkich nocnych lokalach, na dancinгах, w nadziei, że przypadek otworzy im bramę niebios — wytwórni; na ten przypadek czekają często lata i to napróżno.

„Wskażcie mi szparę, najmniejszą szansę, a już się wybije” — w tej nadziei żyje młodość, smutna i zwicnięta młodość Hollywoodu. Młodzieńcy przystojni, ubrani bez zarzutu, typu „gangster” lub też „gentleman”, eleganci różnego rodzaju i odcieni, tłoczą się w barach, stoją gromadnie przed chińskim murem wytwórni. Wszyscy dążą do tego muru, przez który prowadzi wąska furtka, strzeżona przez okrutnego „Gerbera” i jego pomocników. Każda wytwórnia ma takiego „klucznika”, broniącego zaciekle dostępu.

Napis na ścianie jednej poczekalni głosi:

„Napróżno czekacie. Napróżno na nalegacie. Traciecie czas. Na nie polecenia. To miejsce nie dla was. Nie wchodźcie”.

Plakaty nie powstrzymują młodzieży żadnej sławy i bogactw. Przemknawszy się przez pierwszą furtkę, czekają cierpliwie i — napróżno, tracąc nie wiele czasu, lecz i życie. Odzwierciadlają się do różnych sposobów pozbycia się natrętnych gości, nie dopuszczając do dyrekcyj nawet tych, których mają rozkaz wpuścić. Ale „młodość”, wystrojona i ufryzowana „na wszelki wypadek”, czeka cierpliwie przed chińskim murem, czeka latami, bo „gwiazdy” nie wschodzą w Hollywood, a prze-ważnie poza jego obrębem.

Losami Hollywoodu rządzą akcjonariusze spółek filmowych, którzy, nie podając motywów, mogą w każdej chwili pozbawić stanowiska reżysera lub gwiazdę. Zdarzało się to już nieraz. Ta niepewność losu i bezbroni-ność jest udręką wszystkich pracowników ekranu, wpływa na nerwowość i zasilą statystykę samobójstw. W Hollywood niezadowoleni są wszyscy, od najmłodszego pracownika do wszechwładnego zarządcy. Wszyscy oskarżają się wzajemnie, niedowierzają sobie i mają się za pokrzywdzonych.

Praca w studio jest obliczona do minuty i odbywa się według systemu Taylora: największa produktywność w najmniejszym czasie. Minuta zdjęć kosztuje zbyt dużo, aby ją tracono na artystyczne wątpliwości. W kacie studia siedzi niecierpliwie przed stawicielek akcjonariuszów i gryząc cygaro, woła niecierpliwie: — Prędejj, dzieciej! Spieszcie się! Jeszcze chwila uwagi i skończymy prędejj!

Każdy ruch w zdjęciu wymaga dużej liczby technicznych uczestników. Zwykły pocałunek kochanków wymaga obecności

Ann Loring używa dwu szczotek

Chcę zaznaczyć tylko dwa momenty: miękka woda dla skóry i porządne czesanie włosów, przy czym należy używać dwu szczotek. Robię to dwa razy dziennie.

„Bez sztuczności” — woła Sy. V. a Sidney

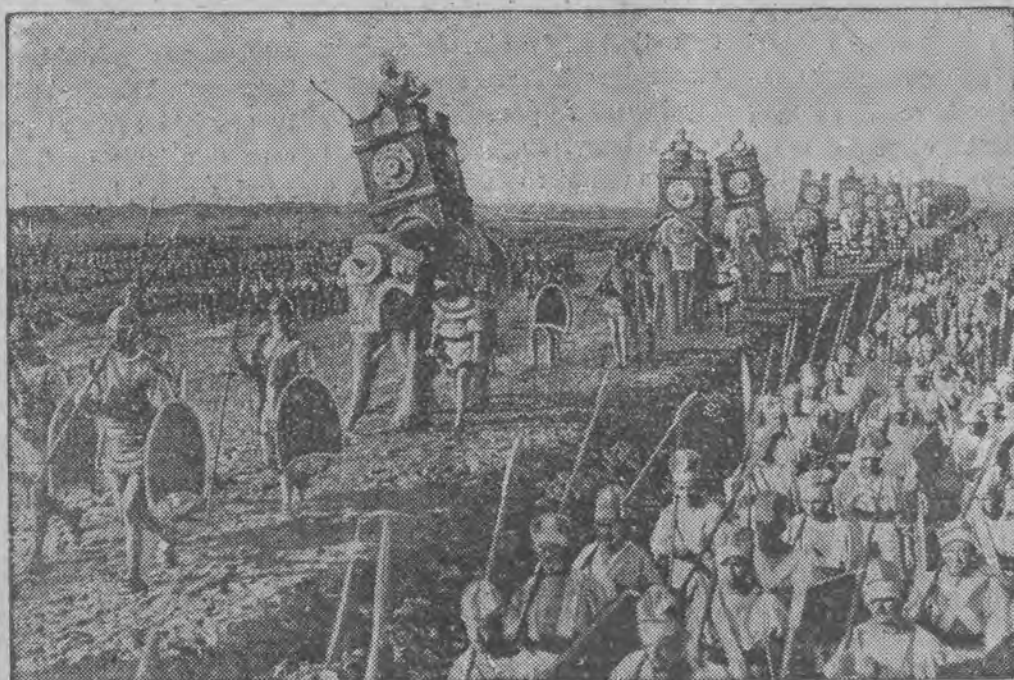
Wierzę w dodatnie działanie kąpieli całego ciała w wodzie z delikatnym mydłem, rano i wieczorem. Myślę też, że nie wolno zanadto ufać szmince. Każda dziewczyna winna pamiętać, że szminka, róż, czy puder, wynalezione zostały po to, by podkreślić naturalne powaby twarzy. A więc nie nadużywać tych środków! Stosować je w miarę.

Anna May Wong



zamierza definitywnie porzucić film i resztę życia spędzić w swej chińskiej ojczyźnie, do której podobno bardzo tęskni.

Słonie Hanibala



Scena z nakręcanego obecnie we Włoszech filmu, ilustrującego okres rozkwitu starożytnego Rzymu.

fabryka złudzeń

23 gwiazdy ekranu

50 osób, wykonywujących różne techniczne funkcje. Taka mniej więcej liczba asystuje zwykle przy zdjęciach. Wszyscy są w ruchu, rozmawiają, robią uwagi, krytykują i wrzaski potrzeby oklaskują. Wytwarza to atmosferę nerwowego pośpiechu, połączonego ze strachem przed wskazówkami zegara, liczącymi kosztowne minuty wydatków. Atmosfera ta już w postronnym widzu wywołuje uczucie lęku, a artyści żyją w niej lata i przyzwyczajają się, dopóki przynęcenie i uczucie dręczącej pustki nie popchnie ich do „niespodziewanego samobójstwa“.

Jeszcze niezośniejszą wyda się atmosfera filmowego studia, gdy przypomnimy sobie, że pracują w nim coraz częściej dzieci.

Podział pracy w atelier obliczony jest na minuty i odbywa się ona racjonalnie, ale „bez radości“.

Nastrój jest pełen niepokoju i pośpiechu, lecz bez uśmiechu, jaki często zdarza się widzieć za kulisami teatru. „Fabryka iluzji“ żywi się pieniędzmi, lecz mimo, że pochłania miliony, pałuje w niej atmosfera skąpstwa. Cały szereg wydziałów przygotowuje decydującą chwilę zdjęcia. Najbardziej interesuje wydział „idei“, rzucający dużo światła na dzieło zwykłego scenarzysty.

„Idée“, pozostające poza obrębem wydziału, nie znajdują dostępu do wytwórni. Rekorpy zwracane są autorom bez znanajomości się z ich treścią. Kierownicy „fabryki iluzji“ są zdania, że tworzenie „idei“ należy wyłącznie do odnośnego wydziału. Pracownicy jego układają scenariusze; ta okoliczność tłumaczy niezwykle niski poziom filmowego libretta, jego bezdusność.

Specjalny wydział lektury czyta w ciągu roku do 25 tysięcy powieści i robi z nich skróty, które wędrują do archiwum wytwórni, skąd czerpane są „idee“ w miarę potrzeby. Filmy tworzą się nie podług treści danej powieści, lecz podług skróta, zrobionego w wydziale „idei“. Stąd staje się zrozumiałym zniekształcenie najbardziej nawet znanych utworów, a zwłaszcza ich duchowej i intelektualnej strony.

Gdy dokonano już wyboru „idei“, zaczyna się jej światowa reklama. Zastęga się zdania agentów wytwórni we wszystkich krajach i następuje odpowiednia zmiana scenariusza, której dokonuje specjalny wydział. Może się w ten sposób zdarzyć, że zdanie pracowników którejś z agencji może zmienić treść „Don Juana“, lub „Fausta“. Czasami wytwórnia ogłasza konkurs scenariuszy, wiedząc z góry, jaki będzie wynik. Jak bowiem już nadmieniono, wytwórnia nie korzysta z „idei“, nie sfabrykowanych w jej wydziale scenariuszy. Cze-

sami konkurs taki ma na celu jedynie reklamę upatrzonej „idei“.

Po wybraniu libretta, określa się wysokość sumy, potrzebnej na nakręcenie filmu i wyznacza, ile ma przypaść każdemu wydziałowi. Żadne nieprzewidziane nawet okoliczności nie mogą wpłynąć na powiększenie wyznaczonej sumy.

Na pierwszy plan występuje teraz wydział informacji, który musi często odpowiedzieć na pytanie w rodzaju, „jaki jest kolor morza w danej miejscowości“, ile zębów posiada grzebień, noszony przez jawańskie dziewczęta, czy sędziowie noszą peruki podczas nocnych posiedzeń i t. d. Jeżeli wydział nie posiada odnośnych informacji, rozsyła zapytania do najbliższych nawet miejscowości.

W końcu zaczynają się zdjęcia. Tu wytwórnia najbardziej przypomina teatr o większych jednak rozmiarach i psychologii, przeniesionej do dziedziny techniki.

Kinematograf musi potrafić przenieść do atelier każdą miejscowość na kuli ziemskiej, zmienić naturę, zmieniając jej barwy w celu uzyskania nowe-

Andryczówna



którą na balu-mody obwołano w tych dniach w stolicy królową mody.

Inauguracja sezonu



w operze „Metropolitain“ w Nowym Jorku gromadzi najbogatsze amerykański i dlatego nazywa się „diamentową premierą“.

Sonia Henie



popularna łyżwiarka i artystka filmowa, zamierza poślubić w Hollywood młodego artystę filmowego, Tyrona Power.

KARIERA OJCA HAPPY-ENDU

Od chłopca na posyłki do króla filmu amerykańskiego

Czterdzieści lat mija od chwili, gdy nieznanemu nikomu emigrant z dalekich kresów monarchii austro-węgierskiej założył wytwórnię filmową „Paramount“.

Był to 88-letni ubiegłego stulecia, gdy 16-letni chłopiec, ADOLF ZUCKOR, opuścił rodziną węgierską wieś Riese i udał się do Ameryki w poszukiwaniu szczęścia i... dolarów. Był sierotą, a krewni oddali go na naukę do sklepu kolonialnego, mieli bowiem zamiar wychować go na dzielnego kupca. Ale zamiast zważać na wskazówki swego szefa, wołał Adolf spędzać czas na marzeniach, do których pobudzała go połażyma lektura powieści o dalekich krajach i awanturnych przygodach. Szef nie był z niego zadowolony.

— Z tego chłopca nie będzie nigdy dobry kupiec — oświadczył krewnym Adolfa. — Niech więc lepiej uczy się w szkole.

Obrażony chłopiec powziął awanturnicze postanowienie. Postanowił udać się do Ameryki i zostać... milionerem.

Z trudem udało mu się wydostać od krewnych pieniądze na podróż. Ale już podczas podróży wykazał młody emigrant, że posiada jednak — wbrew zapewnieniom owego właściciela

sklepu — pewną dozę zmysłu kupieckiego. Podróżował mianowicie, jako kuchcik okrętowy i w ten sposób zaoszczędził sobie kosztą przejazdu statkiem.

Na ląd amerykański wstąpił z kapitałem czterdziestu dolarów. Po pierwszych miesiącach pobytu w Ameryce zdawało się już jednak, że Adolf Zuckor będzie musiał zrezygnować z kariery milionera. Musiał się zadowolić karierą praktykanta w warsztacie. Podczas bezsennej nocy uczył się języka angielskiego i awansował w międzyczasie na chłopca na posyłki. Zarabiał wówczas cztery dolary tygodniowo. Po roku był pomocnikiem kucharza w restauracji w Chicago. Czas pracy: czternaście godzin na dobę przy pensji osiem dolarów tygodniowo. Adolf Zuckor musiał stwierdzić, że droga do stania się milionerem jest o wiele trudniejsza i mozolniejsza, niż to sobie wyobrażają młodzi chłopcy z węgierskich wiosek.

Ale rok 1890 stał się dla niego przełomowy. Poznał mianowicie pewnego węgla, który wędrował po Ameryce ze swoim muzeum osobliwości. Adolf dostał posadę u niego, a po pewnym czasie stał się wspólnikiem tego przedsiębiorstwa.

W tym to czasie rozpoczął

nowy wynalazek kinematografii swój zwycięski pochód. Adolf Zuckor był jednym z pierwszych, którzy dostrzegli olbrzymie możliwości rozwojowe filmu. Z początku ograniczył się do pokazywania chętnym za opłatą 10 centów żywych obrazów. Ale potem zaczął sam je produkować. Pewnego dnia ujrzała publiczność wielką frażującą historię, na którą złożyło się ograbienie pociągu przez bandytów, strzelający bandyci, dzielni policjanci i inne rekwizyty, które z czasem rozwinęły się w sensacyjne filmy z Tom Mixem, czy Harrym Poolem. Akcja tego filmu — pierwszego sensacyjnego filmu — kończyła się pocałunkiem ślicznej córki zawiadowcy stacji z dzielnym szeryfem. W ten sposób narodził się happy-end, a Adolf Zuckor rozpoczął swą bajeczną karierę.

Z bezprzykładną energią wziął się Zuckor do pracy w tej nowej branży. Zaczął starać się o wybitnych aktorów teatralnych do swoich filmów. Nowojorscy dyrektorowie teatrów wysmiali go. Ale gdy Zuckor za 30.000 dolarów zapewnił sobie współpracę wielkiej Sary Bernhard, stracili ochotę do śmiechu. Sądził jednak, że kariera Zuckora skończy się bardzo szybko. Ale Zuckor triumfował wbrew wszystkim przewidywaniom. Po tryumfie obrazu „Monte Christo“ nastąpiła cała seria filmów, które spotkały się z ogólnym zachwytem. Miliony dolarów zaczęły wpływać do kasy młodego przedsiębiorcy, a sumy, które inwestowano w nową gałąź przemysłu, przysparzały o zawrót głowy. Z dawnej atrakcji jarmarzowej wyrósł olbrzymi przemysł, a pionier jego, Adolf Zuckor, stał się władcą srebrnych ekranów.

Rok 1929 i załamanie się światowej koniunktury zagroziło poważnie przedsiębiorstwu Zuckora. Miał on już wówczas 57 lat, ale pełen był jeszcze energii i optymizmu. Udało mu się też uchronić swe przedsiębiorstwa przed skutkami kryzysu i zachować dla siebie czołową pozycję w trzecim z kolei — jeśli chodzi o wielkość — przemyśle Ameryki.

WALKA O ZDROWIE CZŁOWIEKA

Chwilowa śmierć

Uduśnione koty przywrócone do życia

W Petersburgu odbył się „kongres” transfuzji krwi, na którym referowano ciekawe próby przywracania do życia kotów, dokonane w laboratorium wojskowej akademii medycznej pod kierunkiem prof. Popowa.

Eksperyment prof. Popowa

Koty uśmiercano przez uduśnienie w celu absolutnego wstrzymania funkcji serca i organów oddechowych. Przywracanie do życia odbywało się za pomocą sztucznego oddychania, wstrzykiwania adrenalinę w tkankę sercową i masażu mięśnia sercowego. Z 30 kotów przywrócono do życia 15. Jednego z „wszkrzeszonych” pokazano członkom zjazdu. Kot bawił się w sali posiedzeń, nie zdradzając żadnych nienormalnych objawów. Na reszcie kotów, przywróconych do życia, „chwilowa śmierć” pozostawiła niezatarte ślady: różne odcinki mózgu i mleczka zostały wykluczone z funkcji nerwowego systemu. Jeden kot oślepił, inny stracił swobodę ruchów. Gdy profesor Popow zakładał mu łapkę za ucho — kot trwał w tej pozycji, dopóki go z niej nie zwolniono.

Nerwy żyją dłużej niż serce

Prof. Popow tłumaczył te za burzenia funkcji systemu nerwowego w następujący sposób: „chwilowa śmierć” nie pozostawia śladów jedynie wtedy, gdy serce przestaje bić natychmiast na przeciąg 6 minut, a oddech ulega przerwie nie dłużej, jak na 16 minut. Dłuższe trwanie „chwilowej śmierci” powoduje zmiany w tkankach nerwowych i zanik pewnych funkcji. Zmiany te pozostają po przywróceniu zwierzęcia do życia.

Eksperymenty profesora Popowa potwierdzają w ten sposób hipotezę, że system nerwowy zachowuje na kilka minut dłużej objawy życia, niż serce i oddech. Popow jednego kota trzy razy uśmiercał i przywracał do życia, wstrzymując za każdym razem funkcje serca na 1 — 2 minuty. Pomimo to kot pozostał zupełnie normalnym.

Wskrzeszanie trupów pozbawionych krwi

Druga seria eksperymentów profesora Popowa polegała na transfuzji krwi do żył zwierząt, uprzednio zupełnie jej pozbawionych.

Dziewiętnastu kotom wypuszczono krew do ostatniej kropli. Rozumie się, że serce w tym wypadku przestało funkcjonować. Po kilku minutach wlewano do żył krew innych kotów i masowano serce. Podane transfuzji koty powoli wracały do życia. Okazało się, że przywrócenie do życia możliwe jest jedynie wtedy, gdy transfuzji dokonano nie później, niż po upływie 7 minut od chwili wykrwawienia.

Analiza moczu

Kiedy występuje w tej wydzielinie białko, krew, cukier i osad

Odczytywanie analizy moczu nie jest rzeczą prostą i dlatego nie powinni się zabierać do tego w pierwszym rzędzie laicy. Rozumie się, że ocena rozbioru moczu człowieka zdrowego nie nastręcza najmniejszych trudności ze względu na brak składników patologicznych, ale tam, gdzie składniki te są obecne, wyciąganie wniosków realnych nie jest rzeczą łatwą.

Na co należy zwracać uwagę przy odczytywaniu analizy moczu

Laicy nie zwracają często uwagi na rzeczy istotne, a niepo ko i ich zawsze obecność białka, czy leukocytów, względnie osadów, chociaż nie zdają sobie sprawy z ich istoty i znaczenia.

Kiedy występuje w moczu BIAŁKO?

Białko w moczu nie zawsze świadczy o chorobie nerek. Możemy je znaleźć w moczu zupełnie przypadkowo; tak samo, jak można znaleźć w moczu cukier w warunkach fizjologicznych po spożyciu większej ilości cukrów (węglowodanów), czy winogron. Analogicznie do tego można wykryć białko w

Nofatnik lekarza

Nie da się zaprzeczyć, że nadmierne użycie herbaty zakłóca funkcje serca, powoduje zwapnienie wszelkich na cży kwrionośnych, potęguje spłcen i astmę piersiową. (Gelineau)

Chory cierpi nie z powodu choroby poszczególnych organów, lecz z powodu odczuwania ich bolesności. (GRASSMANN)

Nie ma lekarza, który pragnąłby widzieć zdrowymi swych własnych przyjaciół, ani żołnierza, który widziałby chętnie ojczyznę zawsze bezpieczną. (FILEMON)

Spokojny sen jest najlepszym lekarstwem dla chorego. (KOOLMANN)

Wiadomo, że ciało wtedy jest chore, gdy je czujemy. (AUGUST BIER)

Jedynie dobry psycholog może być dobrym lekarzem. (HOFMEISTER)

Lekarz apeluje do Boga w ostatniej instancji, partacz już w pierwszej. (SONDEREGGER)

Lenistwo, hipokryzja i religijne podda nie nieiekają się również do Boga, lecz także różnymi drogami i na zasadzie różnych uprawnień. (SONDEREGGER)

Sumienny lekarz, zanim przepiše choremu lekarstwo, winien zbadać nie kładnie nie tylko chorobę, lecz również sposób życia pacjenta i budowę jego organizmu. (CYCERO)

moczu u ludzi po wielkich wysiłkach fizycznych, u sportowców, po zimnej kąpeli, u kobiet ciężarnych, albo w okresie menstruacji, u osób cierpiących na zaparcie i t. d. Białkomocz ten jednak nie jest stały i szybko przemija. Jeżeli zaś białkomocz jest zależny od czynników chorobowych, nie można go zawsze utożsamiać z zapaleniem nerek. Może on tak że występować przy zapaleniu miedniczek nerkowych, względnie pęcherza. Może on być tak że wyrazem obecności kamieni, nowotworów, czy też innego schorzenia. Jakiego by nie był pochodzenia, stopień zawartości białka nie mówi nam o ciężkości schorzenia nerek.

Większe ilości białka w moczu przy anginie, grypie, czy zapaleniu płuc, jako wyraz toksycznego uszkodzenia nerek przez jady bakteryjne, ustępują zazwyczaj szybko i bez śladu po zwalczeniu czynnika zakaźnego, podczas gdy w bardzo ciężkiej chorobie nerek, grożącej w każdej chwili katastrofą, możemy znaleźć ilości znacznie mniejsze. Jednakże w chorobie nerek, zwanej nercyzą, ilość białka może dojść do 5 — 10 — 15, a nawet kilkudziesięciu promile i to już nie jest bez znaczenia. Dlatego przy ocenie obecności białka w moczu należy także zwrócić uwagę na inne towarzyszące mu składniki.

To samo, co było wyżej powiedziane, można też w pewnej mierze odnieść do

WAŁECZKÓW.

Wałeczki bywają szkliste, ziarniste i włoskowate w zależności od stopnia zwyrodnienia kanalików nerkowych. Pierwsze z nich wskazują na nieznaczne, powierzchowne uszkodzenie kanalików. Ziarniste zaś, a zwłaszcza włoskowate, świadczą już o daleko posuniętych zmianach zwyrodnieniowych.

KREW

w moczu może pochodzić z różnych odcinków dróg moczowych. Obecność jej może zależeć od wielu przyczyn, jak stany zapalne, kamica, nowotwory i t. d. Ilość krwinek czerwonych, czyli erytrocytów, ma naogół małe znaczenie, chyba że mamy do czynienia z gwałtownym krwimoczem, który może doprowadzić do anemii wskutek wykrwienia

Ciała białe krwi, czyli LEUKOCYTY

występują we wszystkich prawie schorzeniach dróg moczowych, a zwłaszcza tam, gdzie mamy do czynienia z ropieniem. W zapaleniu miedniczek nerkowych całe pole widzenia mikroskopu bywa usia-

ne leukocytami pojedynczymi, albo w skupieniach.

Obecność w moczu CUKRU, ACETONU I KWASU ACETOOCETOWEGO

świadczy bezsprzecznie o cukrzycy.

INDYKAN

znajduje się w moczu normalnym w ilościach minimalnych. Wzmrożona ilość jego występuje albo przy nadmiernym odżywianiu mięsem, albo przy nadmiernych procesach gnilnych w jeltach, albo też jako wyraz upośledzonej czynności wątroby.

UROBILINA

również znajduje się w warunkach normalnych w ilościach minimalnych. Wzmrożoną jej ilość stwierdzamy przy żółtaczce pochodzenia wątrobowego, albo przy żółtaczce hemolitycznej, powstałej wskutek rozpadu czerwonych krwinek.

Po za tymi składnikami patologicznymi, bojącą wielu pacjentów jest obecność w moczu

OSADÓW.

Najczęściej spotyka się osady z moczianów, fosforanów lub szczawianów. Obfite osady podnoszą rzecz jasną ciężar właściwy moczu. Dlatego „chorzy” ci, jeśli stan ogólny na to pozwala, powinni ograniczać spożywanie pokarmów białkowych i wprowadzać do organizmu więcej płynów, by wypłukać niejako drogi moczowe większym strumieniem.

Jeżeli zwrócić jednocześnie uwagę na odczyn moczu, można zauważyć, że moczany wy padają w moczu kwaśnym, fosforany — w moczu odczynnie zasadowym, lub obojętnym, a szczawiany — bez różnicy na odczyn moczu. Spostrzeżenia te nie są bez znaczenia. Płyną z nich bowiem wskazania dietetyczne.

Dr. Z. S.

W jaki sposób zasnąć?

Wiemy, że śpi się dobrze po wydatnym ruchu: chodzeniu, ćwiczeniach gimnastycznych, jeździe konnej, fechtunku, wioślowaniu i t. d., o ile nie następuje przemęczenie.

Duży wpływ na zasypianie wywiera pozycja ciała. Ludzie anemiczni i nerwowi zaspają prędzej, gdy nogi leżą wyżej, niż ciało. Medycyna ludowa zaleca, jako środek nasenny, spożycie kilku jabłek, lub wypicie szklanki odwaru waleriany. Niektórzy przygotowują sobie na noc wodę ocukrzoną, proszki musujące, lub miód, aby w razie przebudzenia się móc zasnąć ponownie. Zaleca się również kwas mleczny. Substancja ta bowiem wydzielą się z organizmu przy zmęczeniu i zastąpienie utraconego kwasu przez wprowadzenie do organizmu świeżej ilości może usunąć skutki zmęczenia i spowodować sen. Istotnie spożycie przed zaśnięciem talerza lub dwóch zsiadłego mleka jest w wielu wypadkach dobrym środkiem nasennym.

Bywa nim również tytoń w postaci wypalenia fajki, lub cygara i alkoid w postaci szklanki piwa, lub kieliszka wina. Należy jedynie strzec się przebrania miary.

Ludzie, którzy dużo myślą i kombinują, zaspają prędzej, koncentrując uwagę na jakiejś funkcji zmysłowej, aby zapomnieć o natrętnych myślach, np. na procedurze oddychania. Łezą wdech i wydech, lub przystosowane słuch do jakiegoś równomiernego, niezbyt głośnego szumu, jak tkanie zegara. Niektórzy zaspają przedziei, recytując w myśli jakiś utwór, naśladując brzęczenie pszczoły, szemranie strumyka, padanie deszczu.

Sugestia i hipnoza rozporządzają innymi środkami, spowodować sen. Polegają one na wykonaniu szeregu ruchów, naśladujących istotne funkcje organizmu. Pragnący zasnąć, układa się wygodnie. Następnie zaczyna powoli i głęboko oddychać. Podczas wdychu otwiera powoli oczy i również powoli zamyka je podczas wydechu. Procedura ta kończy się zwykle zaśnięciem.

Księga ku baraka dla zwierząt

W Lipsku wydano książkę kucharską dla zwierząt, ułożoną przez kilku zoologów. Autorzy wskazują na istnie nie ogrodów zoologicznych we wszystkich większych miastach. Liczba ich zwiększa się z każdym rokiem, tak, że odczuwa się już brak wyszkolonej służby do pielęgnowania zwierząt, skutkiem czego panuje wśród nich ostatnie wielka śmiertelność.

Nowy jadłospis ma na celu ułatwie nie zadania dyrekcjom i personelowi zwierzyńców. Zawiera wskazówki, jak odżywiać wszystkie znane gatunki zwierząt. Dla każdego z nich ułożono jadłospis i sposób przyrządzania jedzenia. Niektóre „pożywki” są bardzo skomplikowane i drogie.

Jednemu gatunkowi ma p należeć da wać różne liście, innemu, oprócz orzechów i bananów, ryby, rozmaite przyrządzone. Niezwykle skomplikowany jest jadłospis japońskich małpcepek. Składa się z mandarynek, gotowanej rzepy, kartofli, ryżu, ciastek na mleku i specjalnego bullonu.



PRZODKOWIE

— Powiedz mi, dziadziu, co to są „przodkowie”?
— Naprzykład ja i twój ojciec to są twój przodkowie.
— I z tego ludzie są dumni?

Świat wrażeń na falach eteru

„Eteryzna” walka o kolonie

**Doniosła rola krótkofalówek
angielkich**

Rząd angielski już przed kilku laty uznał doniosłe znaczenie radia dla imperialnej propagandy. To też zbudowano długofalową stację nadawczą w Daventry, która miała stworzyć połączenie radiowe z poszczególnymi dominiami. Ta, naocznie największa europejska stacja okazała się jednak za słaba i w nikłej zaledwie części imperium mogła być słyszana. Radiofonia angielska musiała za tym stworzyć nową placówkę, stację w Droitwich, o sile 150 kilowatów, która już od dwu lat jest czynna.

„Ale dopiero zastosowanie krótkofalowych nadajników pozwoliło urzeczywistnić, tak przez rząd i pożądanego połączenie radiowe dominów z wyspami brytyjskimi. Krótkofalowa stacja nadawcza w Daventry przynosi imperium brytyjskiemu nieocenione korzyści. Okazało się, że stację tę słychać o każdej porze dnia na całej przestrzeni i w każdym zakątku imperium: od Indii do Australii i Kanady.

Rezultaty tych rudyceji były najzupełniej nieoczekiwane. Hamowały one zobojetnienie dominów wobec macierzy. Zdołano ustalić, że począwszy od pewnego czasu okresu wzrosła gwałtownie ilość angielskich radioaparatur. Angielski minister poczt i telegrafii nawet wzrost korespondencji z dominów. Najlepszym dowodem jednak były te setki tysięcy listów, które angielskie radio zaczęło otrzymywać z zamorskich posiadłości. Punktem zwrotnym stała się mowa zmarłego króla Jerzego V podczas Bożego Narodzenia w 1934 roku, przekazana przez stację krótkofalową. Zaczęło tworzyć specjalny program dla t. zw. imperialnego radia, programy o treści z życia codziennego: przepisy kucharskie dla gospodyń domu, pogadanki o modzie etc. I dominia przystosowały się do tego programu. Jednak nie podobają się te propagandowe zdobycze niemieckim placówkom propagandy kolonialnej. Krótkofalowa stacja nadawcza w Zeesen nadaje już od roku, codziennie audycje propagandowe w języku angielskim, przeznaczone wyłącznie dla angielskich kolonii. Audycje te posiadają treść nie tylko polityczną, ale przede wszystkim gospodarczą. Propagują one zwrócenie Niemcom kolonii, szerzą nastroje antyfrancuskie. Ponieważ znaczenie propagandowe tych audycji niemieckich było dość duże, postanowiono wybudować w Daventry dwie nowe, angielskie stacje krótkofalowe. Będą one gotowe w marcu 1937 roku i swą codzienną stałą pracę rozpoczną w dniu koronacji nowego króla t. j. w maju. Koronacja i mowa króla będzie pierwszą audycją nadaną przez te nowe stacje. Ciekawą jest rzeczą, że największy wpływ wywierają niemieckie audycje propagandowe w Afryce Południowej i Kanadzie.

fs.

Powieść mówiona

Z początkiem listopada Polskie Radio wprowadziło do swych programów, jako eksperyment, nową formę audycji — powieść mówioną przez radio. Powieść ta zatytułowana „Dni powszednie państwa Kowalskich” jest w swej formie czymś pośrednim między felietonem literackim, a słuchowiskiem i porusza problematykę, jakie nasuwa samo życie w dniu codziennym.

Polskie Radio już dawniej na dawało często pogadanki i odczyty na temat codziennych zagadnień — w powieści mówionej wykorzystane zostały również te same codzienne sprawy, jednakże w głębszym, psychologicznym ujęciu i w bardziej precyzyjnej formie literackiej.

Powieść mówiona ukazuje się w programach radiowych raz na tydzień, we wtorek o godz. 17.00. Każdy z odcinków, choć stanowi ciąg dalszy treści, przedstawia zamkniętą w sobie całość, wyzerpując w powieściowym skrócie jedno z zagadnień powszednich. Historia ta czytana jest przez różne, ale stale te same głosy. Jeden głos reprezentuje autora, poza tym stosowany jest dialog, który w radio ma swój specjalny popis.

Autorką powieści mówionej jest znakomita pisarka polska Maria Kuncewiczowa, której ostrość i przenikliwość wejrzenia w szarżę życia wydobyla rzeczy nie tylko ciekawe, ale nawet nieznanie i niezauważane.

Poza tematami, które mieli już radiosłuchacze możliwość usłyszeć — w najbliższej przyszłości poruszone zostaną sprawy, w których żyjemy się codziennie, a więc: mieszkanie, współżycie z sąsiadami, „pani młodsza” i „pani starsza”, służba itp., itp.

Jak tego rodzaju kopia życia wa przypada do upodobań współczesnego człowieka świadczyć może fakt, że taki sam eksperyment — powieści mówionej i na te same tematy, stosuje również Ameryka w „Historii państwa O'Nell”. Audycje te rozpoczęły się prawie w tym samym czasie co i audycje Polskiego Radia, a państwo O'Nell stali się popularną i bliską radiosłuchaczom parą na terenie Ameryki.

O powodzeniu powieści mówionej wśród polskiego audytorium radiowego świadczą liczne listy, w których słuchacze, poza podziękowaniami za tego rodzaju audycje dopytują się o najdrobniejsze szczegóły w życiu państwa Kowalskich, interesując się bohaterami, jak swymi sobowtórami. Listy te świadczą najlepiej jak bliska jest życiu radiowa powieść mówiona.

Oto fragment jednego z listów radiosłuchaczy: „Do tej chwili wszystko w pani powieści zgadza się. Chcemy tylko uprzejmie zapytać, czy państwo Kowalscy mieli dług i czy duże i co ostatecznie stało się długami państwa Kowalskich (przecież je muszą mieć)? Ciekawi jesteśmy czy dalsze dzieje uda się pani zilustrować równie trafnie jak obecne?”

Zanotujemy ponadto, że w roku ub. same rozgłosnie czeskie realizowały okazałą liczbę ośmiu polskich słuchowisk.

Zanotujemy ponadto, że w roku ub. same rozgłosnie czeskie realizowały okazałą liczbę ośmiu polskich słuchowisk.

W JAKI SPOSÓB ZJEDNAŁEM 69 radioabonentów

Pan Władysław Kaczmarek, odznaczony I nagrodą w konkursie radiowym na największą ilość zjednanych abonentów, na deszał do Polskiego Radia swoje uwagi i spostrzeżenia nad pracą radiofonizacji wsi.

„Jako pracownik samorządu, kierowany gromadzkim współzyciem od kilku lat rozpoczęłem społeczną pracę na wsi. We wszystkich organizacjach, w których pracowałem, czynione było wszystko, aby dać ludności trochę posilku duchowego. W tym celu organizowano różne imprezy kulturalne — oświatowe, pogawędki, odczyty itp. Po moją tutaj była prasa oraz aktualne i ciekawe audycje radiowe, które chętnie były słuchane. To zachęciło mnie do pracy nad radiofonizacją wsi. Skorzystałem z okazji ogłoszonego przez „Państwowe zakłady tele- i radiotechniczne” konkursu, za zgodą zarządu głównego gminy przystąpiłem do zjednywania nowych radioabonentów.

Wyniki mojej pracy, jak na tutejsze warunki, były imponujące, zjednałem bowiem 69 abonentów, za co otrzymałem z Polskiego Radia I nagrodę, t. j. 200 zł. na książeczce oszczędnościowej P. K. O. Zdawałoby się może, że przy zaufaniu, jakim się cieszę wśród mieszkańców gminy, nie będzie to trudna sprawa, a jednak osiągnięcie dodatnich wyników wymagało trochę wysiłku.

Jeden z gospodarzy na moją propozycję nabycia aparatu radiowego powiada:

— Dobrze, panie, ale ile to kosztuje i kto mi to założy?

— Tylko 29 zł., a kwestia zainstalowania to drobiazg. Przecież do każdego kompletu odbiornika zakłady radiotechniczne

ne dołączają instrukcję, która jest tak dokładna, że z założeniem każdy może sobie z łatwością poradzić.

Żona reflektanta oświadcza natomiast kategorycznie, że radia nie chce, a te 2 zł. 85 gr. mie sięćnie na zapłacenie raty za radio, obróci na sól, mydło, czy na co innego. W odpowiedzi wyjaśniam, iż do tej soli, nafty czy mydła, potrzebne jest w domu coś takiego, co każdego interesować powinno, a radio oprócz audycji rozrywkowych daje dużo wiadomości gospodarczych, a przy tym i wiadomości ze świata, bo dziennik prasowy jest kilka razy dziennie. Radio to szkoła, teatr, kino — cytuję dalej.

— Ładnie pan mówi, ale gdyby mój stary nie pił wódki i nie palił papierosów, to może zgodziłabym się na to.

Zapewniam gospodynię, że mąż, mając radio w domu, napewno nie będzie miał czasu pójść na wódkę, a gospodarz, który jakoś łatwiej zapalił się do radia, przyrzeka, że wódki pić nie będzie. Dzięki temu uzyskałem zamówienie na radioodbiornik.

Dalej już praca moja potoczyła się łatwiej. Jeden gospodarz powiada:

— A niech tam pan pogada z moją żoną, bo wie pan już, jak to jest z kobietami.

Drugi mówi:

— Doskonale! Na taką okazję czekałem od dawna, tylko czy będę umiał założyć to radio.

Po objaśnieniach, jakich mu udzieliłem, również podpisał zamówienie. W krótkim czasie uzyskałem 8 radioabonentów i to już było najlepszą zachętą dla następnych.

— Jeżeli sąsiad mógł sobie pozwolić na radio, to i ja proszę o takie samo.

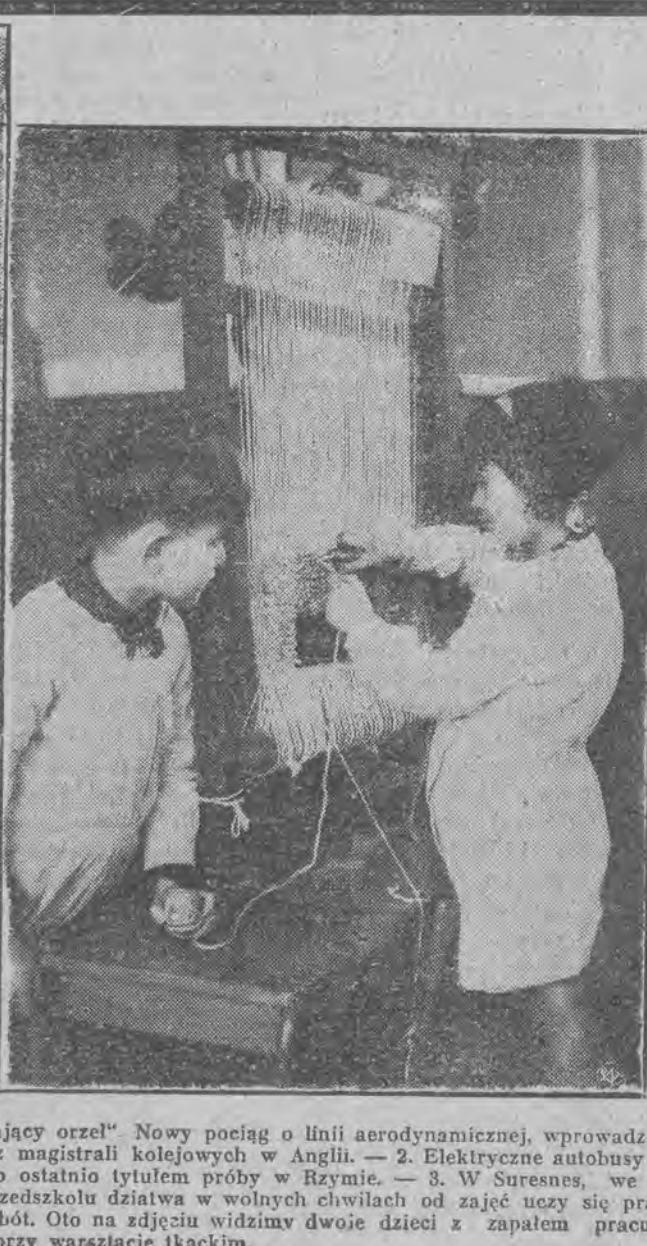
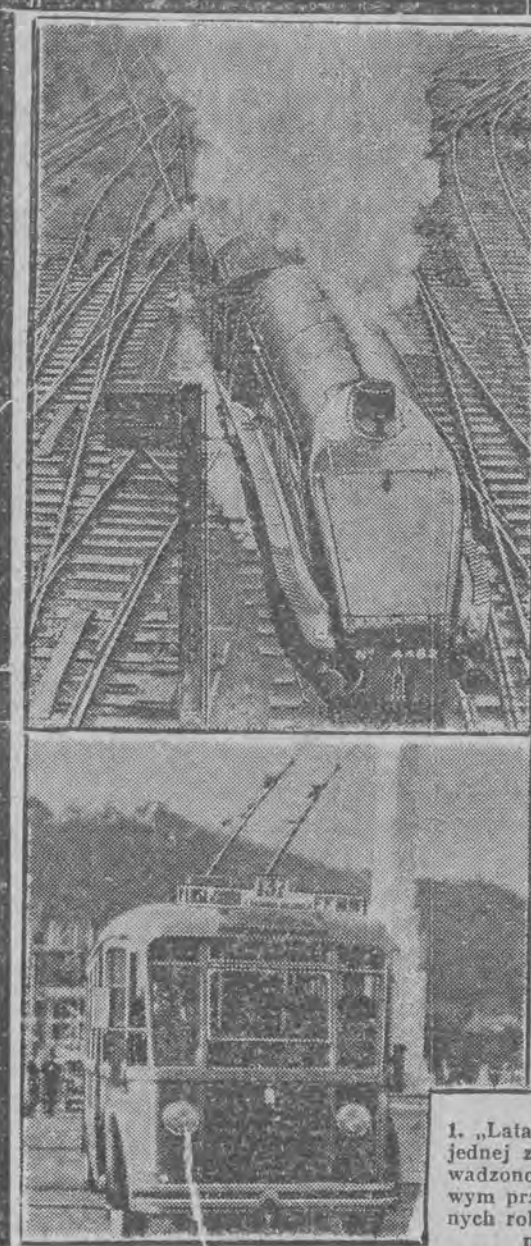
Było nawet i tak, że jakby w wyścigu, w pewnej niedużej wiosce przybyło aż 15 nowych radioabonentów. Zamówione aparaty urząd pocztowy sprowadzał seriami po kilka. Niektórzy z gospodarzy zwracali się do mnie z prośbą o pomoc przy zainstalowaniu. Każdorazowe zainstalowanie aparatu było witane zawsze z entuzjazmem. Dzieci, nie mówiąc już o starszych, wydierały sobie słuchawki z rąk. I tak, pierwszy rozumniejszy gospodarz ze wsi pociągnął za sobą kilku innych, którzy już sami zgłaszali się z prośbą o aparaty. Odwiedziłem nawet taki amator, który mi się zwierzał, że radio to doskonały wymysł, tylko niepotrzebnie bezustannie gada, gra i śpiewa, no i żona się obawia, by wiosną kurczęta w jaskach się nie pogłuszyły.

— Jak to? Bezustannie gra? — zapytuje.

— Tak jest, panie. Z tym radiem to jakieś „fokus”.

Po sprawdzeniu przezemnie dość starannie zainstalowanego aparatu zauważyłem złe połączenie anteny w odgromniku. Po usunięciu błędów zniknął „fokus” i aparat funkcjonował jak należy. Na jednym z zebranych soltysów wypytywałem, jak im się radio podoba. Oświadczyli mi, że bardzo, bo od aparatu odchodzi człowiek bardziej uświadomiony, a czasem to tak, jakby pojechał do teatru do Warszawy, czy też na dobrą zabawę i muzykę.

Jak więc widać z tego, radio to już dzisiaj nie luksus — to rzecz pożądana, a w państwie kulturalnym to konieczny posiłek duchowy w tym szarym, codziennym życiu każdego człowieka.



1. „Latający orzeł” Nowy pociąg o linii aerodynamicznej, wprowadzony na jednej z magistrali kolejowych w Anglii. — 2. Elektryczne autobusy zaprowadzone ostatnio tytułem próby w Rzymie. — 3. W Suresnes, we wzorowym przedszkolu działawo w wolnych chwilach od zajęć uczy się praktycznych robót. Oto na zdjęciu widzimy dwoje dzieci z zapalem pracujących przy warsztacie tkackim.

Słuchowiska polskie zagranicą

Zainteresowanie się twórczością polską i artystami polskimi zatacza coraz szersze kręgi w świecie. radiofonii zagranicznej. Po sukcesach w Berlinie, Pradze i Brukseli słuchowiska „Miasto Santa Cruz” Morawskiej i po wystawieniu w Kairze oraz wprowadzeniu do programu Pragi „Dwóch okien na pią-

tych piętrze” I. Dehnelówny, również Węgry, Szwajcaria i Holandia zwróciły się do Polskiego Radia z prośbą o nadesłanie polskich scenariuszy słuchowiskowych.

Zanotujemy ponadto, że w roku ub. same rozgłosnie czeskie realizowały okazałą liczbę ośmiu polskich słuchowisk.



Paul M. Rand

Pochwała brwi

Kobiety twierdzą, że chcą być piękne, aby podobać się mężczyznom. Nie wierzy temu! Kobiety często holdują modzie, która jest wstrętna dla mężczyzn. Jeśli na tym miejscu omawiam beznadziejny wypadek kobiecych brwi, czynię to dlatego, że jest rzeczą każdego mężczyzny obronić piękno kobiety przed tymi zdrajcami, którzy mu szkodzą, twierdząc, że mu służą.

Dlaczego kobiety gołą sobie brwi? Prawdopodobnie, aby upodobnić się do gwiazd filmowych. Ale gwiazdy filmowe wyrażają się tej cudownej, rozmaitej zarysowanej ozdoby, aby nie zdradzała ich prawdziwych uczuć. Aktorka, która zmuszona jest co miesiąc grać inną kobietę, uważa za wygodne mieć bladą, bez wyrazu twarz, na której artysta, który ją szminkuje, namalować może podług swego uznania: strach, fałszywą niewinność, lub stłżone zdziwienie. Czego nie są zdolne własnymi środkami wyrazić (nie ma wiele Sar Bernhardt, lub Rejanes w filmie), ry suje im na twarzy charakterystyczny, na kilka minut przed tym, jak staną przed obiektywem.

Ale jest jeszcze kilka kobiet, które nie chcą iść do filmu. Czemu poddają się one temu zbezczeszczeniu, które narzuca wszystkim jedną twarz. Twarz bez cieni, które modeluje wyraz i potrzebne są jej piękności, jak fasadom domów potrzebne są gzymsy, sztukaterie, lub inne ornamenty, które dodaje architekt dla nadania im głębi i wypukłości.

Brwi są naturalnymi wypukłościami czoła. Bez brwi opada czoło w byt łagodnych liniach ku oczom, które w ten sposób otrzymują światło i kurz, brutalnie, bez przejęcia. „Razem z oczami są brwi częścią twarzy, która najbardziej przyczynia się do podkreślenia fizjonomii”, mówi Buffon.

Wyrzec się brwi, znaczy wyrzec się wyrazu, otrzeźwić swój rozum, zgasić w nim wszelkie życie.

Jeśli zbliżamy brwi do siebie, wyrażamy tym strach, lub zmartwienie, jeśli je podnosimy, to jest to radość, lub nadzieja, która w pięknych, miękkich liniach rozchodzi się po twarzy.

Dziwne stulecie, które dodaje

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

KOBIETA CZTERDZIESTOLETNA

może, jeśli jest mądra, wyglądać prześlicznie; tak, że nikomu na myśl nie wpadnie powiedzieć: „Powinna pani ją być! Widać dziesięć lat temu”. Przekracza ona z łatwością tak trudny i nieprzyjemny koniec trzydziści, kiedy to rozstrzyga się, czy wszystko jest skończone, czy też nadejdzie jeszcze szereg lat, kiedy wyglądać będzie niezmiennie.

Zna siebie dokładnie. Miał czterdzieści lat okazję zauważyć, co jej wolno pić, ile może pić, a ile palić. Nie przeprowadza żadnych forsownych kuracji odłuszczeniowych i cho-

ciał waży trochę więcej, niż przed kilku laty, to zdaje sobie z tego sprawę, że jej w tym do twarzy. Ale zwraca uwagę na swą wagę i od czasu do czasu przeprowadza jeden dzień diety owocowej. Co sześć miesięcy daje się dokładnie zbadać przez lekarza. Zimą gmnasjuje się regularnie, a latem uprawia trochę sportu. Dużo wypoczywa, nie denerwując przy tym swego otoczenia. Jeśli wychodzi jednego wieczoru, następnego kładzie się wcześniej do łóżka. Odpowiada regularnie „salon de beauté”, ale nie wygląda nigdy, jak uszmiękowana i różuje się łez, a pudruje cie-

mniejszymi pudrami niż przed laty. Dyskretnie farbuje swoje włosy, szczotkuje je często i wybiera bardzo skromne fryzury. Ręce swoje pielęgnuje bardzo starannie — wie przecież, że ręce najłatwiej zdradzają wiek kobiety.

Suknie jej są skromne i nigdy nie stara się wyglądać jak podłotek. Nosi dużo czarnego także swoje pielęgnuje bardzo starannie — wie przecież, że ręce najłatwiej zdradzają wiek kobiety.

Zachowuje umiar i opanowa nie i dlatego wygląda pięknie.

Kowe k pelusze

Mężczyźni mogą sobie drzwi, dziwić się nie rozumieć, że pani musi „znowu” mieć nowy kapelusz. Dla kobiety kapelusz ma zupełnie inne znaczenie, niż dla mężczyzny. Jest on częścią jej twarzy, jej uzupełnieniem i jej podkreśleniem. Suknia może postać kobiety uczynić większą, dumniejszą, smuklejszą, ale chociaż kolor jej nie jest obojętny dla twarzy pani, to nie może ona jednak zmienić rysów kobiecych. Kapelusz może linie, typ, wyraz, charakter twarzy tak zmienić, że ta sama kobieta w dwóch różnych kapeluszach zupełnie inaczej wygląda. Może on uczynić jej rysy miękшими, odmłodzić ją, lub postarzyć, nos zrobić mniejszym, a oczy większymi; może podbródek uczynić dziecinny, lub energicznym, wszystko zależy od linii ronda, wysokości główki, strojności przybrania.

Czyż można się zatem dziwić, że kobieta walczy o kapelusz, że go staranniej nieraz wybiera od sukni, lub pantofli? że źle, nieodpowiednio wybrany kapelusz jest małą katastrofą, a dobrze dobrany przyczyną dobrego humoru.

Tegoroczna moda kapeluszy, pomimo swej ogromnej różnorodności, nie jest łatwa. Te małe i duże kapelusze kryją pełną tajemnicę. Są interesujące nie przez fantazyjne upięcie fałdy, zagięcia, lub linii ronda. Są ciekawe przez nowe ich ubrania. Bo wszystkie te nowe kapelusze są przybrane często drobiazgiem tylko, ale jakże rafinowanym.

Kokarda, pióro, woaika — to wszystko. Ale jak szykowne są te kokardy, jak wdzięcznie podobne do alackich kokard narodowych. Jak śmiało strzelają te kolorowe, bardzo długie piórka w górę, jak malowniczo spływają aż na ramiona długie woaiki, haftowane w kropki.

Jabłka w gelée

Jabłka są owocem najbardziej demokratycznym naszej zimy. Oto jeszcze jeden sposób ich przyrządzenia.

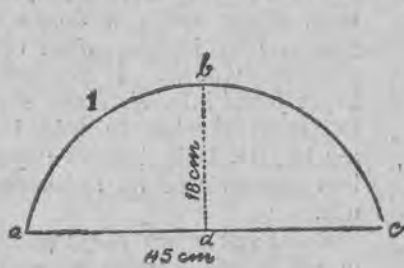
1 kilo renet,
25 dg. cukru,
łyżeczka waniliowego cukru,
szczypta cynamonu, 1 cytryna.
Oczyścić i obrać jabłka. Dobrze wymyte odpadki i środki gotować 20 minut w półtorej szklance wody. Przełożyć soku przez drobne sito i zagotować z 25 dg. cukru, cynamonem i wanilią. Pokrajane w talarki jabłka zagotować w tym syropie. Dodać sok z cytryny. Gotować łagodnie, aby kawałki pozostały całe. Podawać zimne.

Tyrolska bluzeczka

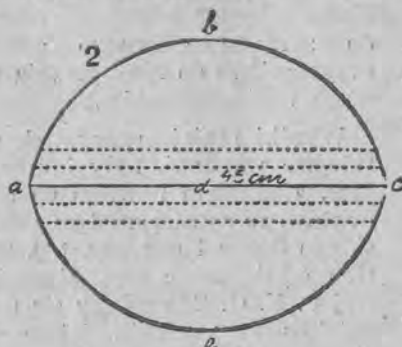
(Do ilustracji w tytule).

Moda tyrolska ciągle jeszcze znajduje zastosowanie. Bebe bluzeczka, haftowana w szarotki i zielone listeczki, związana zielonym sznurkiem, jest młoda i praktyczna, zarówno do sportu, jak i na popołudnie.

Wieczorowa torebka



Forma torebki



Przykrojony materiał



Gotowa torebka

Bardzo łatwo jest zrobić sobie samej wieczorową torebkę.

Należy przygotować jakikolwiek sztywny materiał, taftę, lamę lub lak; ozdoby, lub gładki zamek, jedwab na podszewkę i jedwabną wstążkę do wykończenia.

Robotę tę bardzo prostą. Wykona się pięciu liniami podług

ryciny A 1. Następnie złożony materiał kładziemy na papierową formę w ten sposób, by linia — d — e tworzyła spód torebki. Kroimy materiał i podszewkę. Następnie z kilku skośnych plis robimy fałbanki, które przyszywamy podług kropkowanych linii na ryc. 2.

Następnie robimy trzy marszczenia w odstępach 1, 2 i 3 cm. od

brzegu. Wciągamy nitki w kierunku b — a, b — c, c — a, e — c.

Następnie do środka zamka przyszywamy środek torebki b. Teraz ściągamy nitki, układamy równo fałdy i przyszywamy około zamka brzeg torebki, przyszywamy podszewkę, a szwy wykańczamy marszczoną wstążeczką.

Krochmalone białe garnitury

Skromne, czarne sukienki, wełniane i jedwabne domagają się rozjaśnienia. Obok bogactwa rozmaitych przybrań z szyfonu, tiulu i koronki, wyłaja się znowu na plan pierwszy przybranie z pikli. Ubiegłego lata mieliśmy już rozmaite kołnierzyki, kamizelki i kokardy z pikli, ale choć królowanie pikli przypada zawsze na okres letni, to tego roku również zima obfituje w bogactwa przybrań pikowych.

Moda ta jest nie tylko młoda i twarda, jest również praktyczna. Co czyż można prostszym środkiem ożywić czarną, wełnianą sukienkę, niż usztywnionym białym kołnierzykiem, lub kokardą? To jest właśnie wyjątkowo wspaniałym wdziękiem tych skromnych

ozdób, że są one mocno usztywnione krochmalom, że wnoszą ową atmosferę świeżej białej bielizny ze sobą. W sposobie, w jaki są ułożone, zrolowane

spite te rozliczne kokardy, kołnierzyki i kwiatki, leży cały urok tego wiosennego przybrania i cały kunszt ich prania i prasowania.

Haftowane sukienki



Hafty, jako przybranie sukien znowu stały się modne. Widzimy często suknie bogato haftowane perelkami, cekinami, złotem, lub srebrem. W niektórych modelach zahaftowane są całe suknie, w innych haft umieszczony jest na rękawach, lub przy wycięciu. Na powyższej rycinie widzimy skromny, czarny kostium, którego żakiecik jest bardzo bogato haftowany złotem. Obok mała wieczorowa sukienka z rękawami, haftowanymi perłami.

sztuczne rzęsy do prawdziwych i które z własnej woli wyziera się brwi!

Nie znam nic smutniejszego od blasku lamp elektrycznych wielkiego balu, lub przyjęcia, na tych biednych pozbawionych ozdoby twarzach, na których miesiąc brwiowy daremnie się pod wrażliwą skórą ściera.

Ta pustka łamie serce! Pozbawione pięknego, jedwabistego łuku płacze i cierpi obnażone oko w jaskrawym świetle.

Daremnie wyrysuje ołówkiem inne brwi na miejscu pierwszych; szminka nie jest w stanie zmienić kościstego łuku brwi, który nieszczęśliwie pozostaje na swym miejscu.

Kostium karnawałowy



Kowinien również leżał, jak ulany.

Kelner na łyżwach



Jest powszednim zjawiskiem na lodowiskach w St. Moritz

AFRYKAŃSKIE TRAGEDIE MAŁŻEŃSKIE

Jak sprzedawano biedną Akumu za pięć wołów

Niewiele się u nas wie o niezliczonych małych i wielkich tragediach miłosnych czarnej rasy. Panuje przekonanie, że piękna murzynka w spódnicy z trawy wyszukuje sobie najlepsze go miotacza oszczepem, lub myśliwego słoni, po czym spokojnie oddaje się rozkoszom miodowych miesięcy w cieniu palm i drzew bananowych. Rzeczywistość niestety wygląda zupełnie inaczej i dzielny ojciec Peters, który wykonuje swój trudny zawód misjonarza w okręgu Północna Kawironda w brytyjskiej Kenii, donosi właśnie o drobnym, ale niezmiernie charakterystycznym wypadku:

We wsi Obango mieszka pan Omwanda, bardzo szanowany obywatel. Jego kraal jest największy we wsi, posiada on największą ilość wołów, ale bogactwo jego jeszcze się powiększy, bowiem posiada on również siostrzenicę, imieniem Akumu, dobrze zbudowaną, silną dziewczynę, za którą niewątpliwie otrzyma poważną cenę kupna. Wprawdzie rząd od dawna już zabronił sprzedawać dziewczętą mężom wbrew ich woli, ale rząd jest daleko, a Omwanda jest potężny. Szuka on wśród złotej młodzieży Kawirondy i znajduje wreszcie pana Boyira, który jest gotów zapłacić za swą przyszłą cenę pięciu wołów. Handel trwa szereg dni, wreszcie Boyira może się uważać za pana małżonka Akumu.

Ale urzędywistnieniu jego szczęścia stoją na przeszkodzie jeszcze trzy sprawy: przede wszystkim zarządzenie władz; po drugie Akumu naprawdę nie chce. Oba te momenty nie są jednak absolutnie decydujące. Trzeci jednak: Akumu ma jeszcze brata, imieniem Sandiia, a Sandiia absolutnie nie zgadza się na dokonaną transakcję. Nie należy sobie jednak wyobrażać, by Sandiia chciał w rycerski sposób stanąć w obronie swej siostry. Skłonność serca siostry jest mu zupełnie obojętna, czuje

się on jedynie nabrany, i domaga się swej prowizji w transakcji. A należy mu się co najmniej jeden wół z umówionych pięciu, które ma otrzymać wuj Omwanda. Ponieważ Omwanda nie chce nie oddać ze swego łupu, przeło Sandiia dokonuje sprzedaży siostry na własny rachunek: znajduje on innego zalotnika, który chce zapłacić cenę czterech wołów. Ten zalotnik zwie się Olukale.

Tak więc biedne dziewczę jest dwukrotnie sprzedane, a kocha trzeciego. W każdym razie wybrany przez białego zalotnika zdaje się odznaczać cnotami męskimi i siłą, bowiem gdy Boyira przybywa z pięciu wołami i pięciu przyjaciółmi, zabierając ze sobą gwałtem dziewczynę, której nie pomagają krzyki i płacz, wypada nagle z ukrycia Olukale, wybuchając nad głową pałą, zabija swego rywala Boyira i zmusza pięciu przyjaciół zabitego do ucieczki. Narzeczona w międzyczasie ucieka z powrotem do domu wuja.

Popłynęła krew i rząd wtrąca się do sprawy. Ponieważ jednak wuj Omwanda i brat Sandiia wykroczyli przeciwko zakazowi sprzedawania dziewcząt, cała sprawa idzie przed sąd tuziemców w Bomba w prowincji Kakamega, który karze nie zabójstwo lecz sprzedaż dziewczęcia. Wuj i brat zostają skazani, jako „wspólnie winni”, i muszą zapłacić co następuje: 19 wołów, 2 kozy i 150 angielskich szylingów. Z tego przypadku dla przewodniczącego trybunału, który ogłosił wyrok, za jego trudy 3 woły i 50 szylingów; na koszt sądowny 7 wołów; dla kasy rządowej 50 szylingów; a poważna reszta przypada w udziale rodzinie zabitego, reprezentowanej przez jego brata, pana Kanuti. O tym Kanuti będzie jeszcze mowa.

Tak więc dziewczyna wisi jak gdyby w powietrzu. Nieszczęsna Akumu w ogóle nie zostaje wspomniana w wyroku i gdyby

na całą sprawę nie zwrócił uwagi ojciec Peters, byłaby ona jeszcze do dziś bardzo nieszczęśliwa. Ojciec Peters, który usłyszał o całej sprawie, udał się w drogę i odszukał wuja Omwanda. Omwada dumnie rozsiadł się w swym kraalu i nie chciał wieść o swej sprzedanej siostrzenicy. Dzielny misjonarz, stosownie do okoliczności, wystąpił z całą energią, zagroził nawet deportacją. Wówczas dopiero Omwada złagodził i kazał przywołać małą Akumu. Skąd? Z chaty Kanuti, brata zabitego zalotnika.

I jeśli cała sprawa i tak była dość skomplikowana, to staje się ona jeszcze bardziej trudna, jeśli się zbada przyczynę, dla której Akumu była u Kanuti: przede wszystkim nie wolno jej było wrócić do kraalu wuja, zanim wuj nie zwróci pięciu wołów, o czym jednak nie chciał słyszeć. A po drugie biedna Akumu spodziewała się dziecka, którego ojcem nie był ani w międzyczasie zabity Boyira, ani jego morderca i rywal Olukale, ani wreszcie sam Kanuti. Był nim prawdziwy jej wybrany, który wskutek handlu o jego wybrankę został odsunięty na drugi plan, ponieważ nie posiadał nietylko niezbędnych pięciu wołów, ale nawet ani jednej kozy. Młodzi żyli ze sobą, nie będąc połączeni węzłami małżeństwa, ale wedle zwyczajów afrykańskich ojciec w ogóle nie zobaczyłby dziecka, ponieważ popłynęła krew, czło wiek został zabity, ród został zmniejszony, i ten ród musi być

uzupełniony przez mające się na rodzić dziecko. Tak więc na podstawie nakazu moralności murzyńskiej Akumu przeżywała u Kanuti.

Ojciec Peters zrobił użytek ze swego prawa, aby odegrać rolę łaskawej Opatrzności; załadował oboje zakochanych do swego „Fordy” i zawiózł ich do misji, gdzie Akumu dostała pracę w kuchni, a jej ukochany w ogrodzie. A we wsi pozostali z posmutniałymi minami wuj Omwanda, brat Sandiia, brat zabitego Kanuti i drugi zalotnik Olukale. W międzyczasie, jak brzmi sprawozdanie, przyszło na świat dziecko.

Cała sprawa wywarła głębokie wrażenie na ojcu Petersie, jednym z największych przyjaźni tuziemców w Kenii. Misjonarz zwrócił się do opinii publicznej w Anglii i oświadczył, że w Afryce istnieją tysiące takich nieszczęśliwych Akumu, którymi frymarchy się za parę wołów i że murzyni w rzeczywistości znają niezliczone większe i mniejsze tragedie tego rodzaju. Wprawdzie w świecie cywilizowanym również nie wszystkie sprawy miłosne mają szczęśliwy przebieg, ale taka brutalność, jak w Afryce, nie ma już nigdzie miejsca. I póki biedne dziewczęta murzyńskie nie są absolutnie pytane o zdanie w sprawie ich własnego losu, póty wujom i braciom z Kawironda nie wolno mówić: „My, dzieci, jesteśmy jednak lepszymi ludźmi”.

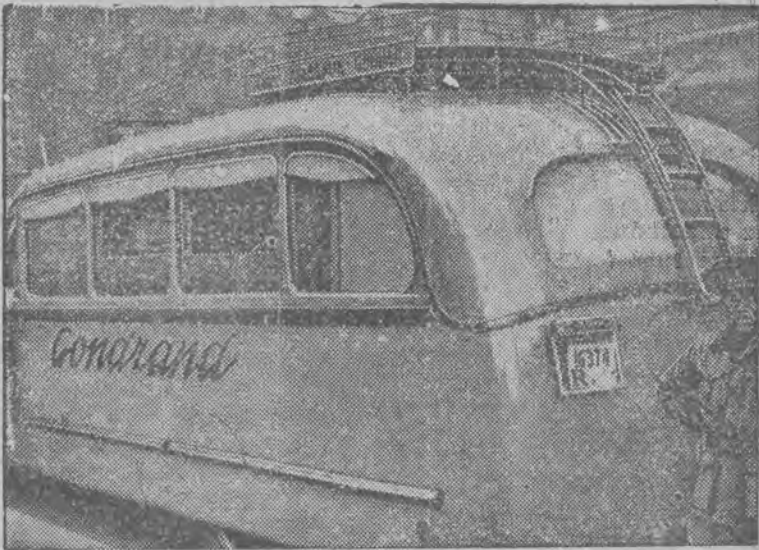
M. T. P.

Ks. Julianna z małżonkiem



podczas eskapady narciarskiej w Krynicy.

Luksusowy autobus



uruchomili wlot na stałe na linii Massaua — Addis Abeba w Abisynii.

PODRÓŻ POŚLUBNA

Jakiej jeszcze nie było

Kto ma wolny czas, zdrowie i 100 funtów sterlingów? Podróż żaglowca „Cap Pilar” do krajów przygód.

Żaglowiec „Cap Pilar”, zaku piony w celu odbycia poślubnej podróży, udał się już w drogę. Każdy z nas w młodości marzył o podróży w daleki nieznany świat.

Marzenie to stało się obecnie rzeczywistością. Przed kilku tygodniami opuścił Joki Londynu żaglowiec w celu odbycia dwuletniej podróży bez określonej marszruty, jedynie w celu przygód i wrażeń. Na najwyższym jego maszcie powiewa „Red Ensign”, królewski sztandar pocztowy, albowiem statek zawinie do najsejmotniejszych zakątków brytyjskiego imperium, jak np. wyspy Tristan da Cunha, dokąd raz na rok jedynie zawija statek, wiozący żywność i listy.

Jak jedyną w swoim rodzaju i romantyczną jest ta podróż, którą interesuje się żywo cała Anglia, tak jedyne w swoim rodzaju są dzieje zapoczątkowania jej, dzieje kapitana i załogi.

Przed czterema miesiącami przybył do St. Malo dwudziestoletni oficer marynarki z żoną, liczącą 20 lat, pragnącą

nabyć żaglowiec. Młody człowiek nazywał się Adrian Seligman. Był marynarzem duszą i ciałem. Towarzyszył mu doświadczony podróżnik kapitan J. Stenhouse, który dowodził niegdyś „Aurorą” Shakletona i „Discovery” Scotta.

ZMODERNIZOWANIE STATKU.

Wybrali w tym rojącym się od statków porcie żaglowiec „Cap Pilar”, zbudowany przed 20 laty przez Wielki Bank Nowej Fundlandii dla połowu ryb. Statek srowadzono do Londynu i przebudowano. Na zewnątrz pozostał dawny żaglowiec, wewnątrz nie różnił się niczym od nowoczesnych parowców. Statek zaopatrzono w żywność na dwa lata.

Młody kapitan zaczął kompletować załogę również niezwykłą, jak statek. Ogłosił w dziennikach, że potrzebni są młodzi zdrowi ludzie, mogący rozporządzać wolnym czasem na przeciąg dwóch lat i posiadający sto funtów. Następnie napisał do Larso Paerscha, należącego niegdyś do załogi słynnego statku „Księżna Cecylia”, który rozbił się na skałach South - Devon, proponując mu stanowisko pierwszego porucznika.

Pozostawało jeszcze trudne zadanie dokonania wyboru 12 ludzi załogi z pośród 600 kandydatów, którzy zgłosili się na wezwanie, zamieszczone w dziennikach. Wybrani musieli odznaczać się zaleceniami fizycznymi i moralnymi, które pozwoliłyby im stawić czoło trudom i niebezpieczeństwom tej osobliwej podróży. Nigdy jeszcze żaden okręt nie posiadał tak niezwykłej załogi. Do tej elity należał lekarz, marzyciel, który miał być doradcą naukowym, drugim był biolog, zaopatrzony w pomoce naukowe w celach badań, fotograf, mający nadzór nad najnowocześniejszym gabinetem fotograficznym, stolarz, obrabiacz metali i nawet prawnik. Cała ta oryginalna załoga przeszła kurs służby na żaglowcu.

Sensacja jednak i clou wyprawy jest żona kapitana, piękna brunetka, która, jak się zdaje, będzie duszą „wycieczki”. Ta bowiem dwuletnia podróż w nieznane światy jest poślubną podróżą kapitana Seligmanna, najromantyczniejszą z dotychczas znanych. Pasażerowie „Cap Pilaru” mają zamiar wrócić do dwóch lat, syci wrażeń z bogatym zasobem dobytego doświadczenia i wiedzy.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Serca naszych synów

Powódź składek w szkołach

W tym mieście żyją matki, kobiety — takie, jak ja. W tym mieście jest wiele ulic i domów, wiele okien i ścian, za którymi, jak wszędzie na świecie, toczy się małe, jedyne, ludzkie życie.

I w każdym takim czworoboku ścian żyje ojciec, matka, są dzieci.

Jest biuro, szkoła i dzień powszedni — z jego tysiącem trosk i kłopotów.

I każdej nocy tysiące kobiet w bólach rodzi nowe dzieci.

Muszę myśleć o tym, co czują te serca matek, gdy czytają codziennie w pismach o bohater- skich wyczynach naszej młodzieży? Co myślą, gdy czytają o haniebnych prawie silniejszych, o pastwieniu się nad bezbronnymi, o wywyższaniu siebie przez poniżenie innych? Czy czoła tych matek pokrywają się łuną wstydu, czy pięści zaciskają się boleśnie?

Mój syn! Nigdy głos kobiety nie nabrzmiewa taką dumą, nigdy oko jej nie błyszczy taką ekstazą, jak przy tych słowach: Mój syn! To coś najlepszego, najszlachetniejszego, bezcenne- go!

Czy istnieje choć jedna z matek, która potrafi sobie wyobrazić swego syna, jak z zimną krwią strąca ze schodów koble- tę — koleżankę tylko dlatego, że jest ona innej własy?

Albo, jak kopie butami zalanego krowią, bezbronnego kole- gę, leżącego na ziemi?

Wierzę, że nie ma takiej!

A jednak są to synowie matek, dzieci domów naszych, ci, dla których biją najgoręcej nasze serca.

Co się stało z chłopcami, któ- rzy z objęć matki poszli naprze- ciwko życiu, co uczyniono z ich serc i ich jasnych spojrzeń? Jakże słabą musiała być siła i wiara, w którą wyposażyliśmy ich dusze, jakże nikłą moc na- szego uczucia.

Widzę płomienną oczą mło- dzieńców, walczących o niepo- dległość kraju, widzę szlachet- ne czoła tych, których hasłem było: „Za naszą wolność i wa- szą!”

Słyszę głos pewnego pana, kulturalnego i szlachetnego pro- fesora na jednej z naszych uc- zelni:

— Pocóż tak walczyliście o ró- wne prawa? Usiadźcie dobrowol- nie na oddzielnych ławkach. I my, polacy, także w carskiej Rosji siedzieliśmy na oddziel- nej stronie!

Co się stało takiego, co dzie- je się dzisiaj, co zmusza ludzi panieką pełnych szlachetno- ści i kultury, do wypowiedzenia takich zrezygnowanych słów, do opuszczenia rak?

Co się stało, co się dzieje z pokoleniem, które zwykle nosi na swych barkach cały ciężar godności ludzkiej idealności, co ma na swych czołach wypisane hasła najszczytniejsze? I co się dzieje z ludźmi, którzy wierzą jeszcze w świętość człowieka, którzy znają jego bohaterstwo?

Myślę o tym, że nie wolno dziś milieć, nie wolno twier- dzić, że głos protestu jest głosem wolańcowskim na puszczy, że ten głos jest słaby i pojedynczy i że nikt go nie słyszy. Każda z nas musi dzisiaj mocno pro- testować: nie mówić, brzydząc musi całą siłą swego głosu!

Uderzamy się w piersi! Cośmy uczynili z najcenniejszym skar-

Narzekania na nadmierną ilość różnych składek w szko- łach są powszechne. Często po- rusza to zagadnienie prasa co- dzienna, skarżą się na nie obywa- tele, posyłający dzieci do szkół, a bodaj najboleśniej odczuwa je nauczycielsko.

Kryzys gospodarczy sprawił, że państwo wiele zagadnień o pierwszorzędym znaczeniu i wielkim nakładzie kapitału prze- rzuciło na barki ofiarności spo- łecznej. Powstało wskutek tego mnóstwo organizacji społecz- nych o różnych celach i posługu- jących się w swej pracy różnymi motorami. Wszystkie te organi- zacje za najważniejsze źródło do- chodu uważają szkoły. Jedne z nich zdobywają je wzniosłymi hasłami, inne zaś — a tych jest znacznie więcej — przy pomocy nacisku administracyjnego w po- staci zachęających, zalecają- cych czy polecających okólni- ków.

Jak szerokie rozmiary przy- brała akcja zbiórkowa w szko- łach i jaką stała się plagą życia szkolnego, zilustruje nam zesta- wienie jej za rok szkolny 1935-36

Na podstawie różnych zezwo- leń władz i apelów różnych komi- tetów przeprowadzono w szko-

łach powszechnych w Łodzi na- stępujące zbiorki:

1) na budowę publicznych szkół powszechnych, 2) na Fun- dusz Obrony Narodowej, 3) na L. O. P. P., 4) na Dar Narodo- wy 3 Maja, 5) na szkolnictwo pol- skie zagranicą, 6) na Polską Ma- cieć Szkolną w Gdańsku, 7) na walkę z gruźlicą, 8) na szkoły na kresach, 9) na gwiazdkę dla biednych dzieci, 10) na kolonie letnie, prowadzone przez Kur. K. K. L. w Łodzi.

Do tego należy dodać: 1) 20 gr. miesięcznie od dziecka na kino, organizowane przez Miejską Radę Szkolną na dożywianie dzieci, 2) dwa razy w roku po 10 gr. od dziecka na znaczki na cen- zury dla T-wa P. B. P. Szk. P., 3) kilka razy w roku na tram- waj, w związku z obowiązującymi wycieczkami, 4) kilka razy w roku na bilety wstępu do mu- zeów, 5) prawie co miesiąc 20 gr. na bilet wstępu na przedstawie- nia szkolne, urządzone przez opiekę szkolną na rzecz pomo- cy naukowych.

Niezależnie od tego w każdej szkole muszą istnieć organizacje uczniowskie jak: L. M. i K., L. O. P. P., 3) Koło Uczestni- ków T-wa P. B. P. Szk. P. 4) Dru-

żyna harcerska, 5) Koło Mł. P. Cz. K. i inne, które skupiają pra- wie całą młodzież szkolną i po- bierają miesięczne składki człon- kowskie. A niema już chyba w Polsce lokalnego komitetu o ak- tualnym miejscowym celu, któ- ryby się nie zwracał po ofiary w pierwszym rzędzie do szkół w całym kraju. Są również naj- rozmaitsze przedsiębiorstwa wy- dawnicze, które przy pomocy akwizytorów czy okólników wy- wierają nacisk na szkoły, aby prenumerowały, względnie ku- powały ich wydawnictwa. Stwier- dzić należy, że w szkole po- wszechnej nie mają one absolut- nie żadnego zastosowania, ale za- to ceny ich, obliczone na nabyw- cę pod presją, czy hasłem, są niewspółmiernie wysokie w sto- sunku do wartości.

Widzimy zatem z tego pobież- nego zestawienia, że inflacja składek w szkołach przekroczy- ła granice zdrowego rozsądku.

Organizacje te i komitety za- pominają, że szkoła, która rów- nież przeżywa dzisiaj głęboki kryzys, jest instytucją niezmier- nie wrażliwą o określonych ce- lach i w żadnym wypadku w na- rzędzie egzekucyjne zamieniona być nie może. Zapominają rów-

nież, że szkoła ma do czynienia z dziećmi od 7 do 14 lat, które osobistych źródeł dochodu nie mają i są na utrzymaniu rodzici- rów, nękanych bezrobociem i niskimi zarobkami. Czy jest sens używać w sprawach pieniężnych pośrednictwa dzieci? Czy ze względów wychowawczych nie byłoby wskazane zwracać się po ofiary do obywateli bezpośred- nio do warsztatów ich pracy? Stwierdzamy, że tylko taka dro- ga jest możliwa i racjonalna, a szkoły należy zostawić w spoko- ju, gdyż mają własne kłopoty i potrzeby. Przecież przy każdej szkole istnieje opieka szkolna, która prowadzi bardzo rozległą, pożyteczną i konieczną dzisiaj akcję. Kwestia pomocy nauko- wych, zaopatrywanie biednych dzieci w odzież, książki, doży- wianie, kolonie letnie — oto za- gadnienia, które ciągną na bar- kach opieki i pokrywane są wy- łącznie tylko z dobrowoli ofiar rodziców oraz imprez, rów- nież opłacanych przez tych sa- mych rodziców. I tu niejednok- rotnie przy tak ogromnym za- kresie działania ofiarność ta nie zawsze jest wystarczająca.

Wprawdzie 22 sierpnia 1936 r. ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego wyda- ło okólnik, zapowiadający zlik- widowanie składek w szko- łach na cele społeczne i ustaliło stawkę w wysokości 1 grosza od dziecka w szkole powszechnej, a 25 gr. w szkole średniej miesięcz- nie na jeden cel społeczny. Okólnik ten ogłoszony został przez prasę z hukiem: „Zniesienie skła- dek w szkołach”, „Koniec skła- dek w szkołach”, „Nacossie zlik- widowano składki w szkołach” i t. p. Wiadomość ta przyjęta zo- stała przez rodziców, a zwa- szcza nauczycielsko, z żywym zadowoleniem.

Cieszyli się rodzice, że będą mieli w domu spokój, że naresz- cie dzieci przestaną co parę dni męczyć o 20 gr. na L. O. P. P., lub 20 gr. na F. O. M. Cieszyli się nauczyciele, że przestaną być poborcami, a zajmą się wy- chowywaniem i nauczaniem dzie- ci w przeładowanych klasach.

Tymczasem w pierwszych dniach bieżącego roku szkolne- go otrzymały szkoły żetony na L. O. P. P. i jeszcze nie zdążyły ich rozsprzedać — a już nade- szły całe pakiety wartościowych materiałów w związku z III ty- godniem Szkoły Powszechnej.

W kilka dni później nadeszły cegiełki na rzecz Macierzy Szkol- nej w Gdańsku.

W przygotowaniu jest zbiórka na Szkolnictwo polskie zagranicą. Zapowiedziana jest również po raz pierwszy zbiórka na o- ciemniałych — a do końca roku jeszcze daleko. Życie wykazuje, że okólnik nie nie pomógł, nie nie zlikwidował, pozostał bez- wartościowym świstkiem papie- ru, a co gorsza, wprowadził w błąd opinię publiczną i nada- podrywa zaufanie do nauczyciel- stwa. Przecież składki w szko- łach zostały zniesione, a nauczy- cielowie zbierają, więc oni są te- mu winni!

W dzisiejszych czasach, kiedy zaufanie do szkoły i współpraca domu ze szkołą jest koniecz- nością, należy zagadnienie skła- dek w szkołach na cele społecz- ne zewnętrzne postawić wyraź- nie i nieustępliwie.

Rady wychowawcy

Wydawany przez nas od kil- ku tygodni dział „Wychowanie młodzieży” znalazł zrozumiały oddźwięk w szerokiej sferze naszych czytelników, czego do- wodem są listy z zapytaniami i prośbą o poradę w trudnych, a niejednokrotnie ważkich kwestiach wychowawczych. Redakcja „Wy- chowania młodzieży” jak najchę- tniej podejmuje się w miarę swych umiejętności i doświadcze- nia zawodowego służyć poradą, mającą za jedyny cel dobro przy- szłego pokolenia.

Odpowiadając na nadesłane zapytania i wierząc, że tych za- pytań będzie coraz więcej, redak- cja otwiera stałą rubrykę odpo- wiedzi p. t. „Rady wychowaw- cy”.

Zapytania listowne, opatrzone na kopercie dopiskiem „Wycho- wanie młodzieży” należy kiero- wać do redakcji naszego pisma. (Redakcja)

*

PANU I. K. Z UL. LEGIONÓW.
Pisze Pan: „...syn mój kończy 7 od- dział szkoły powszechnej... co z nim

dalej zrobić, dokąd go skierować?” Proszę Pana, przy wyborze zawodu dla syna winny decydować: 1) zamiło- wanie, jakie chłopiec posiada, 2) stan finansowy rodziców i 3) zapotrzebo- wanie pracowników na rynku pracy. Zwykle o wyborze zawodu decyduje moment drugi, stan majątkowy. Ludzie zamożniejsi, bez względu na zamilo- wania dziecka i zapotrzebowanie na pracowników, kształcą swoje dzieci w gimnazjach i szkołach wyższych. Dro- ga ta w czasach dzisiejszych, kiedy się mówi o nadprodukcji inteligencji, trud- na jest i rzadko wiedzie do upragnio- nego celu. A już nieszcześnie dla dziecka jest ukończenie tylko gimna- zjum. Po otrzymaniu matury zostaje na bruku nowy „niezwykwalifikowany bezrobotny”, który nie mając zawodu w ręku, czeka na „Boże zmiłowanie”. I z radością chwyci posadkę prakty- kanta za 60 zł. miesięcznie.

Radzilbym Panu wziąć pod uwagę momenty 1 i 3 i dać synowi wyszala- czenie zawodowe. Oprócz dziennych istnieją na terenie Łodzi i wieczorowe szkoły zawodowe np.: włókiennicze, metalurgiczne, elektrotechniczne i inne. Jeżeli syn Pański nie przejawia wy-

bitnych zdolności i uzdolnień w pew- nym kierunku, proszę skierować go na zbadanie psychotechniczne do po- radni zawodowej tow. „Patronat nad młodzieżą rzemieślniczą i przemysło- wą” w Łodzi, ul. Wólczańska 17.

PANI EL. JOT.

W liście swoim prosi Pani o radę w następującej sprawie: „...dziecko jest rozrzucone, nie umie się skupić, nie umie pracować... swoim zachowa- niem sprawia kłopoty w domu i szko- le”. Zastanawia się pani, czy dziecko nie oddać do internatu.

Otóż wysuwają się tu dwa zagadnie- nia: 1) nadzwyczajna żywość dziecka, i 2) brak uwagi. Żywość dziecka wy- nika z wrodzonego temperamentu i świadczy o zdrowiu dziecka. Dziecko powinno i musi się „wyszumieć”, wy- żyć... trochę tylko cierpliwości, Łaskawa Pani, chłopak sam się utempe- ruje. Dokuczliwość zaś chłopca wy- nika, zdaje mi się, nie tyle z jego tem- peramentu ile z jego wadliwego syste- mu wychowawczego. Dziecko jest roz- pleszczone, niekarnie (jedynak!) gwał- towne, a to jest winna... wychowawców, proszę Pani, a nie dziecka. Upomina- nie, wymówki, a nawet doraźne kary tu nie pomogą. Ponieważ dziecko swe go postępowania nie zmienia, muszą je zmienić wychowawcy. Tylko planowe, systematyczne i konsekwentne postępo- wanie może zaradzić złu. Zarzucić men- torski ton, być wyrozumiałym, ale nie pobłażać. Niech chłopak odczuje, że nie jest pierwszą i najważniejszą oso- bą w domu. Co do braku uwagi: okres wychowania jest okresem ćwiczenia się w uwagę czynnej i j. umiejętności skupiania się w dowolnej chwili. Uwagę bierną bowiem, czyli zdolność natychmiastowej reakcji na wszelkie bodźce zewnętrzne, posiada dziecko wrodzoną.

Tu radziłbym pomóc dziecku w tej pracy nad sobą, pomóc organizować pracę, siwarzając jej odpowiednie wa- runki (cisza! zamiast radio! uszano- wać pracę dziecka!), usuwając wszyst- ko, co może wpłynąć na rozproszenie uwagi.

Proszę jeszcze napisać.

WYCHOWAWCA Z S.

hem, jaki nam został w dłonie złożony? Cośmy uczynili z ser- cami synów naszych?

To prawda! Troski pochyla- ją nasze głowy, dzień powsze- dni brzemienny jest w lzy i rozpacz. Zapomnieliśmy w szarzyć życie codziennego u- zbioru naszych synów do walki z nadełgającym zorganizowa- nym złem.

Głuche kroki żołnierzy roz- brzmiewają na wszystkich dro- gach, warkot bębnow zagłusza nieliczne głosy szlachetnych; oddaliśmy dzieci nasze we wła- dze ludzi, którzy są silni i niena- wiścią i pokornymi, bez bun- tu patrzymy na to, jak zbliża się dzień, kiedy synów naszych po- święcimy mordercom!

Rozpaczać jest silna, rozpacz- umie krzyczeć. Nasze serca są

dziś zrozpaczone. Trudną jest walka, którą musimy stoczyć o serca naszych dzieci, tem tr- dniejszą, że obco patrzą na nas oczy naszych synów.

Ale każda z nas pamięta główkę swego chłopca, przytu- loną do matczynej piersi, każ- da z nas czuje jeszcze małe, splecione rączki na swej szyi!

I te z nas, których synowie poszli już w świat i te, których dzieci zaganiają szkoły, i te również, których dzieci stawia- ją pierwsze niepewne kroki, i te, które rodziły dzisiaj, i te, które jutro rodzić będą: my, wszystkie matki, wyruszamy na podbój naszych synów!

Te serca — to nasza siła, to droga, na której stworzymy no- wy, lepszy świat i jasne jutro.

Iza Kr.

CONAN DOYLE

Sztylet Almohadesa

Interesująca ta nowela należy do pośmiertnej spuścizny literackiej Conan Doyle'a, ilustrując wybitny talent narratorski znanego angielskiego powieściopisarza.

(Redakcja)

Intymna zażyłość, jaka łączyła znanego chirurga dra Douglasa Stone z piękną lady Sannox uważaną za jedną z najwybitniejszych pań w sferach towarzyskich Londynu, była tematem ogólnego zainteresowania. Zresztą ani dr. Stone, ani piękna lady nie starali się zupełnie jej ukrywać. Wszystkie wieczory spędzali razem, powóz doktora godzinami czekał nań przed domem lady Sannox, stała widywana piękną panią w jego aucie, nie więc dziwnego, że wszyscy o nich mówili. Jedynym człowiekiem który zdawał się o nich nie wiedzieć był lord Sannox. Był on jeszcze młody, miał zaledwie trzydzieści sześć lat, a wyglądał na pięćdziesiąt. Cicho, zamknięty w sobie, może domyślał się i tolerował w milczeniu skandaliczne prowadzenie się swej żony, a może naprawdę nie wiedział i ciągle jeszcze wierzył w jej miłość i wierność.

Nie dawał nigdy po sobie poznać, nigdy się przed nikim nie zwierzał. I to wydawało się bodaj najbardziej w tej całej sprawie interesującym.

Douglas Stone posiadał umiejętność, świadczącą o jego zdolnościach i inteligencji wybijania się zawsze i wszędzie na czołowe stanowiska. Miał się wrażenie, że gdyby los inaczej pokierował jego życiem, byłby równie zdolnym oficerem, kierownikiem ekspedycji naukowej, inżynierem, prawnikiem itd., jak był zdolnym, znanym i ogólnie wziętym lekarzem. Człowiek ten był jakby predysponowany do odgrywania nieprzeciętnej roli w życiu. Jego spokój, odwaga, zimna krew, energia i pewność siebie zyskały mu sławę najlepszego chirurga w Londynie. Miał ogromny majątek, ale luksus, jakim się otaczał, przerastał jego możliwości. W lady Sannox znalazł się od pierwszego wejrzenia, od pierwszego słowa, jakie z nią zamienił. Dawniej, nim została żoną lorda Sannox, była najpiękniejszą artystką teatrów londyńskich. Ogólnie dziwno się, że poślubiła tego spokojnego człowieka, którego największą przyjemnością było cicho i beztrudnie pielegnować i podlewać wspaniałe orchidee i chryzantemy.

II.

Wieczorem ochłodziło się i zaczął pruszyć śnieg. Około godziny 9-ej służący zameldował jeszcze jednego spóźnionego pacjenta. Na bilecie doktor przeczytał: „Hamil Ali, Smyrna”.

— Czy mówi pan po angielsku? — zapytał dr. Stone swego gościa.

— Oczywiście, chociaż nie zupełnie płynnie. Pochodzę z Azji Mniejszej.

Był to drobny watył człowiek o ciemnej skórze i bardzo czarnych lśniących włosach i brodzie. W rękę trzymał czerwony turban. Był bardzo zdenerwowany.

— Żona moja ciężko zachorowała... — zaczął mówić.

Dr. Stone przerwał mu:

— Ogromnie mi przykro, ale dziś nie przyjmuję już wizyt; jest już zapóźno.

Turek bez słowa wyjął z kieszeni skórzany portfel i wysypał z niego na stół garść złotych monet.

— Oto sto funtów. Nie będzie trwało dłużej, jak godzinę. Powóz mój czeka na dole.

Douglas Stone spojrzął na zegar. Za godzinę będzie miał i tak dość czasu, aby zdażyć do lady Sannox. A przy tym honorarium wydało mu się dość wysokie.

— A więc o co chodzi? Ale proszę mówić szybko.

Turek rozłożył ręce:

— Czy słyszał pan kiedy o sztylecie Almohadesa? Jest to starożytna broń, oryginalnie skonstruowana. Ostrze jest jakby trochę zagięte. Trudno mi to panu określić. Handluje antykami i mam duży zbiór starożytnej broni.

— Pan będzie łaskaw mówić o chorej.

— Ależ to, co mówię, jest w związku z wypadkiem, jaki spotkał moją żonę. Skaleczyła się bowiem tym sztyletem w wargę.

— I ja mam opatrzyć ranę?

— Niestety chodzi tu o rzecz znacznie poważniejszą. Sztylet ten jest zatruty.

— Zatruty?!

— Jest to straszna trucizna, której nikt nie zna. My na wschodzie wiemy o niej tylko tyle, że sprowadza na ранego głęboki sen, który kończy się śmiercią po trzydziestu godzinach. Tylko operacja może w takim wypadku pomóc, gdyż trucizna rozchodzi się powoli i godzinami pozostaje na jednym miejscu.

— A gdyby ranę wydezynfekować?

— Nie, to jest niemożliwe. Jest ona na to za mała i zresztą byłoby to bezcelowe. Miejsce zastrze musi być wycięte. U nas na

wschodzie mówi się: „Jeżeli zraniłeś siebie zatrutym sztyletem palec, daj go sobie uciąć”. Żona moja skaleczyła siebie zatrutym sztyletem wargę. Jest to przypadek i należy działać jaknajprędzej.

Douglas Stone bez słowa sięgnął po instrumenty lekarskie i materiał opatrunkowy. Gotowy do drogi zapytał jeszcze:

— Może wypije pan szklanekę wina?

Turek, słysząc te słowa, podniósł ręce do góry:

— Panie, przecież jestem mahometaninem. Nam pić nie wolno. A co pan ma w tej malej buteleczce? Chloroform? I tego również prorok nam zabronił. Alkoholu nie wolno nam używać w żadnej postaci.

— Przecież pan nie pozwoli chyba operować swej żony bez narkozy?

— Ona nie nie będzie czuła. Już od trzech godzin śpi głębokim snem. A przy tym dałem jej opium.

III

Gdy karetka zatrzymała się na reszcie, Douglas rozejrzał się dookoła. Było tak ciemno, że nie mógł rozpoznać, w której dzielnicy miasta się znajduje. Drzwi otworzyła stara kobieta.

— Cóż porabia chora? — spytał nerwowo turek. — Czy mówiła coś?

— Nie, panie, śpi ciągle — odpowiedziała stara.

Cicho wprowadziła ich w głąb domu. Podłogi pokrywały dywany i maty. Wszędzie snuły się pajęczyny. Szli tak dłuższą chwilę, aż wreszcie przestąpili próg

orientalnej komnaty, dywany na podłodze i ścianach, starożytna broń, małe stoliki, zbiór oryginalnych fajek... Na jednym stole stała niewielka lampa i słabo oświetlała pokój. Doktor wziął ją do ręki i podszedł z nią do tapczanu, gdzie leżała młoda kobieta w tureckim stroju. Na twarzy miała zasłonę, jedynie usta były odkryte. Na dolnej wardze rysowało się ukośne cięcie.

— Niech pan wybaczy tę zasłonę, ale słyszał pan pewnie o zwyczajach naszych kobiet.

Doktor nie słuchał go. Interesowała go teraz jedynie rana.

— Nie widzę żadnych szczególnych symptomów. Może udałoby się uniknąć operacji?

— Przysięgam panu, tak jak wierzę, że znajdę się kiedyś w raju, że operacja jest konieczna.

— Operacja bardzo zeszpeci twarz — zawahał się jeszcze doktor.

— To prawda, że twarz ta specjalnie pociągająca już nie będzie i do całowania te usta nie będą zachęcać.

Stone zadrżał, słysząc te słowa. Chciał ostro odpowiedzieć, przypomniał sobie jednak, że nie wolno mu tracić czasu. Przy sunął swoje instrumenty i pochylił lampę. Wielkie czarne oczy błyszczały pod zasłoną. Żrenice były ledwie widoczne. Dostała naprawdę dużą dawkę opium. Stone kilku zręcznymi ruchami wyciął ukośnie część dolnej wargi, dokoła miejsca, na którym widoczne było zadrażnienie zatrutym sztyletem. Nagle z nieładnym krzykiem tureczynka zwała się z tapczanu. Zasłona cwała jej z twarzy.

jej z twarzy i Douglasa Stone zdrewniał: była to lady Sannox. W ust jej płynął strumień krwi. Tak we śnie widział do niej, że tu, ek odkładał spokojnie na stół swoje lśniące czarne włosy i brodę. W tej chwili nieszczęśliwa lady straciła przytomność i upadła z powrotem na tapczan.

Lord Sannox zaśmiał się cicho i powiedział:

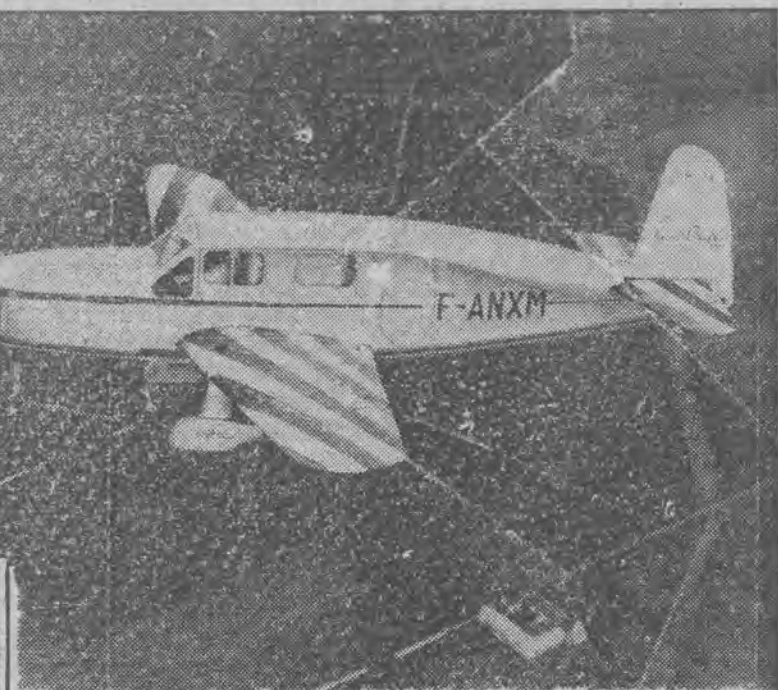
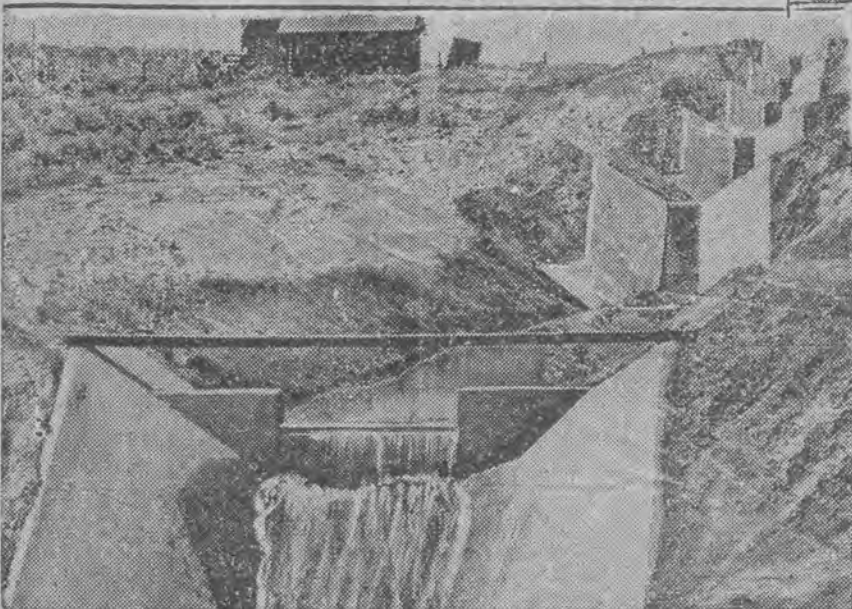
— Ta operacja była mojej żonie potrzebna, może nie tyle dla zdrowia fizycznego, ile dla moralnego. Już dawno miałem pewne podejrzenia, jeżeli jednak zachowywałem się spokojnie, to tylko dlatego, że brak mi było dowodów. Od czwartku jednak jestem w posiadaniu liściku pana, który przypadkiem dostał się w moje ręce. Ranę tę zrobiłem moim sygnetem. A pan, doktorze, zjawił się na schadzce, jak zwykle, bardzo punktualnie.

W tej chwili Douglas Stone wybuchnął głośnym niepowstrzymanym śmiechem. Śmiał się jak ktoś, kto postradał zmysły. Słyszając ten śmiech lord spoważniał: rozglądając się trwożnie dookoła wyszedł na palcach z pokoju.

— Proszę uważać na panią i zawiadomić mnie, gdy się obudzi — rozkazał starej.

Następnie zwrócił się do stargreta:

— Proszę odwiedzić doktora do domu. Mam wrażenie, że nie będzie mógł sam wejść na schody; należy go odprowadzić na górę. Operacja, którą zrobił przed chwilą, bardzo go zmęczyła.



1. Konkurs na najdłuższe brody. Zdjęcie powyższe przedstawia uczestników konkursu najdłuższych bród w Japonii. Pośrodku grupy znajduje się 72-letni Naojiro Kato, posiadacz 2 mtr. brody, najdłuższej w Japonii i na całym świecie. — 2. Pilot francuski Doret i Micheleletti zamierzają w najbliższym czasie wystartować na reproduowanym powyżej aparacie do lotu długodystansowego Paryż — Tokio. — 3. Katastrofalna susza w Ameryce spowodowała w całym kraju przyspieszenie robót melioracyjnych, które umożliwią biednym farmerom odzyskanie urodzajnej ziemi z wysuszonych i zasypanych piaskiem pól i łąk. — 4. Na plaży pomiędzy Soule i Lamalie les Bains znaleziono wyrzuconego przez morze olbrzymich rozmiarów potwora morskiego. Długość jego wynosi 6 mtr., ma on olbrzymie paszczki zaopatrzone w silne uzębienie, posiada dwie płetwy długości około 1 mtr. 20 cm. — Waży on 3 tonny. Rzadki ten okaz fauny morskiej należy do rodziny ssaków

JERZY GELLER

Miliard pocałunków dziennie

— Dobry wieczór — tymi słowami przywitał się uprzejmie obcy pan, siadając obok mnie w parku na ławce. — Dobry wieczór — powtórzył i spojrzał na mnie z uśmiechem. Odpowiedziałem grzecznie na pozdrowienie, obserwując jednocześnie nieznacznie sympatycznego jegomościa. Mógł mieć około 50 lat, ubrany był czysto i starannie, a — nie według ostatniej mody. Wyglądał na emerytalnego nauczyciela gimnazjalnego; mocno szpakowała, krótka broda okalała zdrowo zarumienioną twarz z nieco za dużym nosem, który nadawał jednak twarzy dobrotliwy wyraz. Usadowiwszy się wygodnie, wyciągnął z bocznej kieszeni palta papierową torebkę, wyjął z niej powoli i ostrożnie cygaro i zapalił je następnie z widocznym zadowoleniem.

— Pan jest prawdopodobnie niepalący? — zwrócił się do mnie. — Nie wyobrażam sobie nic piękniejszego, jak dobre cygaro, wypalone na powietrzu, na łonie cudownej przyrody. Ale trzeba umieć patrzeć. Dla mnie każde drzewo, każda trawka ma swoją wymowę. Mało jest ludzi, którzy na to zwracają uwagę.

Ponieważ nie wiedziałem co na to odpowiedzieć, kiwałem tylko potakująco głową.

— Niech pan nie sądzi — ciągnął dalej, — że jestem zwolennikiem filozoficznych zagadnień. Broń Boże! Nie interesuje mnie ani Kant, ani Bergson, ani Huxley, gdyż jestem przyzwyczajony do opierania się na pozytywnych faktach, do opierania niezawodnymi cyframi. Newton, Laplace i ostatnio Einstein — oto nazwiska ludzi, których uwielbiam. Cyfry i liczby moim żywiołem. Na nich opiera się cała mądrość na rodów. To, co uczynił Rutherford, który pierwszy obdarzył nas teorią o rozdrobnieniu atomów, przetrwa wszystkich filozofów, począwszy od Sokratesa, a skończywszy na Weiningerze. Czy może pan sobie wyobrazić naprzykład jedną tysięczną sekundy? Nawet nie. A jednak coś takiego istnieje. Czy wyobraża pan sobie odległość, obliczoną w kilometrach, jaką musi przelecieć światło pewnego ciała niebieskiego, aby móc się dostać z drogi mlecznej na ziemię? Czy wie pan, jak wielkim, a właściwie jak małym jest atom gazu wodorowego, jeżeli w jednym nanostku mieszczą się 3 quadryliony? Gdy przegląda się pan w lustrze, to widzi pan swe odbicie odwrotnie. To, co w rzeczywistości jest na prawo, widzimy w odbiciu lustrzanym na lewo. Czy mógłby pan obliczyć punkt matematyczny, w którym odbywa się ta wielka przemiana? Dr. R. M. Langor z kalifornijskiego instytutu technologicznego obliczył, że niektóre gwiazdy posiadają wewnętrzną temperaturę dochodzącą do pół miliona stopni Celsjusza. Coż pan teraz powie na to? Czy cyfry te są w stanie zaimponować panu?

— Owszem — odpowiedziałem — chylę kornie czoło przed nimi.

— A więc niech się pan trzyma cyfr, mój panie. Cyfry i liczby to jedynie pewne rzeczy na tym świecie.

— Dziękuję. Postaram się za stosować do pańskiej przyjacielskiej rady.

— Widzi pan, ja jestem właściwie skromnym statystykiem.

ale mam zamiar opublikować moje obliczenia, nad którymi stale pracuję, i pewien jestem, że wzbudzą one ogólne zainteresowanie. Możliwe, że będzie je można praktycznie zastosować i że oddadzą one wielkie usługi w gospodarce wewnętrznej. Zrozumiem mnie pan napewno, gdyż sądzę, że chodzi pan równie często do kina, jak ja. Właśnie w kinie zrobiłem moje pierwsze spostrzeżenia, na których później oparłem całą moją pracę.

— Chodzę do kina raz w tygodniu — wróciłem skromnie.

— Doskonale. Jeżeli oglądał pan więc filmy, musiał pan niejednokrotnie zauważyć, że w filmach ludzie często się całują. Pocałunek filmowy trwa od czterdziestu sekund do czterech minut. Jeden film bywa wyświetlany w kinie przeciętnie trzy razy w ciągu dnia. W niedzielę i święta, gdy kina pracują również przed południem, liczba przedstawień dochodzi do 5. Nie mam jeszcze dokładnych obliczeń, muszę więc w tym wypadku zadowolić się o-

bieczeniami przeciętnymi, jak na przykład 25 wyświetleń tego samego filmu w ciągu tygodnia. Czas trwania jednego filmu wynosi dwie godziny, przy czterech przedświeczeniach — sześć godzin, w ciągu tygodnia — trzydzieści sześć godzin. Przy puszczeniu, że jeden film wyświetla się najmniej w 50 tysiącach kin całego świata i stąd wniosek, że w jednym i tym samym filmie ludzie całują się dziesięć milionów razy. Obok tego filmu istnieje przecież jeszcze sto innych, w których również ludzie całują się równie często. To daje miliard pocałunków tygodniowo. Są to tylko pocałunki zmechanizowane przy pomocy elektrycznych i optycznych energii, a oprócz nich mamy przecież prawdziwe, „żywe“.

Ponieważ nasza ziemia zamieszkała jest przez 2 miliardy ludzi, napewno nie będzie przesadą, jeśli powiem, że na jeden dzień przypada miliard pocałunków. Czy jest to dla pana zrozumiałe?

— Najzupełniej.

— A więc leżmy dalej. Miliard pocałunków dziennie, to znaczy siedem miliardów pocałunków „żywych“ tygodniowo. Jeżeli dodamy do tego miliard pocałunków zmechanizowanych, to otrzymamy 8 miliardów pocałunków tygodniowo. Z czysto fizycznego punktu widzenia, jest to pewnego rodzaju praca. Ponieważ każda praca zużywa pewną ilość energii, mamy tu do czynienia z energią, która całkowicie marnuje się bezużytecznie. Gdybyśmy jednak mogli zużytkować te wielkie ilości energii gospodarczo, to napewno ziemia nasza przeistoczyłaby się w krótkim czasie w raj. Samo ciepło, wytwarzane przez olbrzymią energię, wystarczyłoby do zapalenia drugiego słońca, któreby zaopatrzyło nas na przeciąg setek lat w światło i ciepło. Na całej ziemi panowałoby wieczne lato. Niech pan pomyśli jakie to miałoby znaczenie dla naszych pól i lasów, dla całego naszego życia. Ziemia nasza zmieniałaby się również z tego powodu, że to nowe słońce w krótkim czasie roztopiłoby wielkie

maszy lodowe na biegunie północnym i południowym.

— ... i woda z tych lodowców zalałaby później całą naszą ziemię, a dwa miliardy ludzi pobyłoby się, jak koty, w jej nurtach — zakończyłem za niego.

Spojrzał na mnie obrażony, rzucił z wściekłością cygaro, wstał i, obrzucając mnie pogardliwym spojrzeniem, mruknął pod nosem coś, co brzmiało podobnie, jak „ignorant“. Następnie oddalił się szybkim krokiem.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przewieziony do domu obłąkanych. Zamieszczona obok notatki fotografia przekonała mnie, że na moim znajomym z ławki mógł żart nie zrobić wrażenia i nie zawrócił go z niebezpiecznej drogi.

Minęły dwa tygodnie. Zapomniałem już o dziwnej rozmowie ze „statystykiem pocałunkowym“, gdy pewnego dnia krótka wzmianka w kronice wypadków przypomniała mi o nim. Oatka w gazecie donosiła, że niejaki dr. M., uczony, który zajmował się zagadnieniami matematycznymi, został przew